



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Rok VI Nr 2 (24) Kwiecień-Maj-Czerwiec 2012

ISSN 1897 - 8339

Cena 6 zł



Od początku kierowania gminą marzyłem o tak pięknym obiekcie sportowym – wyznał burmistrz Zbigniew Mączka. - Wiedziałem, że młodzież potrzebuje do uprawiania sportu miejsc z prawdziwego zdarzenia. Nasze działania zostały sfinalizowane i pozostaje mi tylko życzyć młodym adeptom sportu przyjemnego i pożytecznego spędzania czasu na nowoczesnym obiekcie.



Otwarcie kompleksu sportowego „Orlik 2012”



Marzyłem o tak pięknym obiekcie...

20 kwietnia 2012, w obecności parlamentarzystów, samorządowców, prof. Edwarda Mleczki, piłkarzy „Wisły Kraków” (Artura Sarnata i Grzegorza Patera) oraz licznie zaproszonych gości, uroczystie otwarto w Radłowie kompleks boisk - Moje Boisko ORLIK 2012. Obiekt sportowy gotowy był już w zeszłym roku, wybudowano go za prawie milion złotych, z czego 200 tysięcy wyłożył samorząd, a resztę dofinansowało Ministerstwo Sportu i samorząd Małopolski.

Scenariusz uroczystego otwarcia przygotowany został wzorowo. Rozpoczął się w sali gimnastycznej od spektaklu „Magiczny powrót sportu” w wykonaniu uczniów i krótkiej informacji nauczyciela Pawła Jachimka o realizacji inwestycji. Następnie dokonano uroczystego przecięcia wstęgi oraz poświęcenia obiektu z udziałem burmistrza Zbigniewa Mączki. – *Od początku kierowania gminą marzyłem o tak pięknym obiekcie sportowym – wyznał burmistrz. – Wiedziałem, że młodzież potrzebuje do uprawiania sportu miejsc z prawdziwego zdarzenia. Nasze działania zostały sfinalizowane i pozostaje mi tylko życzyć młodym adeptom sportu przyjemnego i pożytecznego spędzania czasu na nowoczesnym obiekcie.*

Goście w swoich wystąpieniach gratulowali sportowego obiektu oraz przekazali upominki uczniom. Prof. Edward Mleczko w imieniu własnym oraz rektora Akademii Wychowania Fizycznego prof. Andrzeja Klimka odczytał list gratulacyjny skierowany do młodzieży i wóldarza gminy, a ks. proboszczowi Januszowi Maziarce podziękował za pracę w jego rodzinnej parafii i wręczył bukiet czerwonych róż. Kwiaty od dyr. Marka Urbanka i przedstawicieli Rady Rodziców otrzymali też: burmistrz i przedstawiciele samorządu wojewódzkiego - za wsparcie budowy boisk. Na zakończenie historycznego wydarzenia wystąpiły radłowskie cheerleaderki z programem przygotowanym przez Monikę Mączkę, a Robert Guzik dał świetny pokaz freestyle'a. Atrakcją uroczystości były rzuty karne strzelane do bramki, której bronił sam Artur Sarnat. Skuteczną serię rzutów rozpoczęli m.in. burmistrz, proboszcz i... posłanka Urszula Augustyn.

Na zakończenie otwarcia odbył się pierwszy trening młodych „Orlików” poprowadzony przez krakowskich piłkarzy oraz koncert „dęciaków” szkolnego zespołu pod kierownictwem nauczyciela muzyki Mirosława Patulskiego.

Zbigniew Marcinkowski



Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

Wydawca: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Redaktor naczelny: Zbigniew Marcinkowski

Z-ca red.: Katarzyna Baran

Siedziba redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna w Radłowie

33-130 Radłów, Plac Tadeusza Kościuszki 3

Ratusz I piętro - Czytelnia im. dr. F. Gawelka, tel. (14) 678-20-62

e-mail: biblioteka@gminaradlow.pl

NAKŁAD: 1000 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy. Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

Konto: BSR w Krakowie Oddział w Radłowie

62 85890006 0240 0000 5904 0001

Z dopiskiem: Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO

ZDJĘCIA: Tomasz Kusior (Lublin), Łukasz Mączka, Leszek Tarczoń, Daniel Kopacz, Piotr Pajdo, Marek Urbanek, Kazimierz Kuczek, Maksymilian Pochroń, Zbigniew Marcinkowski

Autorzy tekstów – współpraca: Wiesław Armatys, wice-burmistrz, Mieczysław Barabas, Katarzyna Baran, Anna Błażej, Bogusława Celarek - USA, Marek Czaja, Ewa Danowska, prof. Kraków, Gustaw Dulian, Paweł Jachimiek, Jarosław Flik, Danuta Kordek, Lucjan Kolodziejcki – Borzęcin, Andrzej Kosman, Helena Kozakiewicz-Kogut - Tychy, Roman Kucharski, Kazimierz Kuczek, Antoni Kurtyka, Małgorzata Kusior - Lublin, Marzena Lechowicz-Liro, Zbigniew Marcinkowski, Marta Marcinkowska, Marcin Minorczyk, ks., Anna Piotrowska, Joanna Rydzik – Kraków, Edward Seremet - Tarnów, Zofia Sieniatycka - Francja, Beata Skóra, Krystyna Stemplewska-Wypasek, Kamil Sobota, Stanisław Szczepanik, płk. – Wrocław, Edyta Szczurek, Zofia Szczypta – USA, Stanisława Tracz, Józef Trytek, Zofia Trześniowska-Jakubowska - USA, Marek Urbanek, Tadeusz Urbanek – Dębica, Michał Zieliński.

Podziękowanie

Bardzo serdecznie dziękujemy państwu **Teresie i Włodzimierzowi Marcinkowskim** z Krakowa za przekazanie miejskiej biblioteki prawie stu książek. Są wśród nich wyjątkowo cenne, m.in.: autorski egzemplarz **Józefa Marcinkowskiego** (ojca Włodzimierza) „W poszukiwaniu samego siebie”, ukazujący Biskupice Radłowskie na przełomie 19 i 20 wieku, i niezwykle rzadka publikacja – trzytomowe dzieło Wincentego Witosa „Moje wspomnienia”, wydane w 1964 roku przez Instytut Literacki w Paryżu. Cieszymy się też z unikatowych książek: Jędrzeja Cierniaka „Na Zaborowską nutę” oraz „Wspomnienia o Jędrzeju Cierniaku”. Ponadto dar państwa Marcinkowskich zawiera wiele dzieł beletrystycznych, przewodniki geograficzne, turystyczne i cenne publikacje historyczne. Wszystkie książki są znakomicie zachowane i... zachęcają do lektury. Bibliotekarze dziękują darczyńcom za ich hojność.

Z wyrazami wdzięczności -
pracownicy radłowskiej biblioteki

*

Włodzimierz Marcinkowski – syn Józefa Marcinkowskiego (1905-1993), ur. w Biskupicach Radłowskich - adwokata, nauczyciela, działacza ludowego, jednego z najbliższych współpracowników trzykrotnego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Wincentego Witosa.

Kwiaty pod pomnikiem Kościuszki

Gminne uroczystości w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja rozpoczęły się przemarszem uczestników z rynku do radłowskiej świątyni. W asyście licznych pocztów sztandarowych odprawiona została uroczysta msza święta, podczas której homilię wygłosił ks. Marek Wojnarowski z Ukrainy.



Odwołał się do ważnych dat w dziejach Polski i systemu komunistycznego, który miał w pogardzie człowieka. Mówił o niezwykle trudnej sytuacji ludności Ukrainy, która poprawia się bardzo powoli po odwilży politycznej w 1991 roku. Duchowny dziękował też wszystkim, którzy niosą pomoc Ukraińcom. – *Dzięki Polsce kościoły na Ukrainie przeżywają renesans. Pragnę podziękować za polskość tam istniejącą i za pomoc wielu wspaniałym ludziom. Każdy, a zwłaszcza młodzież powinna patrzeć na polski patriotyzm poprzez pryzmat Cmentarza Łyczakowskiego* – apelował ks. Wojnarowski.

Trzeciomajowe uroczystości kontynuowane były na rynku. Po odśpiewaniu hymnu państwowego i przemówieniu burmistrza Zbigniewa Mączki, złożono wieńce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki. Z okazji Dnia Strażaka, na ręce prezesów jednostek OSP burmistrz wręczył okolicznościowe adresy, w których napisał: *Składam podziękowanie za bezinteresowną służbę drugiemu człowiekowi, zaangażowanie i trud w ratowanie życia, zdrowia i mienia osób poszkodowanych oraz wycho-*

wanie młodzieży w duchu pomocy drugiemu człowiekowi i służeniu Ojczyźnie. Życzę Wam, by służba drugiemu człowiekowi była zawsze źródłem osobistej satysfakcji i społecznego uznania.

Z kolei radny powiatowy Marek Podraza przekazał spalinową piłę jednostce OSP w Marcinkowicach oraz dotacje dla strażaków w Radłowie i Wał-Rudzie. Na zakończenie części oficjalnej asp. sztab. Wojciech Kogut wręczył gminnemu prezesowi OSP Zbigniewowi Kowalskiemu list gratulacyjny od komendanta miejskiego PSP w Tarnowie bryg. Tadeusza Sitki. Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła orkiestra dęta pod dyrekcją Jarosława Flika. Atrakcją Świąt Narodowego był także start kolarzy w Międzynarodowym Wyścigu Kurierów oraz możliwość zdobycia przez młodzież karty rowerowej, w urządzonym na rynku miasteczku ruchu drogowego. W porze wieczornej zaprezentowały się zespoły artystyczne działające przy Gminnym Centrum Kultury: Dziecięca Kapela Ludowa,



Strych, Jazzda Band, zespół instrumentalno-wokalny z ZSP w Radłowie, Mirex Band z ZS w Radłowie oraz gościnnie Kamil Patulski z zespołem „40 procent bluesa”. Uczestnicy radłowskiej majówki bawili się i tańczyli pod gwiazdami aż do północy.

(zbm)

Wzory do naśladowania...

RADŁÓW. Na uroczyste obchody święta patrona Zespołu Szkół im. Kard. Stanisława Hozjusza złożyły się: świetny montaż słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ZS przygotowany przez Małgorzatę Wójcik i Mirosława Patulskiego oraz spotkanie z radłowską

pierwszych spotkań, które będą przybliżać uczniom sylwetki sławnych radłowian. - *Ich konsekwentna praca i szlachetne postępowanie powinny być wzorem do naśladowania* – pod-



kreślił dyrektor. Swoją obecnością spotkanie uświetnili: wiceburmistrz Wiesław Armatys, kierownik ZOSiP Konrad Rudziński, przewodniczący Rady Rodziców Adam Radamski i



profesor Ewą Danowską. Prof. Danowska wspominała lata szkolne spędzone w Radłowie oraz opowiedziała o swojej pracy naukowej. Zachęcała młodzież do wysiłku edukacyjnego, kontaktu z książką, które są niezbędne w dalszej edukacji i rozwoju. Dyrektor ZS Marek Urbanek zapowiedział, że to jedno z



wicedyrektor Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa Zbigniew Marcinkowski.

Kardynał Stanisław Hozjusz – patron szkoły, wybitny humanista doby Odrodzenia w skali całej Europy.

Prof. dr hab. Ewa Danowska – pracownik naukowy Biblioteki Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

(zbm)



Dni Radłowa - klimat i atrakcje

Tegoroczne święto miasta i gminy Radłów, pod każdym względem należy uznać za udane. Towarzyszyła mu wspaniała pogoda, bogaty i różnorodny program artystyczny, a także wielkie zainteresowanie mieszkańców i atmosfera gościnności, którą zachwycali się zaproszeni goście. Wśród nich prokurator generalny Andrzej Seremet.

Radłowski rynek od zawsze kojarzony był z organizowanych tu słynnych jarmarków. Po jego rewitalizacji jego funkcja się zmieniła, już po raz drugi organizowane są tu masowe imprezy kulturalne, w tym Dni Radłowa.

Tegoroczne 8. Dni Radłowa rozpoczęto rankiem w sobotę zawodami sportowymi na radłowskim stadionie. Oprócz eliminacji do Spartakiady Wojewódzkiej LZS oraz pierwszej odsłony turnieju sołectw, rozegrany został mecz piłki nożnej między samorządowcami powiatu tarnowskiego, a urzędnikami miasta i gminy Radłów, zakończony wynikiem 2:1. Wieczorem prezentacje artystyczne na rynku rozpoczął koncert zespołów „Strych” oraz „Duet w kapciach”. Licznie przybyli radłowianie do zorganizowanej strefy kibica, by wspólnie oglądać na telebimie mecz Polska-Czechy w ramach Euro 2012. Po niespełnionych nadziejach piłkarskich nie brakowało chętnych do wspólnej zabawy tanecznej, która trwała do późnych godzin nocnych.

Otwarcia drugiego dnia święta dokonał burmistrz Zbigniew Mączka wraz z wicewojewodą małopolskim Stanisławem Sorysem. Prezentacje artystyczne ujawniły spory potencjał twórczy Gminnego Centrum Kultury w Radłowie. Przed publicznością wstąpili: „Wolanie”, Grupa Śpiewacza „Wolanki”, ZPiT



„Biskupianie”, „Chór S-dur”, „JazzDa Band” i po raz pierwszy - „Golden Violins”. Świetnie wypadła orkiestra dęta OSP Radłów, zaskakując świeżym i dobrze przygotowanym repertuarem. Ozdobą był taneczny pokaz grupy radłowskich cheerleaderek przygotowany przez Monikę Mączkę. Oklaskiwano zaproszone zespoły i wokalistów, w tym: „Pyroskop”, Natalię Baj i „Leliwę Jazz Band”. Na scenie popisywały się

też: grupa taneczna „Shivaa” oraz Tancerze Ognia, a dla dzieci zorganizowano specjalną strefę z wesołym miasteczkiem, lunaparkiem, loterią fantową i przejażdżkami kucykiem. Dniom Radłowa towarzyszyły stoiska prezentujące dorobek: Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, Środowiskowego Domu

Samopomocy w Siedlcu oraz lokalnych twórców.

Przy wypełnionym publicznością rynku, mocno zabrzmiał zespół Piersi z Pawłem Kukizem - sponsorem gwiazdy wieczoru był Zakład Eksploatacji Kruszywa - Firma





„Bazalt”

Zdzisława Kupisza. Na zakończenie Dni Radłowa rozbłyły na niebie sztuczne ognie. Tradycyjnie już, przy okazji najważniejszego wydarzenia kulturalnego w gminie, burmistrz Zbigniew Mączka wręczył okolicznościowe adresy i nagrody pieniężne. W tym roku odebrali je: Grzegorz Gawełek, zespół JazzDa Band oraz Radłowska Orkiestra Dęta pod dyrekcją Jarosława Flika.

- Bardzo dziękuję wszystkim tym, którzy przyczynili się do organizacji 8. Dni Radłowa, w tym sołtysom za włączenie się w turniej sołectw. Wdzięczny jestem sponsorom za hojne wsparcie naszej imprezy: Firmie Les-Drób, Tar-Krusz, obydwu bankom działającym w Radłowie, Bruk-Betowi, Stanisławie i Andrzejowi Kijakom, Restauracji Radłowskiej, Kruszgeo, firmie Dar-Trans. Jestem pod wrażeniem licznego udziału mieszkańców gminy oraz kulturalnej, wspaniałej zabawy. Cieszę się, że działające na terenie gminy zespoły artystyczne mogły zaprezen-



tować się tak szerokiej publiczności. Dla twórców, to znakomity impuls do dalszej pracy w rozwijaniu talentów – z zadowoleniem akcentuje dyrektor gminnej kultury Tadeusz Adamski.

(zb.marc.)
Fot. Daniel Kopacz



Przeciwdziałanie wykluczeniu...

SIEDLEC-NIedomice. Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu wraz z Urzędem Miejskim w Radłowie realizuje od lutego 2012 projekt pn. „Praca z pasją”, współfinansowany ze środków unijnych. Celem projektu jest przeprowadzenie warsztatów dla osób niepełnosprawnych z zakresu stolarstwa, rękodzieła artystycznego oraz kulinariów.

W ramach projektu podopieczni ŚDS zaproszeni zostali przez Grzegorza Piotrowskiego, właściciela „Gospody Szlacheckiej” w Niedomicach, do profesjonalnej kuchni. Tam, pod fachowym okiem szefa restauracji Mariusza Kumiegi, mogli pokazać swoje umiejętności, które zdobywali przez kilka tygodni. G. Piotrowski przyjął podopiecznych ciepło i serdecznie. Oprowadził ich po restauracji, zapleczu kulinarnym oraz po zakładzie „Les-Drób”. – *Jestem pełen podziwu i szacunku dla osób pracujących w siedleckim ośrodku. Wykonują wspaniałą pracę dla ludzi, którzy skazani byłiby na cztery domowe ściany oraz osamotnienie. Podopieczni traktują zajęcia na serio, bardzo odpowiedzialnie i bez reszty się angażują. Warto i należy im pomagać, wspierać takie działania* – zauważa właściciel restauracji.

ŚDS w Siedlcu powstał w 2008 roku z siedzibą w zaadaptowanym budynku po byłej szkole. Jest samorządową jednostką organizacyjną, finansowaną przez wojewodę małopolskiego. Dom przeznaczony jest dla 30 osób cierpiących na zaburzenia psychiczne oraz osób z niepełnosprawnością intelektualną, zamieszkałych na terenie gminy Radłów, a także sąsiadujących gmin: Żabna, Wietrzychowic, Wierzchosławic. Jest placówką dziennego pobytu działającą osiem godzin dziennie przez pięć dni w tygodniu. Prowadzone są tu zajęcia z gospodarstwa domowego,



plastyczne, komputerowe, ogrodnicze, stolarskie, a także przysposobienie czytelnice w istniejącej tu bibliotece.

– *Celem warsztatów dla podopiecznych jest nie tylko zapoznanie ich z kuchnią regionalną, ale również zwiększenie ich szans na zatrudnienie. Warsztaty mają też na celu integrowanie osób niepełnosprawnych z ludźmi zdrowymi. Należy pokazywać, że ludzie niepełnosprawni potrafią dużo i radzą sobie doskonale. Jesteśmy jedyną taką placówką w rejonie i służymy przede wszystkim ludziom, których los nie oszczędził. Nasz ośrodek jest dla nich jedynym miejscem, w którym mogą zapomnieć o trudach dnia codziennego. Umiejętności zdobyte w czasie warsztatów zwiększą ich zaradność życiową i pewność siebie, poprawią funkcjonowanie w domu i środowisku społecznym. Wpłyne to na poprawę wizerunku osoby niepełnosprawnej w społeczeństwie, w którym pokutuje tak wiele mitów, a niepełnosprawność oznacza wykluczenie społeczne i zawodowe* – podkreśla Jarosław Flik, z-ca kier. Środowiskowego Domu Samopomocy w Siedlcu.

Zbigniew Marcinkowski

Działać na wzór świętego Floriana

BISKUPICE RADŁOWSKIE. 20 maja, podczas uroczystej mszy św., ks. proboszcz Grzegorz Żyrkowski poświęcił nowy sztandar ufundowany przez mieszkańców wsi dla miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej.

Barwny, pięknie haftowany sztandar zastąpi godnie dotychczasowy – ciężki i nieco wysłużony. W ponad dziewięćdziesięcioletniej historii jednostki, to już trzeci z kolei sztandar. Pierwszy, ufundowany m.in. przez Polonię amerykańską, nie zachował się do naszych czasów. W latach powojennych zginął w niewyjaśnionych okolicznościach na jednym z powiatowych zgrupowań strażaków w Biskupicach Melsztyńskich.

– *Działajcie na wzór św. Floriana, który poświęcił się służbie Bogu i człowiekowi. Bądźcie strażakami*



w świetle własnej wiary, by dać siebie drugiemu człowiekowi. Mundur was wyróżnia, ale najważniejsze jest to, co macie w sercu zapisane: Bóg, Honor i Ojczyzna. Zachowajcie tę tradycję swoich przodków – apelował w homilii ks. G. Żyrkowski. Po modlitwie i poświęceniu, proboszcz ucałował sztandar, a druhowie w odświętym szyku udali się ul. Bohaterów Września do swojej strażnicy. Drużynę poprowadził Ryszard Miś, a sztandar poniósł Piotr Garncarz w asyście Marcina Tracza i Kacpra Knapika.

Zwieńczeniem uroczystości był piknik wiejski zorganizowany na stadionie przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie. W programie znalazły się: mecz piłki nożnej, pokaz ratownictwa medycznego i zabawy rekreacyjno-sportowe. W uroczystości biskupickich fajermanów udział wzięli: burmistrz Radło-



wa Zbigniew Mączka, wiceburmistrz Wiesław Armatys, naczelnik OSP Stanisław Garncarz i sołtys wsi Kazimierz Sarnecki.

(zbm)

Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej, Biskupice Radłowskie, 3 maja 2012 roku



Od lewej, w pierwszym rzędzie: Marcin Kosman, Wiktoria Bojan, Jan Kielbania, Wiktoria Tyrcha. W drugim rzędzie: Weronika Białek, Kamila Tracz, Adrian Marszałek oraz wychowawczynie Janina Padło i ks. proboszcz Grzegorz Żyrkowski.

Miecz spod Grunwaldu?

Biskupice Radłowskie. Piotr Warzała, uczeń tarnowskiego liceum stał się z dnia na dzień sławną osobą za sprawą znalezionego w korycie Dunajca średniowiecznego miecza.



Lokalna prasa, rozgłosnie radio-we, portale internetowe, TV Kraków, ogólnopolski Teleexpress informowały o sensacyjnym znalezisku w Biskupicach Radłowskich.

- To był ciepły niedzielny dzień. Z tatą i psem wybraliśmy się na spacer nad Dunajec, w okolice tzw. Gromadzkie. Woda była wyjątkowo niska i w korycie odstonięte zostały duże wyspy żwirowe. Przechadzając się po nich natrafiliśmy na część wystającej

rękojeści miecza z głowicą otuloną rzeźnym mulem. Ziemia bez oporu oddała broń przechowywaną przez stulecia – opowiada Piotrek.

- Wróciliśmy do domu i wspólnie z rodzicami podjęliśmy decyzję o niezwłocznym przekazaniu znaleziska do Muzeum Okręgowego w Tarnowie. Tu dowiedzieliśmy się od specjalistów, że miecz o długości 1,2 metra pochodzi z epoki średniowiecza. Dokładny okres ustalony zostanie w trakcie konserwacji. Są wzmianki historyczne o udziale biskupian w bitwie pod Grunwaldem. Może to miecz mojego rodaka, który powrócił spod Grunwaldu i w niewyjaśnionych okolicznościach porzucił broń... – snuje przypuszczenia jej znalazca.

W muzeum wykonano wstępną dokumentację i sporządzono kartę ewidencji stanowiska archeologicznego, nanosząc na mapy miejsce zna-



lezenia miecza. Pracownicy muzeum podkreślają wzorową postawę rodziców i nastolatka, którego nie ominie nagroda. – Będę miał dużą satysfakcję, kiedy miecz po konserwacji wróci do Tarnowa i będę mógł go zobaczyć w pełnej krasie i z archeologicznym opisem – wyznaje tymczasem P. Warzała.

Ziemia naddunajecka w okolicach Biskupic Radłowskich oddaje co jakiś czas ukryte w niej przedmioty z minionych stuleci, o których informowaliśmy już na łamach „Radła”. Niniejsza informacja nie jest zapewne ostatnią.

Zbigniew Marcinkowski

Słowa pouczają a przykłady pociągają...

WOLA RADŁOWSKA. 12 czerwca, podczas uroczystej mszy św. w kościele parafialnym pw. bł. Karoliny Kózki, celebrowanej pod przewodnictwem bpa Władysława Bobowskiego, poświęcono sztandar i nadano Publicznemu Gimnazjum w Woli Radłowskiej imię bł. Karoliny.

- Wasza szkoła przeżywa dziś piękną uroczystość nadania jej imienia rodaczki bł. Karoliny. Gratuluję szkole wyboru wspaniałego patrona – pięknego człowieka. Niezwykła dojrzałość mimo młodego wieku, zatroskana o swoje piękne człowieczeństwo. Wychowanie człowieka jest ważniejsze niż edukacja, a rola rodziców w wychowaniu jest niezastąpiona. Szkoła uczy właściwych relacji pomiędzy ludźmi, słowa pouczają a przykłady pociągają. Wzywajcie patronkę o rozwiązywanie waszych problemów, nie tylko edukacyjnych... - zwrócił się do uczniów w homilii bp Władysław Bobowski.

Uroczystość nadania imienia szkole uświetniły: inscenizacja w wykonaniu uczniów „Bł. Karolino, świeć nam przykładem”, występ zespołu „Wolanie”, szkolna



wystawa zatytułowana „Kapliczki i krzyże przydrożne” oraz okolicznościowa publikacja zatytułowana „Tyś patronką...”, wydana przez Publiczne Gimnazjum w Woli Radłowskiej.

(zbm)

Golgota Beskidów i Góra Żar

Anna Błażej, długoletnia szefowa Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich, wciąż zaskakuje swoją aktywnością. 12 maja zorganizowała dla pięćdziesięciu osób z terenu gminy udaną wycieczkę w Beskid Żywiecki.

Celem wycieczki było zwiedzanie i odprawienie Drogi Krzyżowej zwanej Golgotą Beskidów, w miejscowości Ra-



dziechowy niedaleko Żywca. Droga Krzyżowa prowadzi na szczyt wzgórza Matyska (609 m n.p.m.), gdzie wieńczy ją okazały (25-metrowej wysokości) jubileuszowy krzyż z nierdzewnej stali, kształtem przypominający papieski pastorał Jana Pawła II. Został on wzniesiony przez miejscowych parafian dla uczczenia Roku Jubileuszowego 2000, przypadającego na pontyfikat papieża Polaka. Krzyż uroczyste został poświęcony 10 listopada 2000 przez biskupa diecezji bielsko-żywieckiej ks. Tadeusza Rakoczego.



Zaprojektowanie i wykonanie stacji Drogi Krzyżowej wybudowanej na trasie ulicy Zielonej ks. proboszcz Gawlik powierzył w 2004 roku artyście rzeźbiarzowi prof. Czesławowi Dźwigajowi z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wcześniej, bo w 2000 wybudowany został krzyż, który jest zwieńczeniem Drogi Krzyżowej.

Następnym punktem naszej wycieczki była Góra Żar (w pobliżu Międzybrodzia Żywieckiego), której szczyt sięga 761 m n.p.m. Na szczycie znajduje się zbiornik wodny elektrowni szczytowo-pompowej, który ma 650 m długości, 250 m szerokości i 28 m głębokości – może pomieścić blisko 2,5 mln metrów sześciennych wody. Zbiornik jest uszczelniony kilkoma warstwami asfaltu, przełożonymi żelbetem. Tego typu zbiornik jest pierwszą budowlą hydroelektrowni szczytowej w Polsce. W ciągu dnia, gdy elektrownia wyprodukuje nadmiar energii elektrycznej, woda z Jeziora Międzybrodzkiego jest pompowana do zbiornika na szczyt. Natomiast w godzinach najwyższego poboru energii woda spuszczana jest z powrotem w dół i wprawia w ruch turbiny elektrowni wytwarzającej energię elektryczną. Moc elektrowni wynosi 50 megawatów.

To wszystko mogliśmy podziwiać i oglądać z góry. Wjechaliśmy kolejką linowo-terenową na wysokość 1.300 m n.p.m., a tu niespodzianka – widoczność wynosiła zaledwie 5-10 m. Wszyscy jednak byliśmy zadowoleni. Ostatnim punktem naszej wycieczki była Kalwaria Zebrzydowska, gdzie uczestniczyliśmy we mszy św., a później grill i powrót do domu.

Anna Błażej, (red.)



Stulecie kościoła w Zdrochcu

29 kwietnia, w niedzielę Dobrego Pasterza oraz pierwszą rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II, rozpoczęły się obchody setnej rocznicy powstania kościoła pw. św. Stanisława Biskupa w Zdrochcu. Uroczystości potrwać aż do 8 maja 2013 roku. Na inaugurację rocznicy zaproszono profesora Franciszka Ziejkę, który wspominał o osobistych spotkaniach z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

Urokliwy zdrochecki kościół, w którym w 1954 r. polichromię wykonał znany tarnowski artysta Stanisław Westwalewicz (1906-1997), wypełnił się licznie przybyłymi mieszkańcami Zdrochca i Marcinkowic. Zaproszono wielu gości, w tym prof. Franciszka Ziejkę i jego licealną koleżankę Marię Zych z d. Soboń z Marcinkowic. Proboszcz Stanisław Biskup podziękował prof. Ziejkę za przybycie: – *Je- stem dumny, że nasza parafia w tym szczególnym dniu gości i wspomina dwie wybitne osobistości związane z Uniwersytetem Jagiellońskim. Rocz- nica beatyfikacji Papieża Polaka i Pana profesora obecność znakomicie uświet- niają nasze rocznicowe uroczystości.*

Następnie Zbigniew Kowalski, pierwszy burmistrz Radłowa wspominał o znaczących dokonaniach naukowych prof. F. Ziejki, o licznych prestiżowych wyróżnieniach oraz nieustającej gotowości wspierania działań na rzecz ziemi radłowskiej i jej mieszkańców. Wykład profesora poprzedził montaż słowny uczniów z Niepublicznej Szkoły w Zdrochcu oraz ukochana przez papieża Polaka pieśń „Barka”. Prof. Franciszek Ziejka, pełniąc funkcję rektora UJ przez dwie kadencje, miał wielokrotnie możliwość kontaktów z Ojcem Świętym. Opowiadał o wielu spotkaniach, podczas których Jan Paweł II dał się poznać jako człowiek niezwykle otwarty, pełen humoru, mądrości



Profesor Franciszek Ziejka opowiadał o swoich spotkaniach z Janem Pawłem II, podczas których papież dał się poznać jako człowiek otwarty dla ludzi, pełen humoru, niezwykłej mądrości i pamięci.

i pamięci. Z licznych spotkań, jedno najbardziej utkwiło w pamięci profesora - wzruszający moment podczas pogrzebu papieża. – *Byłem w grupie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którym wskazano jedne z pierwszych miejsc na Placu Św. Piotra. Byliśmy blisko ceremonii, podczas której nagle nie wiadomo skąd zerwał się silny, niespotykany we Włoszech, lodowaty zimny wiatr, który szalał przez chwilę, aż wreszcie podmuch zamknął biblię na trumnie papieża i po tym, nagle ustał. Nie mnie wyjaśniać to zjawisko, jednak moment ten pozostanie mi w pamięci do końca życia* – wspominał prof. Ziejka. Po wykładzie profesorowi złożył podziękowanie radny Rady Miejskiej Roman Nowak, a dzieci w strojach krakowskich wręczyły kwiaty. Proboszcz zdrocheckiej parafii ks. Stanisław Biskup zapowiada jeszcze wiele interesujących spotkań i przedsięwzięć, które uświetnią zbliżającą się setną rocznicę powstania świątyni.

Pomysł budowy kościoła i założenia parafii w Zdrochcu zrodził się w roku 1910. Następnego roku powstał projekt autorstwa Adolfa Juliusza Stapfa i rozpoczęto prace budowlane. Komitetem budowy kierował radłowski ks. Karol Suwada. Końcem 1912 zamknięto zasadnicze prace budowlane. Powstał piękny, nieduży kościół w stylu gotyckim wraz z plebanią. 8 maja 1913 odprawiona została pierwsza msza św., a w 1925 utworzono odrębną parafię. Więcej o historii parafii czytelnik znajdzie w publikacjach dostępnych w radłowskiej bibliotece: *Radłów i gmina radłowska*, t. 2, s 195-198, Kraków 2008, Kazimierz Duś - *Historia Parafii Radłów od 1785 roku*, Tarnów 1981.

(zbm)

50 lat kapłaństwa

Złoty jubileusz Józefa Kowalczyka, arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego – prymasa Polski

W tym roku ks. abp Józef Kowalczyk obchodzi Jubileusz 50-lecia kapłaństwa. Z tej to okazji 12 maja, w rodzinnym kościele parafialnym w Jadownikach Mokrych odbyły się uroczystości jubileuszowe, na które przybyli liczni kapłani, przedstawiciele władz samorządowych, mieszkańcy Jadownik Mokrych i okolicznych miejscowości.

Zostaliśmy i my zaproszeni jako koleżanki i koledzy z radłowskiego liceum. Arcybiskup cieszy się wielkim szacunkiem i uznaniem, głównie za zasługi dla Kościoła i narodu polskiego. Wśród największych zasług są te z okresu, gdy piastował funkcję nuncjusza apostolskiego w Polsce. Należą do nich m.in.: przeprowadzenie reorganizacji kościelnych struktur administracyjnych w Polsce, przywrócenie Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, negocjacje i podpisanie konkordatu między Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską, zorganizowanie przedstawicielstwa



Zdjęcie przedstawia pozującą na dziedzińcu wawelskim (na tle Kaplicy Zygmuntowskiej) klasę 8A podczas wycieczki integracyjnej do Krakowa. Józef Kowalczyk drugi od prawej, w środku jego siostra Maria Kowalczyk. Rok 1962.

dypłomatycznego Stolicy Apostolskiej w niepodległej Polsce.

Pomimo ogromnego natężenia pracy przy tak wielu zadaniach i obowiązkach, znajdował czas dla człowieka cierpiącego, chorego i niepełnosprawnego. Uczestniczył też w zjazdach i spotkaniach koleżeń-

skich, w tym tych organizowanych przez radłowskie Liceum im. Tadeusza Kościuszki, którego jest absolwentem. Trudno uwierzyć, że tak skromny chłopiec wspinał się tak wysoko.

Tekst i fot. Joanna Rydzik z Krakowa, licealna koleżanka prymasa

Gmina Radłów wnioskuje...

W siedzibie Lokalnej Grupy Działania „Kwartet na Przedgórzu” w Warysiu odbyło się posiedzenie Rady Stowarzyszenia w sprawie wstępnej oceny wniosków złożonych w ramach naboru: „Małe projekty”. Najwięcej, bo aż 22 wnioski wpłynęły z gminy Radłów. - *Bardzo cieszy duża aktywizacja społeczna gminy, która zgłosiła wnioski na dofinansowanie tylu zadań. Z pozyskanych funduszy będą wybudowane place zabaw w Niwce, Zdrohcu i Przybysławicach oraz wyremontowany zostanie budynek remizy OSP w Siedlcu. Dzięki „Małym projektom” powstanie także album pt. „Gmina Radłów – tu natura zachwyca, tu historia zadziwia” oraz krótki film pod tym samym tytule. Osoby prywatne złożyły też propozycje zagospodarowania działek pod miejsca rekreacyjne* – informuje burmistrz Zbigniew Mączka.

W ramach projektów zostaną zrealizowane m.in.:

- budowa infrastruktury rekreacyjno-turystycznej nad akwenem w Radłowie,

- „Zielone zacisze” – utworzenie stacji rekreacyjno-turystycznej,
- kuchnia turystyczna w zabawskiej stodole – miejscu spotkań mieszkańców i pielgrzymów,
- budowa muszli koncertowej przy Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie,
- remont kuchni, wykonanie sanitariatów w budynku Remizy OSP w Siedlcu pełniącego funkcję świetlicy wiejskiej oraz wykonanie zbiornika na ścieki sanitarne,
- obchody 100-lecia Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Radłowskiej,
- organizacja imprez rekreacyjno-sportowych pn. „Żyjmy na sportowo – bezpiecznie i zdrowo”,
- organizacja warsztatów muzycznych dla członków Orkiestry Dętej z Radłowa.

(zbm)

Stadion, Rynek, Orlik, latarnie...

Planowane inwestycje w gminie Radłów w drugim półroczu 2012 r.

Modernizacja stadionu

Rozstrzygnięty został przetarg na przebudowę kompleksu sportowego wraz z infrastrukturą techniczną w Radłowie. Wykonane zostaną trybuny wraz z pomieszczeniami szatniowo-socjalnymi, droga dojazdowa, chodniki, parking wraz z odwodnieniem, przebudowa istniejącego zjazdu oraz ogrodzenie terenu. Termin realizacji zadania przewidziano na 30 listopada 2012 r. Całkowity koszt inwestycji to blisko 1 mln 300 tys. złotych, w tym dotacja pozabudżetowa wyniesie 700 tys. zł.

Rynek zmieni swoje oblicze

Już niedługo ruszą prace związane z zagospodarowaniem radłowskiego rynku. Wybudowane zostaną Centrum Informacji Turystycznej i publiczna toaleta, wykonana będzie elewacja ratusza w Radłowie. Termin realizacji zadania przewidziano do 30 listopada 2012 r., a koszt inwestycji wyniesie 400 tys. zł., w tym 75 procent funduszy pozyskano z programu Odnowa Wsi.

Orlik w Zabawie

Budowa kompleksu sportowego w ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012” zrealizowana zostanie w obecnym roku. Będzie to nowoczesny kompleks, bezpieczny, ogólnodostępny i nieodpłatny, z którego będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy. Koszt inwestycji wyniesie 1 mln 200 tys. zł. Połowę tej kwoty pokryje Ministerstwo Sportu, 35 procent Urząd Marszałkowski, a resztę wydatków poniesie gmina.

Modernizacja oświetlenia ulicznego

Jesienią tego roku rozpocznie się gruntowna modernizacja oświetlenia ulicznego w całej gminie. Wymienione zostaną lampy na energooszczędne. Całkowity koszt tej operacji sięgnie 300 tys. złotych, zostanie sfinansowana z budżetu gminy.

(zbm)



Nowi bierzmowani

RELIGIA. 4 czerwca w radłowskiej świątyni ks. bp Wiesław Lcehowicz udzielił sakramentu bierzmowania stuosobowej grupie młodzieży z parafii



Rudka, Wola Radłowska, Biskupice Radłowskie i Radłów. Sakrament dojrzałości chrześcijańskiej przyjął

pięćdziesięciu sześciu młodych parafian z Radłowa, którzy przygotowali się do tego wydarzenia przez cały rok, uczestnicząc w comiesięcznych spotkaniach formacyjnych. Ksiądz biskup zwracając się do zgromadzonej młodzieży, przypomniał że wiara chrześcijanina powiązana jest zawsze ze świadectwem, danym nie tylko wobec własnego środowiska, ale również poza granicami kraju i poza domem rodzinnym.

(red.)

Fot. Piotr Pajdo



Radłów ma nowego szafarza



Podczas uroczystej mszy św. 3 maja, proboszcz radłowski Janusz Maziarka ogłosił i powierzył funkcję szafarza Piotrowi Zawiślakowi, mieszkańcowi Radłowa. Głównym powodem objęcia tej odpowiedzialnej funkcji - jak podkreślił nowo mianowany szafarz - jest chęć zrobienia czegoś więcej dla społeczności lokalnej. P. Zawiślak z wykształcenia jest technikiem, pracuje w Tarnowie, jego zainteresowania skupiają się wokół piłki nożnej, lubi także podróże. Ceni sobie rodzinę, spokój, ciszę i prywatność.

(KB)

Fot. Piotr Pajdo

Droga jakiej nie było...

W ponad sześćsetletniej (621 lat!) historii Biskupic Radłowskich, nigdy dotąd nie było tak dobrej drogi jaką jest teraz ul. Bohaterów Września. Starsi mieszkańcy pamiętają powojenne wyboje, a w socjalistycznych czasach – większe dziury lepiące prymitywnie każdej wiosny.

Dobrze układa się współpraca samorządu gminy Radłów oraz burmistrza Zbigniewa Mączki z Urzędem Marszałkowskim. Jej efektem są znaczące inwestycje na terenie naszej gminy, wśród nich odbudowa strategicznej nitki wojewódzkiej drogi, biegnącej od wał-rudzkiego Boru poprzez biskupicki most na Dunajcu. Mieszkańcy Biskupic przy ul. Bohaterów Września odetchnęli z ulgą, kiedy końcem maja oddano nowiutką drogę od Kępy Zabawskiej do skrzyżowania z „nową drogą” przed mostem. Drogę



Nawierzchnię ulicy pokryto trzywarstwową masą asfaltową i oznakowano jezdnię znakami poziomymi.

Czesław Musiał, mieszkaniec wyremontowanej ulicy - *Jestem zadowolony z remontu drogi. Przed domem mamy barierę bezpieczeństwa, wcześniej wielokrotnie niszczyły nam ogrodzenie samochody wpadające do rowu. Podobała mi się współpraca z firmą wykonującą roboty, wszystkie nasze uwagi zostały uwzględnione. Martwi mnie jedynie brak przejścia w stronę wsi. Na wysokości mojego domu prowizoryczny chodnik zbudowano po drugiej stronie jezdni, przejście z niego w kierunku wsi stwarza realne niebezpieczeństwo. Tędy podążają dzieci do szkoły, mieszkańcy do kościoła. Bardzo szybko należy zadziałać, oznakować przejście, może ustawić sygnalizację świetlną dla pieszych, póki jeszcze nie doszło do nieszczęścia. Droga jest dobra, ale panuje na niej wzmożony ruch i jadące z dużą prędkością samochody stwarzają realne zagrożenie. Zwracam na to uwagę.*

(zbm)



poszerzono, utwardzono podłoże i pobocza, pogłębiono rowy, udroźniono i odbudowano mostki przydomowe, na części ulicy wbudowano krawężnik dla bezpieczeństwa pieszych i wykonano podłoże pod planowany chodnik.

Lepsze drogi

Stan gminnych dróg diametralnie się poprawia, to priorytet w działalności władz gminy. W ramach usuwania klęsk żywiołowych, została już położona nowa nawierzchnia asfaltowa na kilku odcinkach dróg, m.in. na ul. Zakościele-Obrytka w Radłowie, drodze Zabawa – Zdrochec, drodze Pańska w Woli Radłowskiej-Brzeźnica, drodze za szkołą w Przybysławicach, drodze Bór w Wał Rudzie oraz odcinku drogi do kaplicy w Przybysławicach. Wartość całego zadania to blisko milion sto tysięcy złotych, w tym dofinansowanie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyniosło 920 tys. zł. Łączna długość wyremontowanych dróg wynosi 4,3

km. Planowane są dalsze remonty, w tym drogi na Skalce w Radłowie, na którą uzyskano 49 tysięcy złotych dotacji z Urzędu Marszałkowskiego. Wykonana zostanie nakładka asfaltowa o długości 450 m. Planowana jest też budowa ronda w Wał-Rudzie (trwają prace projektowe) oraz chodników w Zabawie (ośrodek zdrowia do cmentarza) i Wał-Rudzie (dom ludowy do Boru), a także w Zdrochcu od kościoła w stronę Przybysławic - 200 metrów. Gmina radłowska czyni starania o kolejny 1 milion dotacji na modernizację dróg, której realizacja planowana jest w drugiej połowie 2012 roku.

(zbm)



Gminne uroczystości w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja

rozpoczęły się przemarszem uczestników z rynku do radłowskiej świątyni. W asyście licznych pocztów sztandarowych odprawiona została uroczysta msza święta, podczas której homilię wygłosił ks. Marek Wojnarowski z Ukrainy.





Barwny, misternie haftowany sztandar ufundowali mieszkańcy Biskupic Radłowskich dla swojej jednostki OSP. Poświęcony 20 maja podczas uroczystej mszy św. zastąpił dotychczasową, ciężką i nieco wysłużoną chorągiew.



Amerykański katamaran

Na radłowskim „Wielkim Stawie” zakotwił elegancki amerykański katamaran Władysław Wzorka, który po 32-letnim pobycie w USA postanowił zainwestować w przystań nad radłowskim akwenem pożywirowym. Można tu wypożyczyć kajaki, rowery wodne, popływać



na katamaranie. W. Wzorek dał się poznać jako bardzo życzliwa i otwarta osoba - zapraszany na spotkania, odpowiada obecnością i sponsorin-
giem imprez.

(zbm)

Radość z placów zabaw

Dzięki wsparciu unijnych programów nowe place zabaw zbudowano ostatnio w stolicy gminy i Woli Radłowskiej. Duża to radość nie tylko dla dzieci, ale również rodziców, babć i dziadków. Ze swoimi pociechami mogą teraz bezpiecznie i przyjemnie spędzać czas. Nowiutkie, ogrodzone place zabaw pojawiły się i funkcjonują już w Radłowie i Woli Radłowskiej. Kolorowe zjeżdżalnie,



drabinki, huśtawki i piaskownice sprawiają wiele frajdy zwłaszcza najmłodszym. Koszt budowy placu zabaw w Radłowie zamknął się kwotą 36.144 złotych, natomiast budowa w Woli Radłowskiej pochłonęła 29.687 zł. 70 procent kosztów sfinansował Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich, natomiast pozostałą część pokrył budżet gminy.

(zbm)

fol. Maksymilian Pochroń



Wykład naszego rodaka

Wierzchosławice. 17 czerwca 2012 roku podczas Jubileuszu 40-lecia działalności Muzeum Wincentego Witosa i Towarzystwa Przyjaciół Muzeum, prof. Franciszek Ziejka wygłosił okolicznościowy referat pt. „*Wspaniały typ chłopca polskiego, podniesiony do wyższej potęgi. Stanisław Pigoń wobec Wincentego Witosa*”. Wśród licznie przybyłych gości obecni byli też mieszkańcy ziemi radłowskiej.

Tekst i fot. Maria Baran



Wydarzenia w skrócie...

3.06. Piłkarze z Woli Radłowskiej awansowali do A klasy i określają ten sukces jako historyczny. Zespołowi sprzyjało szczęście, drużynie przyznano walkower w meczu z Łęgiem Tarnowskim, w którym jeden z zawodników grał bez uprawnień. Ostatni rozegrany mecz w tym sezonie z drużyną z Ujścia Jezuickiego zremisowali 1:1. Zawodnicy ubolewają nad „koszmarną nieskutecznością” - Ryszard Łzarz np. z czterech kroków potrafił przestrzelić pustą bramkę! Gdyby nie ta fatalna passa, w pięknym, zwycięskim stylu zakończyliby rozgrywkę.

3.06. Podczas XXIII Przeglądu Dziecięcych Zespołów Folklorystycznych Regionu Krakowskiego „Krakowiaczek” w Łoniowej, zespół „Mali Biskupinie” z Biskupic Radłowskich zajął drugie miejsce. Nasza grupa zaprezentowała przedstawienie „W odpust”. Jury doceniło autentyczność prezentacji, wśród 14 zespołów z Ma-

łopolski „Mali Biskupinie” zwrócili na siebie uwagę m.in. tradycyjnymi ludowymi strojami. Zespół otrzymał pamiątkowy dyplom oraz 700 złotych nagrody pieniężnej. Gratulujemy młodzieży z Biskupic, życzymy wytrwałej pracy i kolejnych sukcesów.

27.05. Na placu przy Sanktuarium bł. Karoliny Kózkówny w Zabawie odbyło się Małopolskie Święto Ludowe zorganizowane przez Polskie Stronnictwo Ludowe. Uroczystości rozpoczęły się Mszą Św. w intencji ojczyzny i ruchu ludowego, potem były wystąpienia okolicznościowe oraz część artystyczna z udziałem zespołów artystycznych z regionu. Ludowemu świętu towarzyszyło otwarcie wypożyczalni rowerów, która mieści się przy Sanktuarium bł. Karoliny. Za godzinę wypożyczenia roweru opłata wynosi 2 złote, za cały dzień 15 zł. W przypadku utraty wypożyczonego roweru trzeba zapłacić 1.500 zł.

27.05. Podczas XXX największego w Małopolsce przeglądu folklorystycznego o „Krakowski wianek” w Szczurkowej, zespół „Biskupianie” z Biskupic

Radłowskich wyróżniony został przez profesjonalne jury trzecim miejscem, dyplomem oraz nagrodą pieniężną w wysokości 700 złotych.

22.05. Finał gminnego konkursu „Kardynał Stanisław Hozjusz i jego czasy” odbył się w Zespole Szkół w Radłowie. Na temat epoki renesansu i życia sługi bożego kardynała Stanisława Hozjusza największą wiedzą popisał się **Aleksander Iskrowicz** z Zespołu Szkół w Radłowie. Kolejne miejsca zajęli: **Artur Cieśla** (Zespół Szkół w Zabawie) i **Kamil Golonka** (Zespół Szkolno-Przedszkolny w Woli Radłowskiej). W nagrodę gimnazjaliści otrzymali dyplomy i nagrody książkowe.

4.04. 85 tysięcy złotych w formie dotacji celowej przyznał Sejmik Województwa Małopolskiego gminie Radłów. Pieniądze przeznaczone zostaną na realizację projektu „Remont oraz wyposażenie filii bibliotecznej w Biskupicach Radłowskich na miarę potrzeb instytucji kultury XXI wieku”, w ramach konkursu „Małopolska Biblioteka+”.

(zbm)



Nowi lektorzy

19 maja 2012 w Zaborowie odbyła się uroczystość błogosławieństwa nowych lektorów z dekanatu radłowskiego. Poprzedził ją specjalny kurs lektorski z udziałem ceremoniarzy, aktora i logopedy. W kursie wzięło udział 29 chłopców z parafii: w Radłowie, Zabawie, Zdrochcu, Zaborowie, Woli Przemyskiej i Woli Rogowskiej. „Za

przykładem swojej wielkiej rodaczki - bł. Karoliny Kózkówny - oddajcie Bogu nie tylko swoje usta, ale również swoje serca” - zachęcał lektorów ks. dziekan Bogdan Walerowski, który przewodniczył tej pięknej uroczystości. Nowym lektorom życzymy wytrwałości i odwagi w głoszeniu Słowa Bożego.

Ks. Marcin Minorczyk

Błogosławiona od ćwierć wieku

Uroczystości jubileuszu 25-lecia wyniesienia na ołtarze córki ziemi radłowskiej Karoliny Kózkówny świętowano przez trzy dni, (od 8 do 10 czerwca) z udziałem rzeszy pielgrzymów z całej Polski.

Trzydniowe uroczystości rozpoczęły się w piątek wspólnym oglądaniem meczu otwarcia Euro 2012, następnie mszą św. pod przewodnictwem biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża, która dała początek całonocnemu czuwaniu. W sobotę odbyła się droga krzyżowa szlakiem męczeństwa błogosławionej oraz uroczysta msza św. pod przewodnictwem prymasa Pol-

ski arcybiskupa Józefa Kowalczyka. Główne uroczystości zorganizowano w Tarnowie, 10 czerwca w kościele pw. bł. Karoliny, z udziałem ks. kardynała Stanisława Dziwisza. Przeżyciom religijnym towarzyszyły wydarzenia rozrywkowe - koncerty zespołów: New Life'm, Grupy Pod Gruszą oraz recital Marii Bober.

* * *

10 czerwca 1987 roku, podczas mszy św. w Tarnowie, w miejscu gdzie dziś wznosi się kościół pod wezwaniem błogosławionej, Ojciec Święty Jan Paweł II beatyfikował Karolinę Kózkę. Jej kult zatacza coraz

to szersze kręgi. Każdego 18. dnia miesiąca odbywa się droga krzyżowa w miejscu jej męczeństwa, a do sanktuarium w Zabawie przybywają coraz liczniej pielgrzymki: piesze, autokarowe i rowerowe. Powstaje ku Jej czci twórczość poetycka i muzyczna, organizowany był konkurs poetycko-plastyczny w Szkole Podstawowej w Wał-Rudzie „Karolino świeć nam przykładem...”. Po likwidacji szkoły konkurs zostanie reaktywowany w Publicznym Gimnazjum w Woli Radłowskiej, któremu od 12 czerwca 2012 patronuje bł. Karolina.

(zbm)

Bo ja tu przyjechałem się napatrzeć..

14 maja 2012 w auli MCDN ODN w Tarnowie odbyło się zakończenie konkursu multimedialnego organizowanego przez Wydział Katechetyczny i MCDN ODN w Tarnowie „Bo ja tu przyjechałem się napatrzeć?”. 25 rocznica pielgrzymki bł. Jana Pawła II do Tarnowa”. W kolejnej już edycji wzięło udział 393 uczniów nadsyłając 265 prac.

Trzecie miejsce w kategorii gimnazjalistów zajął Marcin Nasiadka, za prezentację multimedialną pt. „Błogosławiona



Karolina wzorem wypełniania życiowego powołania”. Wyróżnienie w tej samej kategorii otrzymały Angelika Gędłek i Kinga Można, prezentując ten sam temat. - Cieszę się, że 40 osób z gimnazjum przystąpiło do konkursu multimedialnego. To wielka radość, że młodzież tak chętnie odpowiedziała na ten konkurs, włączając się w ten sposób w obchody 25-lecia beatyfikacji naszej rodaczki bł. Karoliny - podkreśla ks. Marcin Minorczyk opiekun młodzieży.

Ks. Marcin Minorczyk, (red.)

Ryby jakich mało...

W pierwszą sobotę maja Radłowskie Towarzystwo Wędkarskie zainaugurowało nowy sezon organizując zawody wędkarskie z udziałem dwudziestu czterech wędkarzy z Małopolski. Zawody odbyły się na malowniczo położonym radłowskim „Dużym stawie”. Rozpoczęły się wczesnym rankiem i trwały do godzin południowych. Wędkarze różnymi sposobami próbowali „przekonać”, nieco ospałe o tej porze roku, ryby do połknięcia przynęty. Najlepiej poradził sobie z tym Artur Potok z Samocic - na co dzień szef firmy działającej w Austrii, drugie miejsce w zawodach zajął Wiesław Zając, emerytowany nauczyciel z Brzeska, a trzecie przypadło Jakubowi Szczepanikowi z Tarnowa. Ponadto, prezes RTW Antoni Faliński wręczył losowo pięciu wędkarzom okazałe, pamiątkowe puchary. Gościnności wędkarzom



użytych punkt gastronomiczny Green Barn Wojciecha Kity i Roberta Kochańczyka, którzy byli współorganizatorami zawodów wędkarskich. Wszystkim uczestnikom serwowano kiełbasę z grilla oraz napoje chłodzące.

Warunki do wędkowania w radłowskim stawie chwalili sobie szczególnie wędkarze z Krakowa. Podziwiają czystość wody i smak złowionych ryb. – *Nie znamy w Małopolsce drugiego takiego łowiska. Nie potrzeba żadnych przypraw do przyrządzenia ryb, ich mięso jest delikatnie pachnące i smaczne...* – zachwalali goście z Krakowa.

Tych, którzy chcieliby spróbować szczęścia w radłowskich akwenach informujemy, że wystarczy posiadać kartę wędkarską oraz wnieść w RTW roczną opłatę w wysokości 100 złotych. Zakończenie tegorocznego sezonu zaplanowano we wrześniu, również zawodami wędkarskimi. Warto dodać, że nad radłowskim stawem można także aktywnie wypoczywać, korzystając z powstającego tu ośrodka do uprawiania sportów wodnych oraz popływać amerykańskim katamaranem.





* * *

Zarząd Radłowskiego Towarzystwa Wędkarskiego serdecznie przeprosza **Stanisława Kurtykę**, zasłużonego członka RTW, którego nieumyślnie pominięto i nie zaproszono na zeszłoroczny jubileusz 10-lecia RTW. Z wyrazami koleżeńskości uznania i szacunku – Zarząd.

(zbm)

Witospol

TARNÓW

20 lat na rynku paliw

W roku jubileuszu 20-lecia działalności na rynku paliw, Firma Handlowa "WITOSPOL" pragnie serdecznie podziękować za wieloletnią współpracę swoim dotychczasowym

Klientom, Dostawcom, Partnerom Biznesowym i Finansowym.

Wasze zaufanie i wsparcie to największy kapitał firmy "WITOSPOL", dzięki któremu przetrwaliśmy przeciwności i możemy się dalej rozwijać.

Dziękujemy i życzymy szerokiej drogi!

Józef Szwiec
Właściciel, Dyrektor

Zapraszamy do współpracy w zakresie:

- sprzedaży hurtowej paliw płynnych
- sprzedaży detalicznej w 14 stacjach
- sprzedaży oleju napędowego (B0) z importu
- transportu paliw płynnych
- doradztwa petrochemicznego
- produkcji biopaliw na zlecenie kontrahenta

33-150 Wola Rzędzińska 487D
tel. +48 14 631 88 00
www.witospol.pl



Największa inwestycja...

Dobiegło końca długo oczekiwane całkowite rozliczenie inwestycji pn. „Rozbudowa i przebudowa istniejącej oczyszczalni ścieków w miejscowości Radłów”, współfinansowanej ze środków UE w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego, realizowanej w okresie 01.01.2009 – 31.07.2011 r.

12 czerwca br. Gmina Radłów otrzymała na rachunek bankowy ostatnią – największą transzę dotacji wynikającą z rozliczenia końcowego tej inwestycji w wysokości 3.738.025,75 PLN.

Zgodnie z zawartą umową o dofinansowanie realizacji inwestycji z funduszy UE oraz aneksami do tej umowy, całkowita wartość projektu wyniosła 12.514.474,04 PLN. Insty-

tucja Zarządzająca Małopolskim Regionalnym Programem Operacyjnym przyznała i przekazała na rachunek budżetu gminy Radłów dotację rozwojową w kwocie 6.925.020,33 PLN (tj. 58,98 procent wydatków kwalifikowanych), w następujących latach: 2010 – 2.604.245,06 PLN, 2011 – 582.749,55 PLN, 12 czerwca 2012 – 3.738.025,75 PLN.

Serdecznie dziękuję w tym miejscu wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do prawidłowego i bez zastrzeżeń Instytucji Zarządzającej środkami UE, przeprowadzenia i rozliczenia tej inwestycji.

Wiceburmistrz Wiesław Armatys

Farma wiatraków w Budźbowej?

Jest pomysł, są przymiarki i negocjacje ws. instalacji turbin wiatrowych na łąkach Budźbowej k. Przybysławic. Choć, jak informuje burmistrz Zbigniew Mączka, do wstępnych rozmów zaproszeni zostali specjaliści z firmy specjalizującej się w wytwarzaniu czystej energii, to budowa, ustawienie wiatraków i pozyskiwanie energii jest jeszcze stosunkowo odległą przyszłością.

Na czerwcowej sesji Rady Miejskiej sprawa będzie rozważana i następnie zostaną zlecone analizy np. siły występujących tu wiatrów, oddziaływania turbin na środowisko naturalne oraz otoczenie człowieka. W naszym regionie byłaby to pierwsza farma wiatraków. Korzyści z nich płynące do gminnej kasy szacowane są wstępnie na ponad 1,5 mln złotych rocznie. (zbm)

Jubileusz woleńskich strażaków

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Radłowskiej serdecznie zaprasza na Jubileusz 100-lecia jednostki, organizowany 8 lipca 2012. Program uroczystości przedstawia się następująco: godzina 12 – honorowe oddawanie krwi „Zostań krwiodawcą”, 13.30 - zbiórka pododdziałów OSP (plac Zespołu Szkół i Przedszkoli w Woli Radłowskiej), 14 - uroczysta msza św. w kościele parafialnym i poświęcenie sztandaru, 15.15 - przemarsz na plac ZSiP, 15.30 - powitanie zaproszonych gości, podniesienie flagi, hymn, przedstawienie rysu historycznego jednostki, przekazanie i odznaczenie

sztandaru, wręczenie odznaczeń, wystąpienia zaproszonych gości, defilada jednostek, 16.30 - występy artystyczne (Orkiestra Dęta OSP Radłów, Koło Gospodyń Wiejskich z Woli Radłowskiej, Zespół Wolarie, Chór S-dur, JazzDa Band, Strych), a o godzinie 20 - zabawa taneczna.

Przewidziano też atrakcje specjalnie dla dzieci, wśród nich: plac zabaw, dmuchany zamek, gry i zabawy. W trakcie całej uroczystości, przy budynku OSP zainteresowani będą mogli wpisać się do książki pamiątkowej i wbić pamiątkowego gwoźdźca.

Dwie hafciarki

W tym wspomnieniu chcę przybliżyć moim rodakom dwie niezyczące już osoby, które w latach 1950-1990 były bardzo znane na całą okolicę i słynęły z hafciarstwa.

Jedną z nich była pani Gołasowa z Zakościela (mama pani Celarek z USA), która przepięknie haftowała obrusy, poduszki, nakrycia na ołtarze do radłowskiego kościoła. Tym też zasłużyła sobie na pogrzeb - w Dzień Wszystkich Świętych. Drugą osobą była Maria Szumlańska z Łęki (moja mama), która słynęła z haftowania przepięknych gorsetów w przeróżne wymyślne wzory, a do tego używała: koralików, sieczki, różnych cekinów, muliny, które wzbogacały hafty. Chociaż te panie już nie żyją, pamięć o nich trwa do dziś... Ołtarze kościoła do chwili obecnej ustrojone są w przeróżne wzory, a dziewczęta z całej parafii w święta kościelne paradują w pięknych gorsetach, przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Szkoda, że odeszły z parafii te dwa talenty, a córeczki, które się tego nauczyły powędrowały w świat daleki.

Zofia Trześniowska-Jakubowska

Bliski kontakt z artystami

„Radłowskie spotkania z kulturą” dobiegły końca. W maju w Gminnej Bibliotece Publicznej zorganizowano ostatnie spotkanie, uświetnione wernisażem, promocją książek oraz koncertem.

Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie od roku realizowało, współfinansowany ze środków unijnych, projekt „Radłowskie spotkania z kulturą”. Podczas trzynastu wydarzeń kulturalnych, licznie uczestniczący w nich mieszkańcy gminy mieli okazję do bliższego kontaktu z pisarzami, muzykami, malarzami, nierzadko artystami z... najwyższej półki. Projekt był tak pomyślany, aby oferta zainteresowała odbiorców w każdym wieku – dzieci, młodzież, dorosłych i seniorów. Dla tych ostatnich zorganizowano dodatkowo zajęcia „Taniec w kręgu”. Sama zaś biblioteka (gospodarz spotkań) wzbogaciła się o profesjonalny sprzęt nagłaśniający, elegancki serwis kawowy i cafe-maszynę.

26 maja odbyło się ostatnie spotkanie. Finałowy wieczór uświetnił wernisaż wystawy malarstwa i rzeźby **Elżbiety Częczek**, promocja książek autorów związanych z radłowską gminą: **Stanisława Szczepanika** „Wola Radłowska – geneza i rozwój do roku 1939” oraz **Adama Tomczyka** „Cmentarzysko koni”. Całość dopełnił koncert duetu: **Joanna Błażej-Łukasik** (fortepian) i **Paweł Łukasik** (altówka), którzy zaprezentowali koktajl muzyczny złożony z najsłynniejszych melodii świata. Bibliotekarze dziękują mieszkańcom miasta i gminy za udział w całorocznych spotkaniach z kulturą. Wysoka frekwencja i zainteresowanie przekonują nas do podejmowania kolejnych projektów kulturalnych.

Szczególne podziękowanie składamy ks. proboszczowi **Januszowi Maziarce** - za współpracę, życzliwość i smakowity tort dla mam, przybyłych na ostatni w tym cyklu wieczór z kulturą oraz **Antoniemu Patulskiemu** z Brzeska, prezesowi Stowarzyszenia Rodzin Patulskich za sponsoring oprawy muzycznej.

Zbigniew Marcinkowski
Fot. Daniel Kopacz



Panu
Profesorowi Gabrielowi Nowakowi
Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Mamy
Heleny Alicji Nowak
składają
Burmistrz,
Mieszkańcy Radłowa,
Bibliotekarze Miejskiej Biblioteki

Puchary dla recytatorów

Już po raz siódmy Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie gościło recytatorów ze szkół gimnazjalnych powiatu tarnowskiego.

Konkurs pod patronatem: starosty tarnowskiego Mieczysława Krasa, burmistrza Radłowa Zbigniewa Mączki i dyrektora Gminnego Centrum Kultury Tadeusza Adamskiego, oceniało jury w składzie: Barbara Wójcik (przewodnicząca), Elżbieta Wiśniewska-Woźniczowska i Marek Antosz. Komisja konkursowa podkreśliła ciekawy dobór utworów literackich, pomysłowe interpretacje i dobry ogólny poziom recytacji. Pierwszym miejscem nagro-

dzono Piotra Niemca (Publiczne Gimnazjum Ryglice), drugie przyznano Anecie Płaza (PG Ryglice), a trzecie otrzymała Joanna Sacha (PG Miechowice Wielkie). Tych troje głównych laureatów radłowskiego etapu weźmie udział w wojewódzkim konkursie w Trzebnicy. Ponadto wyróżniono: Weronikę Pszczołę (PG Miechowice Wlk.), Joannę Krzywoń (PG Ryglice) i Małgorzatę Ziobro (PG w Zacarniu).

Zwycięzcom konkursu burmistrz Radłowa wręczył szklane puchary ufundowane przez Antoniego Falińskiego i Jacka Jakubasa z Radłowskiego Towarzystwa Wędkarskiego oraz eg-



zemplarze najnowszego tomu poezji Wisławy Szymborskiej подарowane przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie. Oprawę muzyczną, pełną uroku i artystycznego smaku zapewnił duet: Ania Piotrowska i Szymon Filarski. W konkursie udział wziął wiceburmistrz Wiesław Armatys, nauczyciele i opiekunowie uczestników.

(zbm)





Anna Błażej, długoletnia szefowa Klubu Seniora w Biskupicach Radłowskich, wciąż zakaskakuje swoją aktywnością. 12 maja zorganizowała dla pięćdziesięciu osób z terenu gminy udaną wycieczkę w Beskid Żywiecki.





Wykład na inaugurację

W pierwszą rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II rozpoczęły się obchody setnej rocznicy powstania kościoła pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa w Zdrochcu. Uroczystości potrwać aż do 8 maja przyszłego roku. Na inaugurację rocznicy zaproszono profesora Franciszka Ziejkę, który wspominał o osobistych spotkaniach z Janem Pawłem II.



Maluszki wśród książek

W Miejskiej Bibliotece w Radłowie odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu „Maluszki wśród książek”. Bibliotekarze już zapowiadają kolejne spotkania dla najmłodszych czytelników.

Bajeczki, książeczki kolorowe są / Na półkach, regałach czytane być chcą. / Tu Książkę, księżniczka, czarownica zła / A Pinokio mały, długi nos znów ma - słowami tej piosenki rozpoczęło się w miejskiej bibliotece w Radłowie pierwsze spotkanie w cyklu „Maluszki wśród książek”. Dzieci znakomicie włączyły się do wspólnej zabawy. Z entuzjazmem odpowiadały na przygotowane zagadki i z zaciekawieniem słuchały bajek. Niespodzianką przygotowaną dla dzieci były słodycze i baloniki z postaciami z bajek. Kontakt z otoczeniem, w którym dominuje książka, przyjazna, zabawowa atmosfera pozostawia trwały ślad u dziecka i potrzebę dalszego kontaktu z książką. Chętnie później przybywają do biblioteki z rodzinami. Książka staje się dla nich miłą potrzebą, która znakomicie uwrażliwia i otwiera dzieci na innych ludzi. Jest doskonałym rzeźbiarzem osobowości.

(KB)



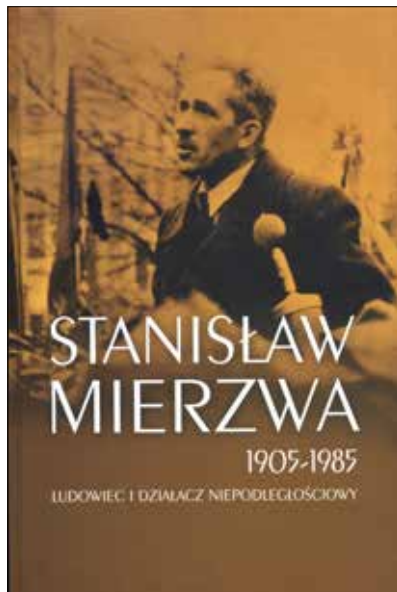
Na regionalnej półce

Ludowiec i działacz niepodległościowy

Biblioteka w Radłowie oraz filia w Biskupicach Radłowskich wzbogaciły się o ważną publikację wydaną przez: Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, IPN Oddział w Krakowie, Wydział Historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. Jest nią praca zbiorowa pod redakcją **Mateusza Szpytmy** pod tytułem: *Stanisław Mierzwa 1905-1985. Ludowiec i działacz niepodległościowy*. Składa się z jedenastu artykułów naukowych, bogato ilustrowanych, poświęconych różnym aspektom działalności i biografii Stanisława Mierzwy, także tym dotąd nieznanym. Pierwszą publikacją poświęconą ludowcowi z Biskupic jest wydana w 1994 r. książka prof. Aliny Fitowej: *Stanisław Mierzwa „Słomka” na tle swoich czasów*, dostępna również w bibliotekach radłowskiej gminy.

*

Stanisław Mierzwa (1905-1985) - najbliższy współpracownik Wincentego Witosa, zasłużony działacz ruchu



ludowego. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie okupacji niemieckiej działał w konspiracyjnym ruchu ludowym. W marcu 1945 r. wraz z piętnastoma innymi przywódcami Polskiego Państwa Podziemnego został podstępnie aresztowany, a następnie sądzony w Moskwie. Po powrocie do kraju był jednym z czołowych polityków Polskiego Stronnictwa Ludowego. Aresztowany przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego, został skazany na 10 lat więzienia, które opuścił dopiero w 1953. Po powstaniu „Solidarności” służył radą działaczom Solidarności Rolników Indywidualnych. Zmarł w 1985, pochowano go w kaplicy Wincentego Witosa w Wierzchosławicach. W rodzinnych Biskupicach zachowano pamięć o niezłomnym ludowcu. Jednej z ulic nadano imię Stanisława Mierzwy, a w 1993 wybrano go patronem miejscowej Szkoły Podstawowej. Ta placówka posiada sztandar z jego portretem, a na frontowej ścianie budynku umieszczono pamiątkową tablicę.

(zbm)

Pierwsza książka o Woli

Podczas finału „Radłowskich Spotkań z Kulturą” odbyła się promocja książki **Stanisława Szczepanika: Wola Radłowska – geneza powstania i rozwój do roku 1939**. Wydanie publikacji było możliwe dzięki wsparciu Banku Spółdzielczego Rzemiosła w Krakowie – Oddział w Radłowie, działającemu w radłowskim ratuszu.

Wydrukowano 200 egzemplarzy, które trafiły do uczestników spotkania, bibliotek publicznych i szkolnych oraz osób zainteresowanych historią. Książka (w ramach egzemplarza obowiązkowego) przekazana została m.in.: Bibliotece Jagiellońskiej, Bibliotece Narodowej, Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetowi w Toruniu. Autor pochodzący z Woli Radłowskiej, w sposób bardzo interesujący i przystępny przedstawił najważniejsze fakty historyczne dotyczące jego rodzinnej miejscowości - od czasów najdawniejszych do roku 1939. Pierwsza to książka o Woli i powinna zachęcić miłośników historii lokalnej do opracowania pełnej monografii



wsi, która, zdaniem Stanisława Szczepanika, w pełni na to zasługuje. Autor popularnonaukowego opracowania bazował na źródłowych dokumentach, przekazach ustnych oraz publikacjach dotąd opracowanych, wzbogacając je własnymi komentarzami, a czasem i sprostowaniami. Autorską promocję S. Szczepanik zaplanował 30 czerwca, podczas tradycyjnego zjazdu Rodzin Patulskich, w radłowskim pałacu Dolańskich.

Biblioteka w Radłowie, jako wydawca książki, serdecznie dziękuje dyrektor banku **Teresie Król** oraz Radzie radłowskiego od-

działu: **Danucie Krystek, Marii Bocheńskiej, Józefowi Marszałkowi i Tadeuszowi Wojciechowskiemu** - za przychylność i sfinansowanie druku książki. Podziękowanie przekazujemy też: **Pawłowi Jachimkowi** za korektę tekstu oraz utalentowanemu studentowi **Mateuszowi Kowalowi**, autorowi projektu okładki i **Danielowi Korpaczowi** za uroczę fotografie.

(zbm)

Szkolenia dla bibliotekarzy

Przez rok pracownicy bibliotek publicznych gminy Radłów uczestniczyli w warsztatach „Planowanie i rozwój bibliotek”, które odbywały się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie oraz Hotelu „Pod Kamieniem” w Lipnicy Górnej. Szkolenia, w ramach ogólnopolskiego Programu Rozwoju Bibliotek, obejmowały następujące zagadnienia: analiza roli biblioteki w społeczności lokalnej, badania potrzeb mieszkańców, planowanie i zarząd-



Pan/Pani

Katarzyna Baran
ukończył/ukończyła cykl szkoleń

Planowanie Rozwoju Biblioteki

Warsztaty „Planowanie rozwoju biblioteki” obejmowały następujące zagadnienia: badania potrzeb mieszkańców, analiza roli biblioteki w społeczności lokalnej, planowanie i zarządzanie zmianą w instytucji, formułowanie misji i wizji biblioteki, planowanie działań edukacyjnych i informacyjnych biblioteki, współpraca biblioteki z innymi instytucjami i organizacjami, opracowywanie planu rozwoju biblioteki. Łączna liczba godzin szkoleniowych: 80.

Rafał Kramza
prezes Fundacji Rozwoju Społeczstwa Informacyjnego

Bohdan Skrzypczak
prezes Zarządu Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

FRSI
FUNDACJA ROZWOJU SPOŁECZYSTWA INFORMACYJNEGO

Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL

program rozwoju bibliotek

zanie zmianą w instytucji, formułowanie misji i wizji biblioteki, planowanie działań edukacyjnych i informacyjnych biblioteki, współpraca biblioteki z innymi instytucjami i organizacjami oraz opracowanie i realizacja planu rozwoju bibliotek. Cykl szkoleń ma na celu podniesienie poziomu pracy i prestiżu bibliotek, unowocześnienie oraz poszerzenie bibliotecznego oferty.

(zbm)

Nielatwy sukces „Biskupian”

Naszą redakcję odwiedził Kazimierz Wojnicki, by się podzielić na gorąco sukcesem zespołu „Biskupianie”, z którym od lat współpracuje. Trzecie miejsce zdobyte w tym roku na Wojewódzkim Przeglądzie „O Krakowski Wianek” w Szczurowej uważa za duży sukces.

– W tym roku przedstawialiśmy wesele krakowskie w nowym opracowaniu. Choć dużo włożyliśmy pracy podczas prób, to jeszcze wiele elementów wymaga dopracowania. Cieszy nas, że jury dostrzegło i doceniło autentyczność folkloru i stroje. Konkurencja i poziom artystyczny był wysoki, tym bardziej satysfakcjonuje zajęte miejsce. Musimy więcej praco-

wać, więcej organizować prób i dodam jeszcze: zadbać o większą dyscyplinę wśród młodzieży – zwraca uwagę pan Kazimierz.

Podobnego zdania jest dyrektor gminnej kultury Tadeusz Adamski – *Utrzymanie i funkcjonowanie zespołu jest sprawą niełatwą. Wyjście na scenę poprzedza wiele godzin spędzonych na próbach. Tymczasem brakuje nam chłopców i dziewczyn, gotowych do pracy w zespole. Będziemy robić wszystko, by zachęcić młodzież do artystycznej aktywności i kultywowania ludowej tradycji naszego regionu.*

(zbm)



Tuż po występie w Szczurowej pozują do zdjęcia (od lewej): Wanda Karnas, Kazimierz Wojnicki i Regina Magiera

Na regionalnej półce**Dobieram słowa dla czytelników...**

Cieszę mnie niezmiernie tak liczna obecność radłowskiego środowiska na zakończeniu Radłowskich Spotkań z Kulturą. Byłem zaproszony, by promować swoją najnowszą książkę „Cmentarzysko koni”. Poznałem wielu swoich czytelników. Usłyszałem miłe słowa od tych, którzy już czytali poprzednią moją książkę pod tytułem „Z pamięci”.



Mam nadzieję, że książka „Cmentarzysko koni” nie będzie dla nich rozczarowaniem. Fikcyjny bohater opowiada swoje życie od dzieciństwa w latach trzydziestych XX wieku, poprzez wojnę, epizod partyzancki, prace na różnych budowach, areszt w więzieniu UB, prace na roli i w tartaku. Bohater „Cmentarzyska koni” Józef Słowik mówi o swoich rozterkach, zainteresowaniach

i miłościach. Spory fragment poświęcony jest również jego pobytowi w Chicago. I tu odnajdzie czytelnik wilgotny klimat tego wietrznego miasta. Odnajdzie w tej książce nie tylko wydarzenia lat minionych, ale i różne anegdotyczne już sytuacje i atmosferę tamtych czasów i miejsc. To wszystko wplecione jest w wydarzenia historyczne, które nas starszych dotykały: wybór Karola Wojtyły na papieża, Solidarność, stan wojenny, czy pierwsze wolne wybory i transformacja ustrojowa. Pokazany jest stosunek bohatera do tych wydarzeń. Książka zawiera ponadto opowiadanie „Kolekcjoner”, w którym IV rozdział poświęcony jest Budźbowej, przysiółkowi Przybysławic. Opowiadanie traktuje o pasji zbierania staroci, o tych różnych staraniach, by zdobyć pożądany przedmiot do swoich zbiorów.

Niejako przestrzega, by nie popaść w uzależnienie od swojego hobby. Pisane jest już lżej i z przymrużeniem oka - różne scenki rodzajowe pokazują ludzkie relacje widziane oczami Hieronima Wygody - bohatera opowiadania. Całość to beletrystyka, większość miejsc i zdarzeń wymyślona. Bohaterowie również fikcyjni, jednakże wszystko mocno osadzone w życiu.

Jestem pewny, że czytelnik znajdzie w niej wiele powodów do wzruszeń, uśmiechu i refleksji - życzę tego wszystkim czytelnikom mojej książki. Bardzo motywuje mnie otwarcie wszelkich instytucji kultury na takie indywidualne i samodzielne tworzenie. Motywują mnie pochwały czytelników, przecież dla nich staram się najlepiej jak umiem uprawiać sztukę dobierania słów.

Adam Tomczyk

Od redakcji:

Najnowsze opowiadanie Adama Tomczyka oraz dwie poprzednie publikacje: *Żółte znicze Nawłoci* i *Z pamięci*, dostępne są w gminnej sieci bibliotek i cieszą się coraz większą popularnością. Chwałę czytelnicy lekkie frazowanie prowadzone ładnym językiem i okraszone zmysłową metaforą. Polecamy je Państwu z przekonaniem, że pozostawią u czytelnika trwałe ślady z nutką tęsknoty i wspomnień. Autor związany jest urodzeniem z Przybysławicami, od których zaledwie kilka kilometrów do Sikorzyc - rodzinnej miejscowości znakomitego poety i pisarza Tadeusza Nowaka, mistrza literackiej i poetyckiej przenośni...

(zbm)

Komputerowy kurs dla seniorów

W ramach Programu Rozwoju Bibliotek, radłowska biblioteka zaprasza osoby powyżej 50. roku życia na bezpłatny kurs komputerowy. W programie zajęć przewidziano m.in.: podstawowe informacje o budowie i działaniu komputera, tworzenie i edycja dokumentów, publikacja zdjęć, korzystanie z Internetu; komunikatorów, zakładanie i obsługa poczty elektronicznej, odtwarzanie muzyki i filmów, zwiedzanie muzeów i galerii, korzystanie z elektronicznych publikacji, komunikacja internetowa oraz dostęp do informacji za pomocą wyszukiwarek. Zgłoszenia przyjmujemy osobiście lub telefonicznie (14) 678-20-62 w Gminnej Bibliotece w Radłowie. Kurs rozpocznie się we wrześniu 2012 r.

(KB)



Wysoka dotacja na rozwój czytelnictwa

Dzięki rekordowej dotacji biblioteka w Biskupicach Radłowskich zostanie gruntownie zmodernizowana. Już w przyszłym roku placówka pełnić będzie rolę centrum kulturalno-oświatowego na miarę XXI wieku.

20 czerwca Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało Gminnemu Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie dotację w wysokości 102 946 złotych z przeznaczeniem na realizację zadania „Remont oraz wyposażenie filii bibliotecznej w Biskupicach Radłowskich na miarę potrzeb instytucji kultury XXI wieku”.

Wcześniej, w formie dotacji celowej, z budżetu Województwa Małopolskiego w ramach konkursu „MAŁOPOLSKA BIBLIOTEKA+”, Sejmik Województwa Małopolskiego przyznał na ten sam cel kwotę 85 tysięcy złotych. Całkowity przewidywany koszt inwestycji wynosi 257 366 złotych, a jej zakończenie przewidziano na 10 grudnia tego roku.

Biblioteka w Biskupicach Radłowskich zostanie gruntownie wyremontowana oraz wyposażona w nowy sprzęt



biblioteczny, komputerowy i informatyczny. Zwiększona zostanie także powierzchnia użytkowa, a cały obiekt ma spełniać warunki niezbędne do uzyskania Certyfikatu Biblioteka+. Tym samym placówka przekształcona zostanie w nowoczesne centrum kulturalno-oświatowe i ośrodek życia społecznego.

(zbm)

Specjalni goście Radłowskich Spotkań z Kulturą

Elżbieta Częcdek - ur. się w Tarnowie, obecnie mieszka w Łęgu Tarnowskim. Od najmłodszych lat zajmowała się rysunkiem i malarstwem, poświęcając im większość wolnego czasu. Dziś ma już na swoim koncie wiele prac konserwatorskich oraz renowacji figur i obrazów sakralnych w kościołach Diecezji Tarnowskiej. Jest też autorką obrazów m.in. w kaplicy (ołtarz główny) Miłosierdzia Bożego w Gruszowie Wielkim, odnowiła wnętrze kościoła w Łęgu Tarnowskim, namalowała obraz bł. Karoliny Kózki dla szkoły pod jej patronatem w Ilkowicach i wykonała ilustracje do książki wydanej z okazji nadania tej szkole imienia błogosławionej. Listę jej pasji uzupełniają: rzeźbiarstwo, ikonopisarstwo, aranżacja wnętrz, scenografia, kompozycje kwiatowe. Wykonuje prace na zamówienie w przeróżnych technikach i tematach. Artystyczna twórczość stała się nieodłączną częścią jej życia i sposobem na nie.

Adam Tomczyk - ur. w Przybysławicach, od ponad dwudziestu lat na stałe związany z Żabnem. Pasjonat historii i literatury. Autor publikacji: „Żółte znicze Nawłoci” (szkic o cmentarzach z I wojny światowej w gminie Radłów



i okolicy), „Z pamięci” (zbiór pięciu opowieści z czasów II wojny światowej) i „Cmentarzysko koni”.

Jest autorem eseju pt. „Czytając Tadeusza Nowaka” oraz kilku form scenicznych; jasełek „Do Betlejem” emitowanych w radiu RDN Małopolska i „Ballada o trzech Florianach”. Współpracuje z radłowskim kwartalnikiem „Radło”.

Sponsorzy dzieciom

Organizatorzy Dnia Dziecka w Radłowie przygotowali kilka atrakcji, wśród nich: pokaz ekologicznej mody, prezentacje młodych talentów, konkurencje sportowe oraz zabawę taneczną dla najmłodszych. Dzieci chętnie też korzystały z dmuchanej zjeżdżalni i przejażdżki bryczką pociągniętą przez Kazimierza Urbanka z Radłowa. Dużą frajdę sprawił im pokaz radłowskich strażaków oraz wspólne z rodzicami grillowanie. Organizatorzy dziecięcego święta (Zespół Szkół w Radłowie, Stowarzyszenie Sportowe „START” oraz Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie) serdecznie dziękują niezawodnym sponsorom: ks. proboszczowi **Januszowi Maziarce**, **Markowi Podrazie**, **Władysławowi Wzorkowi** – właścicielowi amerykańskiego kataramana, **Zdzisławi Kupiszowi** (Firma „Bazalt”), **Krzysztofowi Kuklewiczowi** (Firma „Betoniarnia Krys – Maks”), **Ksaweremu Stefańczykowi** oraz „**Radłowianom**” - piłkarzom z Orlika.

(zbm)

Fot. Maksymilian Pochroń





UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



„EkoSport z Radłowa”

Pierwszy w historii Radłowa zespół piłki nożnej dziewcząt

Od września 2011 w Zespole Szkół w Radłowie realizowany jest projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, łączący zajęcia sportowe z ekologią i zdrowym stylem życia. W ramach projektu prowadzone są zajęcia piłki siatkowej i piłki nożnej dla zaawansowanych i początkujących oraz zajęcia korekcyjno-integracyjne. Jednym z zespołów jest dwunastoosobowa grupa dziewcząt, która jako pierwsza w Radłowie zgłębia tajniki gry w piłkę nożną. Dziewczęta radzą sobie doskonale na boisku, mamy nadzieję, że po zakończeniu projektu będą kontynuować grę. Również rodzice uczniów czynnie uczestniczą w projekcie biorąc, razem ze swoimi dziećmi, udział w zajęciach z zakresu ekologii oraz zdrowego stylu życia. Dwukrotnie zajęcia te połączone były z degustacją zdrowej żywności przygotowanej przez restaurację „Hotel Zabawa”.

W ramach projektu zorganizowane zostały dwie wycieczki w Bieszczady i Pieniny, połączone ze sprzątnięciem lasu i usuwaniem dzikich wysypisk śmieci. Z okazji Dnia Dziecka odbył się Konkurs Ekologiczno-Sportowy przeprowadzony przez Annę Nasiadkę i Marka Kowalika, w czasie którego uczestnicy mogli się pochwalić zdobytą wiedzą oraz umiejętnościami sportowymi.

W ramach projektu zakupiono kosze do segregacji śmieci oraz sprzęt sportowy. Każdy uczestnik projektu otrzymał strój z logo projektu, dla wszystkich przygotowano broszurki i płyty CD dotyczące ekologii i zdrowego trybu życia. Projekt dobiega końca, ale zdobyta wiedza i doświadczenie będą owocować w przyszłości. Na zakończenie, każdy z biorących udział w projekcie otrzyma dyplom i nagrodę.

Zespół organizacyjny



Z ortografią na ty

Gospodarzem gminnego finału IX Międzypowiatowego Konkursu Ortograficznego dla klas I-III była Szkoła Podstawowa im. Faustyny Kowalskiej w Niwce. Uczestniczyło w nim szesnastu uczniów z sześciu szkół radłowskiej gminy.

Komisja konkursowa (w składzie: Urszula Jackowska, Elżbieta Ducinowska, Danuta Grabska, Dorota Kuczek, Krystyna Halastra i Bożena Kostrzewa) oceniła poziom i przebieg konkursu jako wysoki i wyrównany. Uczniowie nie mieli większych problemów z poprawnym zapisem czytanego tekstu. Najczęściej popełniano błędy związane z użyciem znaków interpunkcyjnych. Po starannej ocenie i końcowej punktacji, komisja przyznała pierwsze miejsca ex aequo Norbertowi Szyszce z SP w Niwce i Michałowi Konopowi z Niepublicznej Szkoły w Przybyślawicach. To oni będą reprezentować gminę w finalnym etapie konkursu w Porąbce Uszewskiej. Drugie miejsce zajął Eryk Tryba z Zespołu Szkół w Zabawie, a trzecim miejscem nagrodzono Natalię Piętkę z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Woli Radłowskiej.



Wszystkim uczestnikom konkursu wręczono kolorowe dyplomy i nagrody książkowe ufundowane przez Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

(zbm)

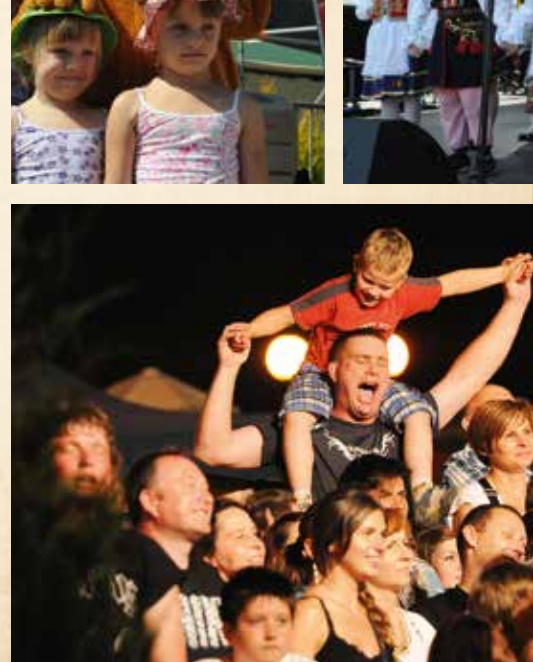


Cenne kontakty z książką

Tradycyjnie biblioteki gminy Radłów uczestniczą w ogólnopolskim projekcie Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich pn. Tydzień Bibliotek. W tegorocznej edycji sieć bibliotek gminy przygotowała atrakcyjne propozycje, zwracające uwagę na dobrodziejstwo kontaktu z książką. W radłowskiej bibliotece dzieci spotkały się z Ewą Chotomską, biblioteka w Zabawie zaprosiła krakowskich aktorów, a do Marcinkowic i Biskupic Radłowskich przybył na spotkania z dziećmi znany autor humorystycznych opowiadań dla dzieci Wiesław Drabik. Bibliotekę w Biskupicach odwiedzili ponadto aktorzy teatru lalek z Nowego Sącza z przedstawieniem „Przygody Janka i złej czarownicy”. Dużą frajdę sprawiło najmłodszym czytelnikom spotkanie z Łukaszem Dębskim i Anną Kaszubą-Dębską w Woli Radłowskiej – znakomitymi twórcami książek dla dzieci. Miłym zaskoczeniem dla przedszkolaków były spotkania z prawdziwą baśniową wróżką, wycieczki do księżnic i lekcje biblioteczne przybliżające działalność i misję bibliotek.

(zbm)





Radłowa

gminy Radłów





27 maja Stajnia w Woli Radłowskiej oraz Stowarzyszenie Tarnowski Oddział Jazdy im 5. Pułku Strzelców Konnych były organizatorami Zawodów Kawaleryjskich Militarii. Coroczne, wewnętrzne zawody są sprawdzianem umiejętności członków TOJ. Służą też propagowaniu i kultywowaniu tradycji kawaleryjskich. W ramach zawodów rozegrane zostały następujące konkurencje: ujeżdżenie, skoki, ocena wyglądu jeźdźca, rzędu i konia, władanie szablą konno, władanie lancą konno, cross. Zawody zakończyły się uroczystą dekoracją zwycięzców.

(zbm)

Fot. Marek Urbanek



Sponsorem wycieczki radłowskich gimnazjalistów był Krakowski Bank Spółdzielczy – Filia w Radłowie, ul. Brzeska 1.

W dniach 6-8 maja bieżącego roku radłowski gimnazjaliści zwiedzali Warszawę. W stolicy w sposób niezwykle tradycyjnie przeplata się z nowoczesnością. Takie też miało być nasze poznanie miasta. Plan wycieczki przewidywał zwiedzanie najważniejszych miejsc związanych z historią Warszawy i Polski, a także nowoczesnych obiektów współczesnej architektury. Zwiedzaliśmy więc Zamek Królewski, piękne i niezwykle nowoczesne Muzeum Chopina. Uczestniczyliśmy w bardzo ciekawej lekcji w Muzeum Powstania Warszawskiego, która w sposób syntetyczny i ciekawy pokazała przyczyny i przebieg powstania. Poznawaliśmy naszą najnowszą

obecności mieszkańców Radłowa. Bardzo ważnym momentem wycieczki była nasza obecność przy pomniku ofiar katastrofy smoleńskiej. W chwili ciszy oddaliśmy cześć tym, którzy zginęli w czasie tego tragicznego lotu.

Warszawa nowoczesna także zrobiła na nas ogromne wrażenie. Oglądaliśmy z bliska najnowszy obiekt w stolicy, czyli Stadion Narodowy. Trzeba przyznać, że jest fascynujący! Zachwyciły nas również ogrody na gmachu Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Bez wątpienia można nazwać to miejsce cu-



Zdjęcie wykonane w Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki, które znajduje się przy kościele św. Stanisława Kostki, gdzie pracował błogosławiony Ksiądz Jerzy



Stadion Narodowy, tuż przed rozpoczęciem Mistrzostw Europy w piłce nożnej



Warszawskie Powązki – pomnik ofiar katastrofy smoleńskiej.

historię, zwiedzając Muzeum Księdza Popiełuszki, gdzie znaleźliśmy ślady

dem współczesnej architektury.

Wycieczka się skończyła, ale pozostały wspomnienia oraz wdzięczność dla tych, którzy pomogli nam ją zorganizować. Słowa podziękowań kierujemy więc pod adresem państwa Bojdów z Niwki. Naszą wdzięczność pragniemy też wyrazić zarządowi Krakowskiego Banku Spółdzielczego.

Tekst i fot. Paweł Jachimek

Gratulacje dla szóstoklasistów



- Cieszymy się bardzo z sukcesu naszych szóstoklasistów ze Szkoły Podstawowej w Zabawie, którzy zdobywając wysokie noty na sprawdzianie kompetencji - średnia 26,8 pkt., udowodnili, że systematyczna nauka daje efekty i warto się starać. Uzyskany wynik jest wyższy od średniej gminy (22,5 pkt), powiatu (22,8 pkt), województwa (23,7). Dodajmy, iż to kolejny rocznik klasy szóstej, plasujący się z wynikami sprawdzianu w czołówce gminy i powiatu - informują dumni nauczyciele z Zespołu Szkół w Zabawie.

Więcej nas łączy niż dzieli..

Euro-entuzjaści w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie

Już po raz trzeci w murach ZSP w Radłowie gościli uczniowie i nauczyciele z zaprzyjaźnionej szkoły z Niemiec. Ich spotkanie, podobnie jak w minionych latach, wsparła finansowo Polska Niemiecka Współpraca Młodzieży.



Tym razem w projekcie brało udział dziesięć osób z Polski i tyleż samo z Niemiec. Realizując ideę wspólnych spotkań uczniów Gymnasium Schloß Holte – Stukenbrock i ZSP w Radłowie: „Więcej nas łączy niż dzieli”, młodzież pracowała nad projektem: „Polska i Niemcy w Unii Europejskiej – co dalej Unio?” Jak wykazał Eurobarometr przeprowadzony w obu szkołach, młodzi Polacy i Niemcy to euroentuzjaści, którzy ufnie patrzą w przyszłość i chcą razem budować Europę bez granic.

Podczas tegorocznego spotkania rozmowy o teraźniejszości i przyszłości Europy przeplatały się ze wspomnieniami z przeszłości. Zapalenie zniczy pod Pomnikiem Bohaterów Września w Radłowie i pod Pomnikiem Pierwszego Transportu do Auschwitz w Tarnowie, a także wspólne oglądanie filmu „Bitwa Radłowska” stanowiły wstęp do prawdziwej lekcji historii, jaką odbyliśmy zwiedzając razem Muzeum i Miejsce Pamięci w Oświęcimiu i Brzezince. Najważniejszym momentem było zapalenie zniczy i oddanie hołdu ofiarom zbrodni hitlerowskiej pod ścianą



śmierci. Dla wszystkich był to niezwykle ważny moment i trudno było ukryć wzruszenie... W czasie kilkudniowego pobytu w Radłowie był czas na refleksję, był i czas na wspólną zabawę, integrację i naukę. Uczniowie z Niemiec przeszli intensywny kurs języka polskiego pod czujnym okiem polonistki Fräulein Eweliny, a radłowski licealiści szlifowali swój niemiecki. Wspólnie, wykazując się talentami plastycznymi i niezwykle kreatywnością, pracowali też nad projektem: „Co dalej Unio”? Podczas wykonywania różnymi technikami ciekawych plakatów pomocą i radą służyli uczniom mistrzowie pędzla: Marcus Nümman z Niemiec (nauczyciel sztuki) i Kazimierz Działak (nauczyciel rysunku w ZSP w Radłowie).

Z przeprowadzonych wśród uczestników ankiet wynika, że goście z Niemiec byli bardzo zadowoleni z pobytu w Radłowie, a stwierdzenie, że „Polacy to najsympatyczniejsi i najbardziej gościnni ludzie na świecie” mówi samo za siebie. Radłowski licealiści już planują wrześniowy wyjazd do zaprzyjaźnionej szkoły w Nadrenii Północnej



Westfalii. Wymiana ze szkołą z Niemiec budzi coraz większe zainteresowanie wśród uczniów. Jest bowiem doskonałym sposobem na pogłębienie wiedzy o kraju sąsiadów, przełamywanie barier i rozwijanie umiejętności językowych. Dla szkoły zaś organizowanie takich spotkań jest doskonałą okazją do integracji całej społeczności szkolnej: nauczycieli, uczniów i ich rodziców.

Beata Skóra - koordynator wymiany,
nauczyciel języka niemieckiego.



Obywatelskim okiem...

Szanowni Państwo, uczestniczyłam w dwóch sesjach Rady Miejskiej 30 marca i 1 czerwca tego roku i pragnę krótko poinformować o sprawach ważnych, omawianych na tych sesjach.

Sesja 30 marca. Najważniejsze uchwały podjęte przez radnych dotyczyły likwidacji szkół w Biskupicach Radłowskich i Niwce.

W głosowaniu w sprawie Biskupic: 8 głosów – za, 7 – przeciw; w sprawie Niwki: 8 - za, 6 – przeciw, 1 – wstrzymujący się. Pozostałe uchwały nie budziły już kontrowersji i podjęte zostały bez sprzeciwu.

Bardzo istotna była podczas tej sesji prelekcja pracowników MPGK z Tarnowa, mająca przybliżyć radnym zasady gospodarowanie odpadami.

Uchwalone już przepisy, obowiązek gospodarki odpadami nakładają na samorządy. Do końca tego roku radni muszą ustalić stawkę i przyjąć kryterium, według którego naliczane będą opłaty za wywóz śmieci. Nowe zasady będą obowiązywać od lipca 2013 roku. Ponieważ sprawa jest ważna, omówię ją w oddzielnym artykule w następnym numerze „Radła”.

Informacje burmistrza dotyczyły m.in. remontu boiska w Radłowie. Podzielono go na trzy etapy – w tym roku remont trybun i zaplecza, a potem boiska. Podzielenie na etapy umożliwiło znaczne zwiększenie dotacji. Ponadto burmistrz poinformował o zamiarze zatrudnienia więźniów. Pisząc te słowa, wiem już, że więźniowie pracują ku obopólnemu zadowoleniu.

Sesja 1 czerwca. Radni wyrazili zgodę na dotację celową projektu ronda w Wał-Rudzie - 12, 5 tys. zł w tym roku i 12,5 tys. w przyszłym. Zarówno ta uchwała jak i pozostałe nie budziły sprzeciwu radnych i przeszły prawie jednogłośnie.

Z informacji burmistrza: Zacznie się remont tzw. „szatanówki”, która ma być gotowa na początek października tego roku. Nastąpi obniżenie wału o 1,2 m i poszerzenie drogi do 6,3 m. Rozpocznie się również termomodernizacja ratusza w Radłowie, a także budowa przystanku autobusowego (z WC!) Wały na Kisielinie w kierunku Zabawy będą podwyższone, a droga, która po nich biegnie będzie przeniesiona na zewnątrz. Druga otrzymana promesa na kwotę 660 tys. zł. umożliwi remont drogi w Małej Sanoce i na Woli-Błonie. Zasada przyjęta w typowaniu dróg do remontu z tzw. promes, to najpierw zadania duże, gdyż na nie potrzeba więcej środków. Kolejna promesa umożliwi remont całej ulicy Zakościele i Obrytki. Na Zakościele najpierw przeprowadzone będzie odwodnienie, już w tym roku, po zakończeniu prac w Biskupicach.

Życzę wszystkim udanych wakacji
Krystyna Stemplewska

Szkoły – część II

Szanowni Państwo, kontynuując temat szkół w naszej gminie, pragnę na początku odnieść się do części I artykułu w dwóch kwestiach:

1. Zarzucono mi, że podałam nieprawdę, pisząc, że szkoła w Przybysławicach była „ruiną”. Nie byłam poinformowana, że była tam zrobiona termomodernizacja i remont dachu. Więcej na ten temat w wypowiedzi pana Wiesława Głowy – prezesa stowarzyszenia, na końcu artykułu.
2. Druga kwestia, dotycząca opublikowania w „Radle” zaobrobek nauczycieli, wzbudziła znacznie więcej emocji. Jedni protestują sugerując, że dane podane przeze mnie są nieprawdziwe; inni – że nie powinno się tych danych upubliczniać.

Otóż informuję, że dane pochodzą z Urzędu Gminy (można je tam sprawdzić), a podane przeze mnie kwoty są kwotami brutto!. Ponadto do pensji wliczane są również „13” i ewentualne „14” pensje. Czym jest tzw. „14”? Otóż organ założycielski, czyli Urząd Miasta i Gminy w przypadku, gdy roczne zarobki nauczyciela nie osiągają wymaganego przepisami minimum, zobowiązany jest wypłacić tzw. „14”, aby to minimum uzyskać.

Czy należało te dane upubliczniać? Nie są one objęte tajemnicą i nie są imienne. A po wtóre, gdy w grę wchodzi silne emocje, należy uświadomić, jakie konkretne sumy są wydatkowane na ten cel. To tyle tytułem wyjaśnienia.

Szanowni Państwo, radni obecnej kadencji, od jej początku do teraz zostali postawieni przed koniecznością podejmowania decyzji trudnych i niepopularnych. Ci, którzy należą do koalicji zarówno w roku ubiegłym jak i obecnie otrzymywali telefony i sms-y z pogrózkami, jeżeli zdecydują się głosować za likwidacją szkół. Tak, jak w poprzednich kadencjach, również i w tej, w skład rady wchodzi nauczyciele. Różnica - moim zdaniem - polega na tym, że przedtem nauczyciele w Radzie stanowili lobby zawodowe, a obecnie większość z nich podejmuje decyzje służące dobru całej gminie i jej mieszkańców. W całej tej sprawie najczęściej wypowiedzianym hasłem, było „dobro dziecka”. Szermowano nim na poparcie swoich racji, mających na celu obronę partykularnych interesów jednej grupy zawodowej. Przygotowując ten artykuł, poprosiłam kilka osób o odpowiedź na postawione im konkretne pytanie. Pozwólcie Państwo, że przytoczę zarówno pytania, jak i odpowiedzi.

1. Pytanie do radnego Józefa Trytka: *Co spowodowało, że głosował Pan za likwidacją szkół w Wał-Rudzie i Zdrochcu,*

a przeciw likwidacji w Biskupicach i Niwce? Odpowiedź – załącznik nr 1.

2. Do radnego Wojciecha Koguta skierowałam trzy pytania:

- a) *Czy w poprzedniej kadencji UM i G informowałam radnych o sytuacji w szkolnictwie i zmianie przepisów dotyczących finansowania szkół?*
- b) *Co Pana zdaniem było przyczyną, że w poprzedniej kadencji nie podjęto skutecznych prób rozwiązania problemu oświaty w naszej gminie?*
- c) *Głosując obecnie przeciw uchwałom, jakie widzi Pan sposoby rozwiązania problemu? Odpowiedź – załącznik nr 2.*

Kończąc, zamieszczam wypowiedź Wiesława Głowy, wiceprzewodniczącego Rady Miasta i Gminy – załącznik nr 3.

Informacja dodatkowa: Wszyscy nauczyciele z Biskupic i Niwki podjęli pracę w szkołach społecznych.

Wszystkim życzymy powodzenia

Krystyna Stemplewska

Załącznik nr 1

Głosując w ubiegłym roku za likwidacją szkół w Wał-Rudzie i Zdrochcu żywiłem nadzieję, że de facto nie przyczyniam się do likwidacji tych placówek, a jedynie przyczyniam się do procesu uspołecznienia tychże szkół, czyli do przekształcenia szkół publicznych w szkoły społeczne. W przypadku Zdrochca tak się stało, ale w przypadku Szkoły Podstawowej im. Błogosławionej Karoliny nie! Zdecydowana większość nauczycieli ze zlikwidowanych szkół znalazła zatrudnienie w szkołach gminnych (w niektórych przypadkach na rok). W społecznej szkole w Zdrochcu znaleźli zatrudnienie nowi nauczyciele. W ten oto sposób gmina Radłów „oddala” uczniów wraz subwencją innemu podmiotowi, zaś problem pracy dla nauczycieli został nie rozwiązany lecz odsunięty w czasie. Bogatszy o tamto doświadczenie, w tym roku nie zagłosowałem za likwidacją szkół w Niwce i Biskupicach Radłowskich. Jestem absolwentem szkoły w Niwce i nigdy bym sobie nie darował, że przyczyniłem się do likwidacji szkoły której tyle zawdzięczam. Mam jednak nadzieję, że szkoła w Niwce i Biskupicach istnieć będzie i nie podzieli losu szkoły w Wał-Rudzie. Mam również nadzieję, że nauczyciele z tych szkół znajdą zatrudnienie w nowych szkołach. Na koniec tylko jedna uwaga: nie jest ważne czy szkoła jest gminna czy też społeczna, ważne jest aby w danej miejscowości szkoła była i żeby to była dobra szkoła.

Załącznik nr 2

1. Oczywiście, radni otrzymywali informacje dotyczące zarówno wyników nauczania w poszczególnych placówkach, osiągnięciach uczniów w konkursach i olimpiadach, jak i średniej dla wszystkich szkół w gminie w porównaniu do średnich powiatu, czy województwa oraz zestawienia tabelaryczne zawierające dane o ilości uczniów w poszczególnych oddziałach szkolnych, liczbie dzieci urodzonych w kolejnych latach w miejscowościach naszej gminy, jak i kosztach funkcjonowania placówek

oświatowych i przedszkoli. Poza tym w każdej uchwale budżetowej, która jest dokumentem ogólnie dostępnym, znajdują się informacje o kwotach wydatkowanych na oświatę w danym roku budżetowym.

Jeśli chodzi o przepisy dotyczące finansowania oświaty, to niestety w zasadniczych kwestiach nie zmieniły się od wielu lat. Co pewien czas pojawiały się w mediach informacje, że zwiększy się pensum dla nauczyciela, a dolożenie 3-4 godzin do etatu już powodowało, że szkoły mogłyby utrzymać się w ramach bonu oświatowego. Pojawiały się także informacje, że środki finansowe będą przekazywane na szkołę, a nie tak, jak jest to do tej pory, że bon oświatowy „idzie” za uczniem. Wobec braku działań rządu mamy taki efekt, że tylko w tym roku zamykanych są setki szkół, podawana jest nawet liczba 1200 placówek. Kiedyś to zaborcy niszczyli naszą oświatę, a dzisiaj robimy to sami.

2. Priorytetem byłego burmistrza i rady zawsze było dobro dziecka, chociaż są to działania kosztowne, a efekty trudne do wymiernego obliczenia i nie widać ich natychmiast w przeciwieństwie do np. nowej nakładki asfaltowej na drodze. To jest kwestia hierarchii ważności. Radni poprzedniej kadencji w głosowaniu nie wyrazili zgody na zmiany w sieci szkół. Nasza gmina pod koniec ubiegłej kadencji rady była liderem w pozyskiwaniu środków zewnętrznych (w przeliczeniu na mieszkańca), środki były także przeznaczane na programy realizowane w szkołach.

3. Dziwi mnie fakt, że niektórzy radni głosują za zamknięciem szkoły, byle tylko nie we własnej miejscowości. Albo są za taką zamianą sieci szkół, albo przeciw. Ja głosowałem przeciw widząc możliwości szukania oszczędności chociażby przez zmniejszanie stopnia organizacyjnego szkoły, czy tworzenie filii.

Załącznik nr 3

- Pierwsze nieśmiałe próby reformowania oświaty władze Gminy Radłów rozpoczęły w 2004 roku. Ku wielkiemu zaskoczeniu społeczności lokalnej reforma miała polegać na likwidacji gimnazjum w Przybysławicach i przeniesieniu go do Zabawy.

Dla mieszkańców Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej; miejscowości tworzących jedną parafię ale przynależących do różnych gmin, sytuacja mocno się skomplikowała. Trudno było zrozumieć postawę władz gminnych, które rozpoczęły swoje reformatorskie działania w trzeciej co do wielkości szkole w gminie. Na dzień 30.06.2005r. liczba uczniów w szkole podstawowej i gimnazjum wynosiła 132. Mieszkańcy Pasieki Otfinowskiej zdecydowali, że nie posłają dzieci do Zabawy i mogą przenieść uczniów szkoły podstawowej do Wietrzychowic. W takim przypadku w Przybysławicach mogło pozostać jedynie 38 dzieci w szkole podstawowej i jej koniec był w zasadzie przesądzony.

Zdeterminowana tą sytuacją społeczność Przybysławic i Pasieki Otfinowskiej podjęła próbę uratowania szkoły.

Założono Stowarzyszenie „Rozwój Wsi Przybysławice i Pasiaka Otfinowska”, które powołało Niepubliczną Szkołę

Podstawową i Niepubliczne Gimnazjum w Przybysławicach oraz Niepubliczne Przedszkole w Pasiece Otfinowskiej.

Placówki te rozpoczęły swoją działalność dydaktyczną i wychowawczą z dniem 1.09.2005r.

Budynek szkoły został przekazany aktem notarialnym na własność Stowarzyszenia. W chwili przekazania miał wykonaną termoizolację, wyremontowany dach i wymienioną część okien na ścianie frontowej budynku. W budynku była wyremontowana łazienka na piętrze.

Pierwsza kontrola Sanepidu warunkowo dopuściła pomieszczenia szkolne do realizacji zajęć w roku szkolnym 2005/2006. Zakwestionowano instalację elektryczną jako nie spełniającą norm, pozostałe pomieszczenia sanitarne,

podłogi za wyjątkiem jednej sali lekcyjnej, meble szkolne itp. Szkoła dysponowała jednym komputerem i kilkoma przestarzalami pomocami dydaktycznymi. Sypiące się dachówki z zapadającego się dachu na budynku gospodarczym stwarzały zagrożenie dla uczniów przebywających na boisku szkolnym.

Dużym wysiłkiem władz Stowarzyszenia, nauczycieli i dyrekcji stworzono w Przybysławicach przyjazną dla uczniów szkołę, która osiąga bardzo dobre wyniki w nauczaniu.

Szkoła dysponuje dokumentami potwierdzającymi zastaną i obecną sytuację. A wszystko to, co udało się osiągnąć odbyło się kosztem nauczycieli, gdyż oni ponoszą największe koszty przy tego typu reformach.

Goście z Leinefelde

„Spotkania czynią nasze życie warte przeżycia” - pod takim hasłem przebiega współpraca między Gimnazjum w Zabawie, a niemiecką szkołą Wilhelm Leibniz Gimnazjum w Leinefelde, która zaowocowała już przyjazdem młodzieży z Niemiec.

Od 7 do 11 maja gościliśmy w Zabawie dziesięcioro uczniów partnerskiej szkoły wraz z nauczycielkami: Heike Schüler i Anette Schönecker. Temat projektu realizowanego w Polsce „Kraków – Erfurt - nasze małe ojczyzny, kultura i historia” miał za zadanie przybliżyć uczniom z Niemiec kulturę, historię, obyczaje i tradycje regionu Małopolski.

Niemieccy goście zostali serdecznie powitani na dworcu PKP w Tarnowie przez uczniów gimnazjum w Zabawie wraz z opiekunkami: Edytą Szczurek i Agnieszką Dzik. Dni wypełnione wspólnymi zajęciami dostarczyły wielu wspaniałych wrażeń. Uczniowie pracowali najpierw nad projektem „My i nasze szkoły”, czego efektem są piękne kolaże, a w ostatnim dniu pobytu nad prezentacjami multimedialnymi pod hasłem „Najpiękniejsze wspomnienie z wymiany”. Luźne spotkania i zabawy integracyjne, takie jak dyskoteka



szkolna, czy ognisko w parafialnej „stodole”, były okazją do nauczenia naszych partnerów tańca zwanego belgijką oraz polskich piosenek. Wszyscy świetnie bawili się także podczas meczu siatkówki i piłki nożnej.

Młodzież z Zabawy pokazała także swoim rówieśnikom najpiękniejsze miejsca w bliższej i dalszej okolicy: Kraków, Kopalnię Soli w Wieliczce, Skamieniałe Miasto w Ciężkowicach, dwór w Dołędze oraz tarnowski rynek. Na podsumowanie wizyty, niemieccy uczniowie rozwiązywali quiz o Krakowie przygotowany przez polskich kolegów. Opłacało się podjąć ten trud, bo na najlepszych czekały upominki. Spotkanie okazało się niezapomnianym przeżyciem i pozostanie długo w pamięci, a już w czerwcu nasi uczniowie jadą z rewizytą do Leinefelde.

Chcielibyśmy serdecznie podziękować fundacji Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży oraz kilku sponsorom za udzielone wsparcie finansowe, dzięki któremu można było zrealizować nasze przedsięwzięcie. Serdecznie dziękujemy za otrzymaną pomoc!

Edyta Szczurek



Odwiedziny Francuzów...

Od 10 do 16 czerwca w Publicznym Gimnazjum w Radłowie po raz kolejny gościła grupa nauczycieli i uczniów z zaprzyjaźnionej szkoły - College la Presentation w Le Teil we Francji. Uczniowie uczestniczyli w wspólnych zajęciach dydaktycznych z języka polskiego, w czasie których uczyli się podstawowych zwrotów w j. polskim poznali tańce i piosenki polskie.

Goście obejrzeli obiekty i sale dydaktyczne Zespołu Szkół w Radłowie, odwiedzili Miejską Bibliotekę Publiczną, Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych, zwiedzili kościół parafialny w Radłowie i sanktuarium w Zabawie. Spotkali się z burmistrzem Radłowa Zbigniewem Mączką, który podarował im publikacje albumowe i pamiątkowe koszulki z herbem Radłowa.

Goście z Francji odbyli też wycieczki do Krakowa, Tarnowa, Krynicy i Zalipia – mieli więc okazję poznać polskie dziedzictwo narodowe i dorobek kultury ludowej. Gromadzili informacje o Polsce, regionie i Radłowie, i tę wiedzę wykorzystali podczas quizów i konkursów zorganizowanych w szkole w ostatnim dniu wizyty. Francuzi integrowali się w szkole i na wycieczkach, a także dzięki pobytowi i smakowaniu naszych potraw w domach polskich kolegów. Wizyta zaowocowała więc nie tylko pogłębieniem współpracy między placówkami, ale także więzi przyjaźni między uczniami i nauczycielami z tych odległych od siebie, o prawie 2 tysiące kilometrów, szkół.



Ciekawy i atrakcyjny pobyt gości z Francji umożliwili sponsorzy:

- Zdzisław Kupisz - Żwirownia „Bazalt” w Sanoce,
- państwo Stanisława i Stanisław Bojdowie z Niwki,
- Zdzisław Gawin - Żwirownia „Tar-Krusz” w Wał-Rudzie,
- Grzegorz Kuczek - Firma „Conteko” w Radłowie,
- Jan Pięta - Firma „Janpol” w Woli Radłowskiej,
- Robert Bieryt - Firma Handlowo-Usługowa „Wiktoria” w Radłowie,
- Janusz Mietelski - Firma „Tarkom” w Radłowie,
- Tomasz Szczepanik - Firma „Produkcyjno-Handlowa „Krist” w Dąbrowie Tarnowskiej.

Za życzliwość i wsparcie szkoły składam wszystkim serdeczne podziękowanie.

Marek Urbanek, dyr. Zespołu Szkół w Radłowie



30 czerwca br. - *Chcemy nauczyć dzieci i młodzież bezpiecznego zachowania na drogach* - mówi ks. Marcin Minorczyk z Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie. Podczas inauguracji projektu, która odbyła się 26 maja, młodzi ludzie poznali także przepisy ruchu drogowego w państwach Unii Europejskiej oraz usłyszeli aranżacje hymnów państw zjednoczonej Europy.

W Zabawie ruszył edukacyjny projekt w ramach programu „Młodzież w działaniu” pod hasłem „Bezpiecznie jak w Europie”. Dzięki niemu młodzież z gminy Radłów dowie się m.in. o zasadach bezpiecznego poruszania się po drodze, nauczy się udzielania pierwszej pomocy i otrzyma elementy odblaskowe. Zaplanowano także rajd rowerowy



Jan Paweł II – przyjaciel młodych

18 maja, w dniu urodzin Jana Pawła II w Zespole Szkół w Zabawie odbył się finał VII Gminnego Konkursu Wiedzy o Życiu i Nauczaniu Jana Pawła II pt. „Jan Paweł II – przyjaciel młodych”. Do etapu szkolnego przystąpiło ponad 100 uczniów z terenu gminy i miasta Radłów. Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach: szkoła podstawowa i gimnazjum.

- Celem konkursu było poznanie przez uczniów historii życia, powołania i pontyfikatu bł. Jana Pawła II oraz kształtowanie postawy wdzięczności Bogu za dar Jego wyjątkowego pontyfikatu - podkreśla ks. Marcin Minorczyk, koordynator konkursu i katecheta w Zespole Szkół w Zabawie.

Przedmiotem konkursu był w Szkole Podstawowej - list Jana Pawła II do dzieci zaś w Gimnazjum - list pa-

pieża do młodzieży. Wśród uczniów szkół podstawowych zwyciężyła Justyna Bajorek z Niwki, drugie miejsce zajęła Małgorzata Janicka z Radłowa, a trzecie - Przemysław Gulik ze Zdrochca. W grupie zaś gimnazjalistów najlepszy okazał się Dominik Lechowicz, drugą nagrodę przyznano Magdalenie Pochroń, trzecią Joannie Marek – wszyscy troje są uczniami Zespołu Szkół w Zabawie.

Patronat honorowy nad konkursem objęli: burmistrz miasta i gminy Radłów Zbigniew Mączka oraz kustosz Sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie ks. Zbigniew Szostak. Młodzież otrzymała cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez Sanktuarium bł. Karoliny oraz Aptekę bł. Karoliny w Zabawie i hurtownię Sanderus z Tarnowa.

ks. Marcin Minorczyk, (red.)



Dziesięć godzin wspomnień

24 maja maturzyści radłowskiego liceum rocznik 1954 spotkali się już dziewiąty raz. Każde spotkanie odbywa się w innej miejscowości, ostatnie zorganizowano w pięknej Porąbce Uszewskiej. Uczestnicy tegorocznego zjazdu wzięli udział we mszy św. odprawionej w kościele w Radłowie, a następnie odwiedzili „starą budę”, podziwiając zmiany na jej korzyść zachodzące. Dziesięciogodzinne spotkanie upłynęło uczestnikom na wspomnieniach oraz zwiedzaniu Groty Matki Bożej z Lourdes w Porąbce Uszewskiej oraz zamku w Dębnie. Na koniec spotkania postanowiliśmy, że w następnym roku też się spotkamy.

Mieczysław Barabasz



Umieć dostrzec innych...

Klub Szkół UNICEF to ogólnopolska akcja charytatywna, skupiająca szkoły uczestniczące w projektach przygotowywanych przez znaną na świecie organizację i wspierające dzieci ze wszystkich kontynentów. Woleński Zespół Szkolno-Przedszkolny w akcjach charytatywnych UNICEF-u aktywnie uczestniczy co roku. Za działalność w roku szkolnym 2011/2012 ZSP otrzymał certyfikat społecznie zaangażowanej placówki wspierającej działania UNICEF Polska. To miłe wyróżnienie na pewno będzie mobilizować uczniów i wychowawców do dalszego wspierania najbardziej potrzebujących.

W ramach akcji udało się nam zrealizować kilka ważnych i interesujących przedsięwzięć. Już na samym wstępie wychowawcy gimnazjum zapoznali uczniów z trzema najważniejszymi obszarami wymagającymi zaangażowania, tj. z kwestią edukacji oraz z problemem dostępności do wody pitnej i żywności. UNICEF wymienione obszary wspiera działaniami w ramach programu edukacyjnego *Dostrzec innych. Pomoc humanitarna na świecie*. Nasza placówka włączyła się czynnie do realizacji programu.

Sierra Leone jest jednym z najbiedniejszych państw świata, w którym współczynnik umieralności wśród dzieci do 5 roku życia jest najwyższy na świecie. W wielu regionach kraju dzieci nie mają dostępu do czystej wody, nie wspominając już o najbardziej podstawowych środkach higienicznych: „Nie mam w domu toalety i w nocy bardzo boję się wychodzić do lasu, gdzie jest mnóstwo węży...”. „Mycie rąk mydłem jest fajne, ale nie zawsze mamy je w domu...”. „Codziennie po szkole chodzimy do sąsiedniej wioski po czystą wodę do

picia, bo u nas nie ma studni...” – to tylko niektóre głosy dzieci z Sierra Leone. W ramach akcji *Podaruj dzieciom czystą wodę* młodzież naszego gimnazjum przeprowadziła zbiórkę funduszy na budowę studni i latryn.

Społeczność szkolna i lokalna zrealizowała również trwający trzy miesiące projekt *Wszystkie kolory świata* – po raz pierwszy zorganizowany w Polsce w tym roku. Projekt był odpowiedzią na poważny problem braku dostępu do szczepień. W ramach akcji uczniowie uszyli specjalne charytatywne laleczki UNICEF. Były one symbolem pomocy, jakiej dzieci, młodzież i dorośli chcieli udzielić swym rówieśnikom z biednych krajów. Laleczki zostały rozprowadzone wśród mieszkańców Woli Radłowskiej, a pieniądze otrzymane z ich sprzedaży przeznaczono na zakup szczepionek. Kolejnym zadaniem realizowanym w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w ramach działań Klubu Szkół UNICEF będzie akcja *Stop malarii*. Celem przedsięwzięcia jest zakup moskitier, chroniących dzieci przed ukąszeniami owadów roznoszących tę niebezpieczną chorobę.

Uczestnictwo w projektach UNICEF-u jest odpowiedzią na potrzeby otaczającego świata i okazją do uwrażliwiania młodzieży. Szkolni koordynatorzy UNICEF-u: Andrzej Kosman i Marek Czaja uświadamiają podopiecznym, że pomaganie jest nie tylko konieczne, ale i niesie ogromną satysfakcję. Dzięki zaangażowaniu uczniów udaje się nam poprawiać jakość życia najmłodszych mieszkańców Sierra Leone. Razem ratujemy życie dzieci.

Andrzej Kosman i Marek Czaja,
szkolni koordynatorzy UNICEF

GREEN Bar rusza pełną parą i mimo niesprzyjającej aury działo się już wiele, a to dopiero początek. Sezon został otwarty przy współpracy z zaprzyjaźnionym Radłowskim Towarzystwem Wędkarskim, które pod patronatem Green Baru zorganizowało zawody wędkarskie. Po zakończonym konkursie wędkarze wspólnie biesiadowali w namiocie, który także jest wykorzystywany na potrzeby organizowanych w nim imprez, koncertów i wydarzeń artystycznych.

Obecnie w barze uruchomiliśmy 5. STADION TYSKIEGO, gdzie transmitowane są wszystkie mecze Euro 2012, emocji nie brakuje dzięki rewelacyjnej atmosferze i postawie kibiców dopingujących naszej reprezentacji. Do dyspozycji gości pod namiotem zostało przygotowanych 40 miejsc siedzących.

Już na początku lipca przewidziany jest koncert z udziałem młodych lokalnych zespołów, wśród nich dobrze znanego radłowianom JazzDa Bandu, który już w poprzednim sezonie letnim zagrał wspaniały koncert nad zalewem w **GREEN Barze**. Impreza zostanie



zorganizowana przy współpracy z Kamilem Patulskim i Grzegorzem Gawełkiem.

GREEN Bar zaangażował się także w promocję sportu poprzez finansowanie nadruków na dresach oraz organizacją zakończenia sezonu dobrze zapowiadającej się drużyny młodzików Radłowia Radłów.

Koniecznie zajrzyjcie do **GREEN Baru**, naprawdę warto! Czekamy na Was!

Zaloguj się na ludowo...

Program „Etnolog – zaloguj się na ludowo” skierowany jest do uczniów i nauczycieli szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Jest programem edukacyjnym łączącym w sobie zainteresowanie kulturą ludową oraz rozwijanie umiejętności związanych z nowymi mediami. Uczestnicy efekty swojej pracy prezentują społeczności szkolnej i lokalnej w formie występów, wystaw, prezentacji multimedialnych, publikacji, słuchowisk, artykułów i projekcji filmów.

W Gimnazjum Publicznym w Radłowie praca nad projektem trwała od września 2011 do 27 marca 2012, opiekunami byli Mirosław Patulski i Angelika Klimek. W ramach kontaktu z kulturą regionalną zaproszono wielu twórców ludowych. Spotkania rozpoczęły się wizytą Anny Błażej, która opowiedziała o stroju krakowskim, zwyczajach i obrzędach popularnych w regionie. Uczniowie poznali techniki: wyplatania koszyków z wikliny przybliżone przez J. Zięcinę, wykonywania kwiatów ludowych z bibuły i kukurydzy oraz ozdabiania jajek wielkanocnych - instruktor Aneta Żurek i M. Domarecka. Zaproszeni gości pokazali kolekcje ptaków rzeźbionych w drewnie (Andrzej Kwapniewski) i obrazów o tematyce religijnej (Tadeusz Kowal). Projekt zakończył się prezentacją multimedialną przedstawiającą kilkumiesięczną pracę uczestników projektu, wystawą przedmiotów wykonanych przez uczniów oraz występem taneczno-wokalnym zespołu ludowego i kapeli utworzonych na potrzeby projektu. Uczniowie zatańczyli trzy tańce ludowe, zaśpiewali ludowe przyśpiewki, a przygrywała im ludowa kapela. Wszyscy wystąpili w strojach ludowych regionu Krakowiaków Wschodnich. Zakończenie projektu oglądali zaproszeni goście z całej gminy.

Marek Urbanek





„Radłowskie spotkania z kulturą” dobiegły końca. W maju w Miejskiej Bibliotece Publicznej zorganizowano ostatnie spotkanie, uświetnione wernisażem, promocją książek oraz koncertem.

Fot. Łukasz Mączka



Zakochana w tym, co polskie

Moja mama, Anna Kusior z domu Garncarz, córka ziemi radłowskiej, urodziła się 26 listopada 1929 roku w Marcinkowicach, niedaleko miejsca skąd pochodziła błogosławiona Karolina Kózkówna.

Dzieciństwo upłynęło jej na wsi. Często wspominała biedny okres przedwojenny, choć niezwykle radosny oraz trudny okres okupacji niemieckiej. Bieda zajrzała do domu rodzinnego, gdy umarła ostoja rodziny - ojciec Franciszek. Zmogła go astma, której nabawił się w czasie ciężkiej pracy przy wywózce żużlu z huty w Chicago. W Ameryce mój dziadek znalazł się, jak większość mieszkańców Galicji, poszukując lepszych warunków życia, a po powrocie do Polski zakupił znaczny kawałek upragnionej ziemi.

Mama była trzecia z rodzeństwa po Franciszku i Zofii, i kiedy pojawiło się na świecie kolejne dziecko (wujek Jan nazywany Gienkiem) musiała nim się opiekować. Małą maturę ukończyła przed wojną w Radłowie, zaś po wojnie

uzupełniała wykształcenie w Liceum Gospodarczym w Krakowie. Był to dla niej trudny okres, bowiem w zamian za mieszkanie musiała godzić naukę z opieką nad starszą panią, właścicielką mieszkania.

Na weselu siostry Zofii i Józefa Marcinkowskiego poznała bliżej swojego przyszłego męża Antoniego. Wkrótce zakochali się w sobie, wzięli ślub i wyjechali na ziemie odzyskane, gdzie znaleźli pracę i mieszkanie. Zaczynali wspólne życie w małym miasteczku Chocianów na Dolnym Śląsku i właśnie tam urodziła się ich pierwsza córka Maria Elżbieta. Lepsze warunki pracy i bytowania zastali w położonym niedaleko Lubinie, gdzie także powiększyła się rodzina, bowiem ja przyszedłam na świat w maju 1955 roku. Po kilku miesiącach obawiając się, że okres „zimnej wojny” może spowodować powrót Niemców na tereny ziem odzyskanych, rodzice podjęli decyzję o wyjeździe w rodzinne strony do domu dziadków ze strony ojca, gdzie

trzeba było zaopiekować się umierającą na raka babcią. Po śmierci babci los rzucał ich na ziemię kielecką, początkowo do Skarżyska Kamiennej, a potem do Radomia. Częste przeprowadzki rodziców wynikały ze zmiany miejsca pracy. Przez cały okres zatrudnienia zarówno Anny jak i Antoniego ich praca związana była z pocztą - ojciec był inspektorem w tej instytucji i kontrolował podległe urzędy pocztowe, zaś mama obsługiwała klientów przy okienku. Zgodnie z tradycjami rodzinnymi, rodzice podejmowali wyzwania życiowe, jakimi były wyjazdy do USA i w ten sposób uzupełniali domowy budżet o „zielone”, które w latach



Anna Kusior, 24.12.2011 r.,
fot. Tomasz Kusior

siedemdziesiątych i osiemdziesiątych miały ogromną wartość.

W 1988 roku trafiła się okazja zamiany mieszkania i przeprowadzki z Radomia do Lublina. Rodzice chętnie przystali na tę propozycję, aby być bliżej mnie i moich dzieci. Po śmierci męża Antoniego w 1989 roku, Anna Kusior wiodła spokojne życie wdowy. Zawsze uczynna, oddana sąsiadom i rodzinie oraz ciągle uśmiechnięta, pomimo kłopotów zdrowotnych. Łatwo potrafiła zjednać sobie przyjaciół. Przez 25 lat będąc w kółku różańcowym regularnie odmawiała różaniec oraz słuchała Radia Maryja, które kreśliło rytm jej życia. Była też zakochana w Polsce i wszystkim, co polskie oraz zatroskana o przyszłość Ojczyzny i następnych pokoleń.

Moja mama do końca pozostała wierna swoim poglądom oraz Bogu i Ojczyźnie. Różaniec, św. Ojciec Pio i Jezus byli przewodnikami w jej życiu, które zostało przerwane we wtorek 24 kwietnia 2012 roku - w dzień poświęcony św. Józefowi, opiekunowi Świętej Rodziny. Osierociła dwie córki, troje wnuków oraz troje prawnuków. Zawsze pozostaniesz w naszym serce! Spoczywaj w spokoju!

Córka Małgorzata



Fotografia ślubna Zofii Garncarz i Józefa Marcinkowskiego, rok 1949.

Kapłan o wielkim spokoju

Ksiądz Marek Mikulski urodził się 18 kwietnia 1956 roku w Bochni jako syn Władysława i Zofii z d. Dudek. Studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. Świecenia kapłańskie otrzymał w katedrze tarnowskiej 31 maja 1981 z rąk biskupa Jerzego Ablewicza. Jako wikariusz pracował w wielu parafiach w Polsce na Ukrainie i Austrii. Przez ponad dwa lata posługiwał w parafii w Biskupicach Radłowskich. – *Ksiądz Marek Mikulski pracował w okresie kiedy budowany był*

nasz kościół. Był kapłanem o wielkim spokoju, opanowaniu i ofiarnie pomagającym ludziom. Świetnie nawiązywał kontakt z dziećmi i młodzieżą - wspomina A. Błażej. Zmarł 5 kwietnia 2012. Msza św. pogrzebowa, w której uczestniczyła liczna grupa parafian z Biskupic Radłowskich, pod przewodnictwem Anny Błażej – inicjatorki wyjazdu, została odprawiona w kościele parafialnym w Nowym Wiśniczu. Ciało śp. księdza Marka zostało złożone na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Anna Błażej, (red.)



*Biskupice Radłowskie. Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej, rok 1996.
Od prawej śp. ks. Marek Mikulski, z lewej budowniczy i długoletni proboszcz parafii ks. Jan Lizak.*

Czy warto opuszczać wieś rodzinną?

Fragmety książki Józefa Marcinkowskiego: W poszukiwaniu samego siebie – wspomnienia z lat 1905-1945.

Urodziłem się rankiem 4 lipca 1905 r., podczas chrztu w kościele radłowskim nadano mi imię Józef, prawdopodobnie na cześć dziadka. Byłem podobny do ojca, z nosa, włosów (rudawe), toteż na pierwszych chrzcinach w naszym domu było z tego powodu wiele radości i dużo gości.

Ojca przypominam sobie jak przez mgłę, jako wysokiego, szczupłego, nieco pochylonego mężczyznę. Widywałem go rzadko, kochałem go i tuliłem się do niego, gdy brał mnie w ramiona, huśtał pod powałą, gdy przywoził mi „gościniec” ze swoich wędrówek. Więcej jednak bałem się

go, zwłaszcza gdy matka poskarżyła mu się na mnie, że byłem niezdolny, lub zamiast bawić młodsze rodzeństwo, uganiałem gdzieś z kolegami. Ojciec ze zmarszczoną brwią i drgającym wąsem z miejsca częstował mnie kłapsem, albo co gorsza odpinał pasek i garbował mi nim skórę do czerwoności. Ojciec lubił towarzystwo kolegów, chętnie się z nimi bawił i fundował, pieniądze na ten cel czerpał z dochodów spoza rolnictwa. Często jeździł jako furman na okoliczne jarmarki, woził szuter na drogi, a w końcu zawarł umowę na wydobywanie szutru z Dunajca i spław galarami w dół rzeki.

Dobrał sobie do pomocy kilku kolegów, z którymi dzielił się zarobkami i często po pracy zabawiał się w karczmie lub prywatnie w domu. Jak wysokie to były zarobki, matka mi nie mówiła, być może sama dobrze nie wiedziała. Dla ojca praca ta skończyła się ciężką chorobą i kto wie, czy nie przyspieszyła jego przedwczesnego zgonu.

Do ulubionych moich zajęć należały zabawy z kolegami na błoniach koło szkoły lub nad Dunajcem. Od tych swawoli niełatwo było mnie oderwać, toteż często kończyły się dla mnie później pokutą, tj. mieleniem mąki w żarnach, ciemnicą w komorze, a nawet chłostą. Niezapomnianym przeżyciem była rodzinna podróż do fotografa w Żabnie, w którąś niedzielę. Widocznie ojciec wybierał się wtedy do Ameryki i chciał zabrać ze sobą zdjęcie całej rodziny, bo wraz z dziadkami Pajdami, wujkiem Antkiem, ciotką Anielą, jakąś nauczycielką, no i z matką wybraliśmy się do fotografa, gdzie zrobili nam pamiątkowe zdjęcie. Udało się ono

nie najgorzej, oglądałem je jeszcze kilka lat po I wojnie u dziadków. Niezbyt jasno przypominam sobie podróż ojca do Ameryki i jego powrót. Może miałem wtedy lat pięć lub sześć, gdy matka z płaczem żegnała ojca i upominała go, aby nie zapomniał o nas i wnet wrócił do domu. Ojciec głaskał mnie po twarzy, całował matkę i coś przyrzekał, w końcu wyruszył razem z innymi na kolej do Żabna. Nie wiem, czy pisywał, ale po miesiącach łez i oczekiwania wrócił do wsi z wielkim kufrem i różnymi upominkami, ku naszej wielkiej radości. Bardzo lubiłem, gdy matka brała mnie ze sobą w pole. Początkowo, jako mały pędrak, spędzałem czas na miedzy, na podglądaniu przyrody, robaków, mrówek, motyli, ale z czasem pomagałem matce również w pracy, głównie przy pielieniu i zbieraniu chwastu dla krów. Głównym narzędziem pracy matki, a później i moim, był sierp. Kosa znalazła zastosowanie dopiero później, gdy już dorosłem. Bardzo przywiązywałem się do zwierząt domowych, krów, koni, kur, gęsi; szczególną życzliwością darzyłem wybranego koguta, jeśli ten wyróżniał się urodą lub bitnością.

Pierwszy raz udało mi się dosiąść konia nad Dunajcem, na błoniach, ale radość moja połączona była ze łzami, gdyż oczywiście zaraz z niego spadłem. Później trzymałem się już dłużej na nim i nauczyłem się dobrze jeździć.

Ulubionym miejscem zabaw, obok placu przed szkołą, był Dunajec. Pociągał mnie on bardzo swoją urodą i burliwością. Co roku wylewał, zmieniając później swoje koryto. Rychło też nauczyłem się pływać i później w czasie wakacji

pływanie było moją pasją. Stopniowo jednak, jako najstarszy z rodzeństwa, musiałem pomagać matce w pracy i okres beztróskiego dzieciństwa skończył się szybko. Z każdym rokiem przybywało nowych obowiązków, które z czasem okazały się bardzo uciążliwe. Musiałem np., gdy matka poszła w pole na cały dzień, pilnować młodszego rodzeństwa, zabawiać je i karmić. Nie zawsze mi to się udawało, zwłaszcza gdy któryś z kolegów wyciągnął mnie na zabawę na podwórko lub pod szkołę. Matka zawsze poznała, czy dobrze lub źle się spisałem i zależnie od tego wymierzała karę lub nagrodę. Do moich obowiązków należało również zbieranie trawy i chwastów dla krów, po kilka koszyków dziennie. Zbierało się je w ogrodzie lub w wiklinie nad Dunajcem, względnie po miedzach i rowach. Bez chwastu krowy dawały mało mleka, a bez mleka w domu robiło się głodno. Również musiałem zbierać chrust na opał, przeważnie nad Dunajcem. Na zimę, gdy ojciec żył jeszcze,

przywoził z lasu pniaki i gałęzie, które następnie przez kilka tygodni rąbało się i układało w „przykucie”. W rąbaniu pniaków doszedłem z czasem do znacznej wprawy. Moim ulubionym, ale bardzo krótkotrwałym zajęciem było doglądanie koni, ich karmienie, czyszczenie i zaprzęganie do wozu.

Okoliczności choroby i śmierci mojego ojca pamiętam częściowo z własnej obserwacji, a częściowo z opowiadań matki i krewnych. Ojciec, prowadząc nieuregulowany tryb życia, często nie dojadał i nie dosypiał. Pracował w lecie i w zimie w polu, bądź przy szutrze na Dunajcu. Przy wydobywaniu żwiru z Dunajca wczesną wiosną kilka razy wpadł do wody. Przeziębił się mocno, zmogła go choroba. Oczywiście w domu nie było warunków na leczenie, o szpitalu nie

było mowy. Pewnej nocy nad ranem obudził mnie jakiś krzyk i silny blask bijący przez okno i szpary. Palił się dom naszego sąsiada Błażeja. Wiatr wyrwał płonące kitki słomy, rozrzucił je wokoło; groził zapaleniem dalszym budynkom, a zwłaszcza naszemu. Dom Błażejów zgorzał doszczętnie, a nasz uratowany został dzięki ojcu.

Ojciec zmarł późnym wieczorem. Do ojca, leżącego w trumnie, wśród płonących świec, przychodzili pomodlić się jego koledzy, sąsiedzi, dzieci, a następnie trumnę wynieśli z domu przyjaciele. Przez całą wieś trumnę nieśli na ramionach, wśród płaczu i śpiewu kobiet, przed każdą figurą przydrożną zatrzymywali się, aby odmówić modlitwy i odśpiewać pieśni żałobne. Ceremoniałem pogrzebowym kierował stary już wtedy Tomasz Golba, bliski krewny naszej rodziny, który długie lata pełnił tę zaszczytną funk-



Józef Marcinkowski w mundurku gimnazjalnym, 1915 r.



Rodzina J. Marcinkowskiego przed domem, rok 1965. Siedzą: matka, brat; stoją od lewej: brat Antoni z żoną, siostra Zofia z mężem Józefem Łatą i synem Stasiem.

cję. Po wyprowadzeniu zwłok ze wsi, trumnę włożono na wóz w gnojnicach wymoszczony słomą i zawieziono do parafialnego kościoła w Radłowie. Mimo ciężkiej straty matka nasza nie załamała się i stopniowo, przy wydatnej pomocy siostr i swojej matki, przejmowała powoli w swoje ręce całą gospodarke.

Innym utajonym przed ludźmi celem matki było poświęcenie się „służbie Bożej”, jak to nieraz mówiła w wolnych chwilach od pracy i wychowania dzieci. Matka była bardzo religijna przez całe życie, nie tylko od święta, ale i na co dzień, i w tym też duchu wychowywała swoje dzieci. Pragnęła przelać na nie część swojej głębokiej wiary, uczyła je modlitwy i pracy i przestrzegania w życiu codziennym przykazań Bożych i kościelnych.

Jeszcze za życia ojca, gdy ukończyłem 5 lat, w roku 1910 matka zaprowadziła mnie do kierownika szkoły Antoniego Hellera i zapisała do pierwszego oddziału ówczesnej dwuklasowej szkoły ludowej w Biskupicach. Takich jak ja kandydatów na pierwszy rok nauki było ponad 25 dzieci. Budynek szkolny znajdował się z boku od głównej szosy, niedaleko wału Dunajca, tuż za kwadratowym placem gromadzkim, zwanym przez nas „nortem”, gdzie nad stawem mieścił się areszt gminny, później remiza strażacka. Szkoła była murowana, z ładną wieżyczką i sygnaturką, codziennie z rana nawołującą nas na lekcje. Wybudowana została około 1888 r. z funduszków Galicyjskiego Wydziału Krajowego.

Początki nauki szkolnej w Biskupicach sięgają nieco wcześniej, bo 1870 roku, kiedy pierwszych prywatnych lekcji udzielał były powstaniec z 1863 Rudolf Rudnicki, rodem z Wojniczka. W sezonie jesienno-zimowym uczył czytania i pisania dzieci tych rodziców, którzy zobowiązali się dać mu mieszkanie lub utrzymanie.

Izbę na ten cel wynajmował w domu zamożniejszego gospodarza, a rodzice płacili składkowy czynsz.

Następnym nauczycielem był Piotr Lizak rodem z Borzęcina, ale na stałe osiadły w Biskupicach, gdzie pełnił obowiązki sekretarza gminnego. Uczył, podobnie jak poprzednik, tylko w sezonie zimowym, za stosownym wynagrodzeniem i to do czasu, gdy już na stałe mianowany został rządowym nauczycielem i kierownikiem zarazem Andrzej Dulian rodem z Radłowa. Nastąpiło to w 1882 r. i tę datę należy uważać za datę powstania i założenia w Biskupicach szkoły powszechnej. Początkowo mieściła się ona w wynajętym na ten cel domu prywatnym Łukasza Tracza, drewnianym i krytym strzechą, tuż obok figury św. Jana Kantego, w pobliżu mostu, a po wybudowaniu nowego, murowanego budynku prze-

niosła się ona tam na stałe. Niewątpliwie Dulian był inicjatorem, obok wójta Barabasza, budowy nowej szkoły i jemu głównie zawdzięczać należy, że Wydział Krajowy zatwierdził tę inicjatywę i przydzielił fundusze. Antoni Heller był czwartym z kolei nauczycielem, a drugim kierownikiem szkoły, który w latach 1890—1925 uczył, wychowywał i do dalszych studiów typował młodzież Biskupic, nadając kierunek jej naukowym aspiracjom i wywierając silny wpływ na życie całej wsi.

Uczył blisko dwa pokolenia mieszkańców wsi, gospodarzy-rolników oraz przeważającą część późniejszej inteligencji. Cieszył się we wsi dużym autorytetem, większym jednak jako wzorowy rolnik aniżeli wychowawca, chociaż i na tym polu starał się być sumiennym pedagogiem. Młodzież szkolna bała się go bardzo, gdyż był surowy i wymagający i jako argumentu często używał różgi. Starsi uczniowie zaczęli opowiadać o karach, jakie stosuje kierownik. Bałem się zwłaszcza zamykania na klucz w komórce. Jak zwykle w takich wypadkach okazało się, że „diabeł nie był taki straszny, jak go malowali”, a kary, które stosował Heller, były w powszechnym użyciu ówczesnych nauczycieli. Należały do nich: klęczenie na środku klasy, stanie w kącie i tzw. łapy, czyli bicie linią lub trzcinką otwartej dłoni winowajcy.

Gry i zabawy z reguły odbywały się na dziedzińcu szkolnym bądź na „norcie”. Spośród gier i zabaw szkolnych miło wspominać przerywanego króla, budujemy mosty, świnki, kota i myszy itp. Najmilsze jednak były zabawy z kolegami za szkołą, jak gra w pliszki, puszczenie kółka po drodze, wyścigi konne i zapasy. Zabawy te wymagały nie tylko siły, ale przede wszystkim zręczności i sprytu. Nie zawsze też kończyły się spokojnie i dość często zdarzało się, że wracałem do domu posiniaczony i w potarganym ubraniu. Wolałem bawić się ze starszymi od siebie, niż młodszymi,

natomiast z rówieśnikami rywalizowałem w nauce. Spośród nich wspominam najmilej kolegów: Staszka Grudnia, syna kowala, Franka Bartnika, Józka Pikula, Franka Tomalika, Józka Guzego, Radłowskiego i innych. Wszyscy oni pozostali we wsi, na roli, gdzie gospodarzą, kilku z nich już zmarło. Z dziewcząt pamiętam m. in. Hankę Traczównę, Zosię Ziejczankę, Jankę Szinclównę.

Po ukończeniu nauki w Biskupicach przenieśliśmy się do szkoły w Żabnie, gdzie uczono języka niemieckiego, dzięki czemu można było się łatwiej dostać do gimnazjum w Tarnowie. Tak matce doradził Heller, widząc moje zainteresowanie nauką i niezłe postępy. W nowej szkole czułem się bardzo osamotniony; poziom nauki był znacznie wyższy, niż w Biskupicach, wymagania nauczycieli wysokie, a w dodatku nowi koledzy raczej niechętni i akcentujący swoje „mieszkańskie” pochodzenie. Nazywaliśmy ich „kulonami” w odpowiedzi na ich epitety w rodzaju „wsioki”, „chamy”. Znaczny procent mieszkańców Żabna, jak również i młodzieży szkolnej stanowili Żydzi. Z dziećmi żydowskimi znajdowaliśmy łatwiej wspólny język niż z dziećmi katolickich

mieszczuchów. Do Żabna chodziłem około 4 km z Biskupic przez kilkanaście miesięcy, dopóki wojska rosyjskie podczas I wojny światowej nie dotarły w nasze okolice.

Zarówno szkoła w Biskupicach, jak i szkoła w Żabnie nie dały mi wykształcenia ani należytego wychowania; uczyniła to dopiero szkoła średnia, Gimnazjum II w Tarnowie. Zachęciła mnie do dalszej nauki, rozpałała moją wyobraźnię i ukazała nowy, wielki świat. Jakżeż jednak wielki i obcy okazał się dla mnie ten świat, pełen walki i namiętności, w którym człowiek ginie jako jednostka, przepadają nieraz najlepsze jego intencje, marnują się zdolności i talenty. Ginie zresztą nie tylko jednostka, ale nawet rodziny i narody. Nasuwały mi się nieraz refleksje, czy warto było opuszczać wieś rodzinną, życie i pracę rolnika, utracić związki z matką-ziemią, kulturą wiejską...

Powyższy tekst publikujemy dzięki przekazanej radłowskiej bibliotece, przez państwo **Teresę i Włodzimierza** (syna) **Marcinkowskich** z Krakowa, bardzo cennej książki opisującej życie biskupian sprzed ponad stu lat.

Moja pierwsza pedagogiczna miłość...

To był rok 1968. Piękny i pogodny początek września – rozpoczęcie nowego roku szkolnego, a także rozpoczęcie nowego rozdziału życia dla mnie jak i dla Was, drodzy moi uczniowie, wychowankowie i absolwenci.

Przybyłam tu przed laty do Radłowa i do radłowskiego liceum ogólnokształcącego jako świeżo upieczony nauczyciel, po ukończeniu geografii w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Z głową pełną wiedzy i entuzjazmu do pracy. Tu zaczęła się nasza wspólna czteroletnia znajomość. Wy drodzy absolwenci przybyliście tu ciekawi nowego środowiska, znajomości nowych koleżanek i kolegów, a przede wszystkim wiedzy i przygotowania do nowego dorosłego życia. Wy byliście moimi pierwszymi uczniami, dlatego zostaliście w mej pamięci jako moja pierwsza pedagogiczna miłość.

Po otrzymaniu zaproszenia na zjazd byłam bardzo wzruszona i cieszyłam się, że znowu Was zobaczę i wrócimy razem do tych wspomnień, do tego najpiękniejszego okresu życia – młodości. Nasz zjazd, który rozpoczął się mszą św. w kościele radłowskim (później w budynku szkolnym, w pięknej auli, jak też w klasach lekcyjnych), był wielkim przeżyciem. Następnie w restauracji Hotelu Zabawa czekało nas wspaniałe przyjęcie, smaczne jedzenie i niezwykła atmosfera spotkania. To były piękne chwile, które będziemy bardzo długo pamiętać i wspominać.

Mile zaskoczyły mnie Wasze talenty aktorskie, a w szczególności występ „kwaśniewickiej straży pożarnej” i recytacja pięknego wiersza „Zjazd”.

Szczególne podziękowania ode mnie osobiście i w Waszym imieniu składam organizatorom: Wiesławowi Mleczce, Zofii Pabian, Marii Baran i Halinie Filar. Pragnę Wam



podziękować za tak liczne przybycie, dziękuję również moim koleżankom i kolegom pedagogom, że zaszczylili nas swoją obecnością.

Mam nadzieję, że chwile te pozostaną w pamięci mojej i Waszej jako jedne z najpiękniejszych w życiu i życzę częstych spotkań.

Z niezmiennym szacunkiem, Zofia Szczypta z USA
Od organizatorów:

Pragniemy wszystkim serdecznie podziękować za wspaniałe spotkanie, informując jednocześnie, że w następnym wydaniu kwartalnika „Radło” zamieścimy pełną i obszerną relację tekstową jak i fotograficzną. Serdecznie pozdrawiamy.

W imieniu organizatorów, Wiesław Mleczko

Tam, gdzie czerwieniły się raki...

Wędrując, zwłaszcza wiosenną porą, polnymi ścieżkami po „Podlęczach”, „Grądach”, „Borku”, każda polna ścieżka, dróżka, kogoś mi przypomina. Tu, gdzie dawniej kołysały się łany zbóż pieszczone ciepłym podmuchem wiosennego wiatru, napotykałem tylu bliskich mi ludzi, pochylonych z motyką, czy sierpem w ręku nad rolnymi uprawami.

Z książką w ręku spotykałem tu Józka Oborę trzymającego na łańcuchu krowy. Jedna z nich była wyjątkowo nieuprzejma, bo kiedy Józek zaproponował mi, abym ją pogłaskał, tak poczęstowała mnie rogami, że wyłądowałem w Kowalowej rzepie. Tu w dzieciństwie było moje i moich kolegów całe nasze życie. Na łąkach rozciągających się wzdłuż Kisieliny, od Brzeźnicy aż po sam Bór do późnej jesieni wypasaliśmy krowy. W czystych wodach Kisieliny złościły się karasie, srebrzyły płocie i dorodne szczupaki, a pod korzeniami czerwieniły raki. Dzisiaj nie ma już tej przejrzystej, czystej wody, Kisielina toczy mętne szare wody wypływające z płuczek okolicznych żwirowni. Tu, od Wał-Rudy po Niwkę, nad tą krystalicznie czystą wodą, pachnącą tatarakiem, sitowiem, moczarką uganiał się całymi dniami z Edkiem Smoleniem za szczupakami. Latem nie tylko dzieci, ale także dorośli z pobliskich miejscowości pluskali się w ożywczych wodach tego strumienia. Z tego miejsca spoglądaliśmy ma majaczące na łagodnych wzniesieniach zabudowania Radłowa i Woli Radłowskiej, nad którymi górowała wieża radłowskiego kościoła.

Jesienią unosił się tu zapach pieczonych kartofli, a nad łąkami roznosiła się woń olchowego dymu. Nad wodami Kisieliny snuły się kłębuszki mgły, a obok ściany lasu siniała niebieskawa wieczorna poświata. Przy ogniskach snuliśmy dziecięce marzenia o dalekich podróżach, o przyszłym dorosłym życiu. Wiosną ścieliły się tu dywany białych przyłaszczek, żółcił się mniszek lekarski (popularny mlecze), obok

leśnej ściany rozpościerał się dywan fioletowych krokusów, a wszystko to umiłał zapach kwitnących storczyków. Latem pachniało skoszone siano, bieleły się pieczarki, czerwieniły kozłaki, a pod dębowymi zagajnikami stały dumne dorodne borowiki. Dzisiaj w resztki rozległych łąk wdzierają się ryk spalinowych silników, a pod pługami spychaczy giną resztki brzoźowych zagajników, ugorów otoczonych księżycowym krajobrazem.

Nie spotykam już na sąsiedniej łące pana Seremeta grabiącego siano ze swoim ojcem, ani urokliwych rozszczebiotanych córek pana kowala Miki. Nie ma już też dwóch krewkich sąsiadów, którzy sianokosy każdego roku rozpoczynali żywiołową dyskusję kończącą się rękoczynami. Wszyscy znajomi z dzieciństwa porzucili ciężką pracę na roli swoich ojców – wywdrowali w daleki świat w poszukiwaniu łatwiejszego życia. Ileż było uroku, przyjaźni i swojskiego klimatu w tym bądź, co bądź niełatwym życiu. I tak mi jakoś smutno, że przeminął ten czas... Jedni wyjechali w dalekie strony, inni odeszli na „wieczną wartę”, tylko nieliczni powracają w rodzinne strony – często z posiwiąłymi skroniami, poszukując swojego dzieciństwa. Wracają do wspomnień tamtych dni, kiedy wszystko było takie proste.

Doświadczamy czegoś, co utraciliśmy bezpowrotnie – radość dzieciństwa, swobodę beztroskiego życia, zmartwień o jutrzejszy dzień. Brak mi tych beztroskich zabaw, uroku tych pięknych terenów. Dzisiaj trel skowronka zagłusza łoskot spalinowych silników. Kwilenie czajki przeplata pisk stalowych lin i gąsienic koparek. A nad okolicą, zamiast kłębuszków mgły unoszą się tumany piaszczystego kurzu. A małe dziewczynki, w których kochaliśmy się jeszcze jako mali chłopcy – „powychodziły za mąż daaaawno już”.

Antoni Kurtyka

Katarzyna Woźniak - sukcesy w konkursach fryzjerskich

Utalentowana absolwentka Publicznego Gimnazjum w Radłowie. Pierwsze sukcesy zaczęła odnosić będąc jeszcze uczennicą ZSTZ w Tarnowie.



I miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Fryzjerskim „Perły wieczoru” w Nowym Sączu - 14 marca 2010 r.



I miejsce w Konkursie o Puchar Śląska „Top City” w Sosnowcu 6 listopada 2011 r.



III miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Fryzjerskim im. Antoniego Cierplikowskiego w Sieradzu - 19 lipca 2009 r.



I miejsce w Konkursie Fryzjerskim „Wiosenne szaleństwo we włosach” Tarnów, 22 marca 2009 r.

Rocznik 1967

9 czerwca w budynku radłowskiego liceum spotkali się uczniowie, którzy 45 lat temu składali egzamin dojrzałości. Na uroczystość przybyli profesorowie: Józef Pytlik, nauczyciel języka rosyjskiego oraz Franciszek Szumlański, który uczył historii.

- było spotkanie w naszej klasie, potem udaliśmy się na mszę św. do radłowskiego kościoła, którą odprawił nasz kolega ks. Kazimierz Gołas - proboszcz Parafii w Pustyni k. Dębicy. Następnie podążyliśmy na spotkanie towarzysko-biesiadne do Radłowskiej Restauracji. Muzyka płynęła z magnetofonu „Bambino”, a potem koleżanki i kolegów zjazdu zabawiałem muzyką akordeonową. Było wspaniałe jedzenie i znakomita atmosfera – wspomina były uczeń liceum Kazimierz Kuczek.



Orszak weselny

Fotografia pochodzi z lat sześćdziesiątych XX w. Przedstawia przemarsz gości z radłowskiego kościoła, w dniu ślubu Józefa Białka z Biskupic Radłowskich z Anną Hajduk z Zakościela. Rolę pierwszego drużby pełnił Stanisław Tyrcha z Biskupic, pierwszy z prawej za państwem młodych. Orszak weselny prowadzony był przez sławną wówczas orkiestrę „Pęcaków”. Od lewej: Stanisław Pęcak senior „Krawiec” z Żabna (skrzypce), Władysław Buchacz z Przybysławic (puzon), Józef Marcinkowski z Biskupic Radłowskich (saksofon altowy), Stanisław Pęcak junior (akordeon) i Józef Stachura z Dąbrowy Tarnowskiej

(perkusja). Należy zwrócić uwagę na szyk orkiestry i jednakowy, jak na tamte czasy, elegancki ubiór. Dyscyplinę muzyczną i estetyczną zespołu „Pęcaki” kreował Pęcak senior z Żabna, który oprócz muzykowania prowadził zakład krawiecki mieszczący się w rynku, tuż obok dzisiejszej restauracji Herbowca. Zespół systematycznie ćwiczył, opracowywał nowe utwory i dzięki temu miał duże wzięcie. Zamawiany był przez weselników z dużym wyprzedzeniem. W latach 60-tych do kościoła uroczyste podążano pieszo, a wesele trwało przynajmniej dwa dni. (zbm)



Heroiczna obrona Szatanówki

W czasie bitwy radłowskiej 7-8 września 1939 roku folwark Szatanówka wraz z rozległymi polami, był miejscem heroicznej walki i bohater-skiej śmierci wielu polskich żołnierzy, którzy w tym miejscu prawie przez pół dnia stawiali zacieklej opór niemieckim oddziałom pancerno-motorowym i piechocie.

Wydarzenia te chcę Czytelnikom „Radła” przypomnieć w skrócie. Najpierw jednak nieco informacji o samym folwarku Szatanówka. Przez długie lata folwark ten należał do dóbr hr. Henryka Dolańskiego, który testamentem z 25 marca 1934 r. przekazał cały majątek w dożywotnie użytkowanie swojej żonie hr. Irenie Dolańskiej. Po jej śmierci dobra radłowskie hr. Dolańskich na mocy testamentu miał przejąć wnuk Henryk Skrzyński. Folwark Szatanówka położony był przy drodze Radłów – Biskupice Radłowskie, po lewej stronie, w miejscu gdzie droga wychodzi na lekkie wzniesienie, a zbudowany był w kształcie czworoboku. Jeden jego bok stanowiła brama wjazdowa od strony drogi. Budynki były usytuowane w kształcie czworoboku, który tworzyły: dom mieszkalny z cegły, kryty dachówką o wymiarach 13 x 6,8 m, wyceniony na 1.060 zł przedwojennych, stodoła ze stajnią z cegły, kryte dachówką o wymiarach 76,5 x 11 m, wycenione na 6.315 zł. Stodoła murowana z cegły, kryta dachówką o wymiarach 62 x 11 m wyceniona na 4.090 zł. Pan Stefan Rębacz, który pracował wówczas w majątku Dolańskich jako młody chłopak wspominał, że w folwarku Szatanówka prowadzona była hodowla koni. Gdy hr. Dolański sprzedał folwark w Woli Radłowskiej p. Ruczajowi, to cały odchów krów (tzn. jałownik) przeniósł do folwarku Szatanówka. Nadzór nad pracami polowymi sprawowali tzw. polowi: Józef Kukuś, Franciszek Szeł, Paweł Tracz, Jan Dyba, zaś głównym rządcą do robót polowych był Glanz Alfons.

Nastał już zmrok 7/8 września, gdy niemieckie czołgi zaczęły nacierać na most. Saperzy widząc to wysadzili

most około godziny 20. Sytuacja stała się dramatyczna, gdyż 2/3 wojska Armii Kraków nie zdążyło przeprowić się przez most i pozostało odcięte na lewym brzegu Dunajca. Czołgi niemieckie wdarły się do wsi Biskupice Radłowskie, której zabudowania w większości już paliły się. Jasno było jak w dzień, tak że oficerowie mogli czytać pozycje z map bez używania latarek. W powietrzu widać było gęste smugi pocisków zapalających. Pod Biskupicami utknęły wozy i pojazdy cyrku lub ogrodu zoologicznego, ewakuowanego ze Śląska. Dzikie zwierzęta wydostały się z klatek i buszowały w zaroślach. Ryk bydła w palącej się wsi, krzyki przerażonych ludzi, wielki pożar, huk pocisków, stwarzały straszną atmosferę, jakby piekło nastąpiło na ziemi.

Tuż przed świtem najbardziej wysunięty na południe 2 batalion 20 pp. zdobył folwark Szatanówka. Było wielu rannych i zabitych żołnierzy. W rejonie folwarku Szatanówka Niemcy natrafili na silny opór żołnierzy 6 kompanii 2 batalionu 20 pp. dowodzonej przez por. dra Wojciecha Wielgusa. Kompania ta oparła się o folwark Szatanówka i stronną skarpe, broniąc się z niebywałym uporem i poświęceniem. Artylerzyści polscy zniszczyli ok. 16 czołgów i samochodów pancernych wroga, w tym czołg dowódcy niemieckiej brygady pancernej płk. Baumgarta, który zginął wraz z załogą czołgu. Widząc zacieklej opór w rejonie pozycji Szatanówka niemieckie pojazdy pancerne próbowały ominąć to miejsce i atakowały prawe skrzydło polskiej linii obrony rozciągnięte od Szatanówki w kierunku Woli Radłowskiej. Sytuacja stawała się groźna, około godziny 11 do polskich żołnierzy dotarł rozkaz aby stopniowo wycofywać się w kierunku północnym, bo dalsza walka nie dawała szans na utrzymanie zajmowanych pozycji.

W tym miejscu zacytuję fragment wspomnień kapitana Stanisława Borysa, który brał udział w tej bitwie: „*Załoga Szatanówki pozostała jeszcze na dotychczasowych stanowiskach obronnych, z zadaniem osłony wycofujących się polskich*

oddziałów w kierunku północnym na przeprawę. 6 kompania por. dr. Wojciecha Wielgusa wzmocniona już była tylko dwoma działaniami p-panc., gdyż pluton artylerii 12 pp. został wycofany do obrony przepraw na Dunajcu. Pomimo tego 6 kompania silnie tkwiła na stanowiskach obronnych. Por. dr. Wielgus dowodził z nadzwyczajnym spokojem, który udzielał się podwładnym żołnierzom. Na tę właśnie kompanię wyszło nowe niemieckie natarcie. Niemcy ukryci w swoich czołgach i wozach pancernych ruszyli ze zdwojoną siłą. Przywitał ich ogień żołnierzy 6 kompanii. Na całym odcinku rozgorzała ciężka walka. Na przedpolu paliły się wraki niemieckich czołgów. Widok Szatanówki był nadzwyczaj groźny. Paliły się wszystkie zabudowania, podobnie jak w Biskupicach. Wszędzie unosił się gęsty, czarny dym. Odgłosy walki dochodziły też od strony Radłowa, w którym nadal walczyli obrońcy radłowskiej szkoły. Niemcy nie mogąc przełamać polskiej obrony postanowili silnym koncentrycznym atakiem przełamać opór obrońców Szatanówki, staranować ich i zmiażdżyć. Około 30 czołgów weszło do akcji, do boju wkroczyła też niemiecka artyleria, która bijąc pociskami karta-czami siała zniszczenie i śmierć wśród polskich żołnierzy. I nadeszła ta chwila, że niemiecki taran pancerny zniszczył strzelające działka p-panc. wraz z obsługą. Czołgi niemieckie przeszły obronę 6. kompanii miażdżąc wszystko po drodze. Poległo wielu żołnierzy z 3 psp., artylerzystów, żołnierzy z batalionu „Żywiec”, 4 psp i 20 pp. Poległo też wielu Niemców, krwawa bitwa dobiegała końca”.

Uważam, że ta wielka ofiara z krwi i z życia jaką złożyli także obrońcy pozycji folwark Szatanówka godna jest upamiętnienia przez postawienie tam skromnej tablicy pamiątkowej na granitowym głazie oraz krzyża. Żyją jeszcze najbliżsi krewni poległych tam żołnierzy m.in. syn śp. por. dra Wojciecha Wielgusa, który mieszka w Warszawie i krewni w rodzinnej wsi Siepraw. Gmina Siepraw również jest gotowa wesprzeć tę inicjatywę.

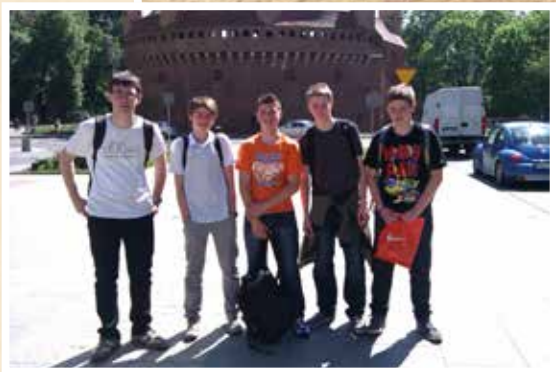
Roman Kucharski



Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu, wraz z Urzędem Miejskim w Radłowie realizuje od lutego 2012 projekt pn. „Praca z pasją”, współfinansowany ze środków unijnych. Celem projektu jest przeprowadzenie warsztatów dla osób niepełnosprawnych z zakresu stolarstwa, rękodzieła artystycznego oraz kulinariów.



ZABAWA-LEINEFELDE. „Spotkania czynią nasze życie warte przeżycia” - pod takim hasłem przebiega współpraca między Gimnazjum w Zabawie, a niemiecką szkołą Wilhelm Leibniz Gimnazjum w Leinefelde, która zaowocowała już przyjazdem młodzieży z Niemiec.



Sprawca wielu nieszczęść...

Płynący po wschodniej stronie gminy Radłów Dunajec był w przeszłości sprawcą wielu powodzi. Jedną z największych wydarzyła się w lipcu 1934 roku, kiedy wody rzeki przebrały obwałowania w Komorowie i Bobrownikach, zalewając większą część naddunajeckich wsi i pól.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w moich rękach znalazły się fragmenty rękopisu Pawła Staśko poświęcone tej powodzi, a stanowiące własność pani Danuty Nowińskiej z Borzęcina. Autor był na terenach objętych powodzią i uważnie wysłuchiwał opowieści powodziarzy i udzielającym im pomocy. Mało znany P. Staśko ma w swoim pisarskim dorobku co najmniej 28 powieści i nowel, dwa dramaty i tomik wierszy - więcej o nim na www.borzecin.pl, zakładka Znani i zasłużeni, wersja archiwalna strony. Prezentuję Czytelnikom fragment większej całości - rozdział oznaczony jako „XIII”, liczący 7 stron (s. 181-187), zawierający opis wielkiej powodzi. Rękopis ten prawdopodobnie nie został wydany w formie książki. Przepisując tekst z rękopisu zachowałem wierność oryginału, konsultacja filologiczna - Maria Nowrotek.

Lucjan Kołodziejewski

* * *

Wody w górnym biegu Dunajca, jak przysły nagle i wezbrały do niebywałych dotąd granic, tak i szybko stoczyły się w niziny. Zdawało się, że potęga żywiołu już się zupełnie wyczerpała, a nieśmiertelne życie pocznie w spokoju goić rany, zadane mu przez ślepe moce z równowagi wytrąconej przyrody. Jakoż, zostawiając na boku wprost potworne zniszczenia w mnogich ludzkich osiedlach, ziemie, krótko w roztopach¹ wód będące, poczęły jakoś otrząsać się z letargu i nabierać oddechu. Mądrym porządkiem rzeczy przyszedł spokojny, ciepły deszczyk, spluknął² muł z roślin, których śmiertelnie nie udusiły wody, podźwignął je, orzeźwił, pozostawiając resztę najtroskliwшему lekarzowi, słońcu.

Znękane życie jęło się krzepić coraz śmielej i szerzej, jak to czyni na wiosnę. Żdźbła zbóż również podźwignęły się nieco, dając nadzieję ludziom lichego wprawdzie, jednak swojego chleba. Tyle bodaj uniknęło zagłady, tyle choć w cząstce wypełni swoje przeznaczenie.



Oryginalny napis na zdjęciu: „Wody przybywa” p. Staśko, literat i x. Stoch. Lipiec 1934 r. W tle rzeka Uszwica. Archiwum Parafii Borzęcin Górny.

Jakże niestety kruchą była owa nadzieja! Bo oto po dniach kilku północny zachód niebios okrył się nagle złowieszczym zmrokiem chmur, wróżąc jakoby dalszy ciąg katastrofy. Za chwilę zerwała się wichura i przypędziła wrogi tabun nad dolinę Dunajca, między Wojnicz a stratowaną Będziszynę. Na ową przestrzeń, mijając dolną Dunajcówą nizinę, na kilka jeszcze metrów pograżoną w potopie, oraz nie myśląc wcale skalnych gór atakować - runął nowy, nie mniej zdziwały wróg: grad. Coś okrutnego było w tym potwornym napadzie! Zdawało się, że to nie Bóg objawia swoje zagniewanie, ale że wrogi światu szatan jął się niszczycielskiej buławy. Co już podźwignęło się z błota i poczęło zielenić, rąbały teraz ostre kawałce³ lodu, miażdżąc wszystko na młóto⁴. Co obroniło się powodzi, ginęło pod cepami tej iście czarnej młocki, żeby najmniejszy ślad nie został choćby z marnego nawet chwastu. I prawie tylko tam, dokąd dotarł poprzednio największy zasięg wody, jakby tylko te pierwsze musiały ulec rozszalałemu zniszczeniu. I uległy rozbestwionej przemocy, lodem zabite i przywalone lodem jak głazami. Ludzie na ten piekielny widok odchodzili od zmysłów, włosy rwąc z głowy z przerażenia i bluźniąc rozpaczliwie. Potem przyszła ulewa i tu, i w górach zasłoniętych chmurami. Znowu wezbrały nagle wody, płosząc powrotem (sic) z mokrych ruin jakby przeklętych, nieszczęśliwych tułaczy. I przyszła druga powódź, wprawdzie w mniejszych rozmiarach, lecz również groźna i dotkliwa. Wreszcie opadły wody i niebo

¹ w roztopach - tu: w topielach.

² spluknął - (regionalizm) splukał.

³ kawałce - kawałki

⁴ na młóto - na mąkę

poczęło się pogodzić. Bezmiernym zgryzem⁵ przerażeni tułacze wrócili zasie do swych zniszczonych gniazd, jak odpędzone zwierzę wraca do rodzinnego legowiska. Wrócili jakby cienie – aby załamać ręce na zabagnionych progach, lub nagiej ziemi, kędy niedawno jeszcze stała chata. Jak gdyby na szyderstwo poczęło świecić słońce – tu na cuchnących mokradłach, i tam nad Wisłą, gdzie jeszcze potop roztałcał się potężnie. Leniwa Wisła garnęła dalej przez rozerwiska wałów, wciąż zagradzając odpływ zadławionemu Dunajcowi. Dzień po dniu włócił się ciężko, jakby długie tygodnie upływały, a nie krótkie godziny. Zdawało się, że beznadziejność nie ma kresu, że trwać będzie tak długo, póki nie złamie ostatniego człowieka na tych nieszczęsnych ziemiach.

Wreszcie i tu poczęły wody obniżać się powoli. Już przeszło tydzień trzymały w swych obmierzłych okowach, pragnące strawić doszczętnie pochłonięte ofiary i zostawić po sobie wrogie wszelkiemu życiu grzęzawisko. Ociężałe, bezmocnie⁶ wylaniały się z gęstej rozchwiei⁷ topieliska strzechy i zręby domów, pochyłe czuby drzew, jakieś zwaliska – a wszystko jakby martwe, zmienione, niepodobne do siebie, w strachu zakrzepłe. Ludzie, którzy pozostali na strychach swoich domostw, mieli nie mniej tragiczny wygląd. Z oczu wszystkich patrzyła ciężka, posępna apatia, bezradność, męka. Siedzieli odsłonięci w poodbijanych z desek facjatak, patrząc całymi godzinami na żółtą, ledwie ruchomą topiel, zatruwającą coraz bardziej powietrze. Już prawie wszystkim głód dawał się we znaki, a przede wszystkim wprost śmiertelne pragnienie. Woda do picia jęła się stawać największym skarbem życia, gorączkowym marzeniem, nieomal jakimś bóstwem. Czasem dowieźli ją żołnierze, rozdzielając oszczędnie jak najdroższe lekarstwo, przeważnie jednak czerpano ją z roztopu⁸, by bodaj język zwilżyć i popękane wargi. Suchy chleb i słonina, jedyna teraz darowizna i strawa, z jednej strony podtrzymywały życie, z drugiej zaś stawały się katuszą tego otchłannego pragnienia. Jeszcze nie uszedł jeden wróg, a już zajrzały ludziom w oczy dwie nowe wrogie moce, może z wszystkich najbardziej nękające, a to właśnie owo nielitosne pragnienie i zabójcze powietrze. Miały się one rozpanoszyć na długie, długie dni, nawet miesiące, jako najokrutniejsze plagi. Cierpiano ponad miarę, a przecież coś tych ludzi przykuwało do otoczonych piekłem siedzib, jak galerników do niewolniczej burty. Woleli cierpieć niż tułać się po obcych stajniach i stodołach i z uporem szaleńca – czekać na ostatnią rozgrywkę z nienawistnym żywiołem. Los ewakuowanych był nieco łżejszy, chociaż duchowo nie mniej bolesny i gryzący. Wielotysięczne masy musiały stać na placach, ustawić się w ogonki i czekać godzinami na jakiś ciepły ochłap, suchar, czy ćwiartkę

chleba. Oczy w takim ordynku stojących gospodarzy wilgotniały kryjomo⁹, zaciskały się usta, aby nie ryknąć szlochem na widok tej jałmużny – dla nich, którzy żywili świat, którzy w opuszczonych sadybach pozostawili jeśli już nie dostatek, to w każdym razie wystarczającą własną strawę. Jakże im drżały ręce, kiedy wyciągali je po cudzą kromkę chleba, jak żebrakowi, gdy po raz pierwszy staje schylony u drzwi cudzego proga! Na toż im przyszło, by palić się ze wstydu, żebrać dla siebie i dla bydła, patrzeć na swą sromotę, kiedy tam przecież w sąsiedkach i na polu... nie! – Tam leży gnój! Gnój z wszystkich plonów, nicość z całorocznego trudu, a chata – co się z nią stało? Wielu kmieci przez kilka dni nie korzystało wcale z tej doraźnej pomocy, aż wreszcie głód ich złamał. Postanęli w ogonkach¹⁰ jak kamienne posągi, milczący niewymownie zbolali. I im przyszło na żebrzy, i ich los zrównał z nędzarzami. Niedawno jeszcze syci i dumni, musieli teraz stanąć w jednym szeregu wśród chałupników i komornic, pastuchów, nawet własnej czeladzi. I dać sobie urągać, dać się potrącać, spychać, ośmieszać! Ot, jak zwyczajnie bywa w tłumie: ktoś wspomnie (sic) sobie jakąś krzywdę, jakieś przykre zdarzenie i spowiada się głośno, szczęśliw nawet w nieszczęściu, że znalazł chwilę porachunku.

Zanim powstały obywatelskie komitety, z pierwszą pomocą dla powodzian przyszło z różnych miast wojsko. Jak było heroiczne podczas ratowniczej akcji, tak teraz z całym poświęceniem oddało się na usługi nieszczęśliwej ludności. Zwożono i rozdzielano żywność, warzono w kotłach strawę, jeśli już nie dla wszystkich, to w pierwszym rzędzie dla dzieci oraz karmiących matek. Było niepodobieństwem zadowolić zupełnie te niezliczone masy ludzi – lamentujące, niesforne, natarczywe, a jednak czyniono wszystko co tylko było w ludzkiej mocy, aby zmniejszyć niedolę i zapobiec pokazującym się chorobom. Pierwszy raz może wojsko okazało tyle braterskiego poczucia i szczytnej ofiarności, zaskarbiło sobie tyle wdzięczności i uznania, jak właśnie teraz, w obliczu owej straszliwej katastrofy. Jemu tysiące ludzi zawdzięczało uratowanie dobytku i bodaj części mienia, a przede wszystkim życia. Każdy żołnierz od szeregowca do oficera włącznie szedł na prześcigi¹¹ w spełnianiu ciężkich obowiązków, stawał częstokroć jak prawdziwy bohater, w kilku wypadkach oddał życie w ofierze albo nabawił się kalectwa. Wszędzie widziało się te szare drelichowe mundury, twarze przemęczone z niewyspania i trudu i znowu oczy palące się do czynu – bo gdzieś odezwał się krzyk ludzki, bo tam niosły fale kołyskę, kto wie może z żywym dziecięciem? – bo indziej zasie ostatkiem sił rzucał się w wodzie koń...

Właśnie jedną taką kołyskę podczas najgroźniejszej powodzi uratowano pod Zawierzbem. Spozrzegli ją saperzy, zatrzymaną na drzewie i co prędzej skierowali się

⁵ bezmiernym zgryzem – (reg.) bezmiernym smutkiem

⁶ bezmocnie – (neologizm) bezsilnie

⁷ z gęstej rozchwiei – (neolog.) z gęstej otchłani

⁸ z roztopu – tu: z rozlewiska

⁹ kryjomo – po kryjomu

¹⁰ postanęli w ogonkach – stawali w kolejkach

¹¹ na prześcigi – na wyścigi

ku niej. Istotnie leżało w niej niemowlę, nie tylko żywe, lecz najspokojniej bawiące się z drzewa zwisającą gałązką. Z uśmiechem na niewinnej twarzą wyciągało rączką do trzęsących się listków, w chwili kiedy wkoło kłębiły się bałwany i śmierć otwierała ramiona. Żołnierze aż odrętwieli na ten niesamowity widok. A dziecię zabawiało się dalej, rzekłbyś – aniołek w ludzkim ciele, niewidzialnymi skrzydłami anioła – stróża osłaniane i zapewne dlatego tak spokojne. Bliskie podpłynięcie pontonu groziło przewróceniem kołyski, zatem poczęto wstrzymywać ją wiosłami, co wśród rozhukanego prądu było niezmiernie utrudnione. Czegoż nie potrafi dokazać zawzięcie śmiały żołnierz? Podczas gdy jedni pracowali wiosłami, drudzy przytroczyli do liny towarzysza i puścili go z falą do tej „zamieszkałej” kołyski. W ten sposób przyholowano kołyskę do pontonu i wzięto ją na pokład z taką żywiołową radością, jakby uratowano królewiatko. Teraz dopiero jęło dzieciątko

plakać, nie wiedzieć czy ze szczęścia, czy za utraconą zabawką... I na to również znalazł się sposób – żołnierskie śpiewki. Poczęli zatem śpiewać wszyscy, a już najśłodziej pan komendant pontonu, troskliwie kołyszący dziecinę.

Tymczasem żołnierz, który przyholował kołyskę zebrał się do naga, aby wycisnąć z wody mundur. - Ty – ozwał się zaraz któryś kompan – mógłbyś to zrobić kędy w krzakach. - Durnys, gdzie ty masz teraz jakie krzaki? Przecież wszystkie pod wodą! Zresztą, dlaczego? - Bo to może panienka – pokazał inny na kołyskę – a taki strój przy damie to jest ostatnie świństwo! - Skąd wiesz, że to panienka? - Ośle, przecież po buzi poznać! Golas zbliżył się do kołyski i choć odpędzał go komendant, jednak zdołał popatrzeć pod sznurem przywiązanej pierzynkę. - Jak mi Bóg miły, że dziewczyna - szepnęła z palcem na ustach, aby nie przestraszyć dziecięcia. - Stuprocentowa!

Patriotyzm w pieśniach..

- Pamiętaj o tym wnuku, że dziadzio był w Tobruku!... Słowa tej pięknej piosenki wojskowej śpiewanej przez żołnierzy II Korpusu gen. Władysława Andersa przenoszą nasze uczucia patriotyczne do czasów zmagania bojowych o wolność naszej ojczyzny. Nakazują także przyszłym pokoleniom pamięć o tych, którzy szli „poprzez Tobruk i poprzez Saharę, poprzez miesiące i dni, a my naprzód wciąż dalej i dalej tylko Polska w oddali...”.

Polska pieśń patriotyczna jest zwierciadłem ponad tysiącletniej historii naszych dziejów. Tradycja ich sięga czasów dynastii Piastów, czego dowodem jest hymn łaciński *Gaude Mater Polonia* na cześć św. Stanisława ze Szczepanowa, a także słynna *Bogurodzica* - polska pieśń bojowa rycerstwa polskiego. Jan Długosz słusznie nazywa ją *carmen patrium* czyli pieśnią ojczystą. W następnych okresach powstawały inne pieśni, które traktowano jako hymny np. „*Święta miłości kochanej Ojczyzny*”, „*Mazurek Dąbrowskiego*”, „*Boże coś Polskę*”, „*Warszawianka*”, „*Marsz, Marsz Polonia*”, „*Rota*”, a w czasach najnowszych „*Żeby Polska była Polską*”. Większość to pieśni żołnierskie emanujące miłością do Ojczyzny, tęsknotą za nią. Bardzo głęboką wymowę posiada też hymn harcerski: „*Wszystko co nasze Polsce oddamy. W niej tylko życie, więc idziemy żyć! Świty się bielą, otworzymy bramy. Hasło wydane: wstań w słońce idź.*”

Adam Asnyk mówi: „*Ale nie depczcie świętości ofiary, bo się na nich święty ogień żarzy, dajcie im cześć.*” Pieśni te pełnią także ważną funkcję w zakresie wiedzy

o kulturze i dziejach ojczystych, są ważnym elementem wychowania patriotycznego i obywatelskiego. Odegrały w naszych dziejach rolę tak ważną, że możemy o nich mówić z dumą. Naszym dziadom i ojcom przypominały o godności narodowej i zachęcały do walki o niepodległość. Historia nie obchodziła się z nami łaskawie. W latach zagrożeń i mrocznych okresach niewoli pieśń krzepiła nas, niosła zapowiedź wolności, podtrzymywała na duchu, pozwalała wierzyć w lepsze jutro.

Do wychowania patriotycznego w Polsce międzywojennej przywiązywano wielką wagę. W radłowskiej szkole podstawowej śpiewu uczyła pani Budyńska. W niedzielę podczas mszy św. szkolnej o godzinie 9 młodzież na chórze śpiewała różne pieśni, wśród nich: „*Błogosław Matko naszej polskiej ziemi, Tej przebogatej w nieszczęścia i lzy, Nad naszą chatą i tym ciemnym borem, Wyciągnij rękę a zmaleje trud.*”

Mieszkańcy naszego regionu złożyli na ołtarzu Ojczyzny wielką ofiarę krwi, cierpienia i prześladowań przez okupanta. Nie wszyscy wrócili do swych rodzin. Dużo młodzieży wywieziono na przymusowe prace do Niemiec. Innych skoszarowano w oddziałach roboczych tzw. *Baudist* i karmiono głodowymi racjami. Śpiewali sobie: „a na rano galop zupka na litr wody jedna krupka, a na wieczór mamałyga jeszcze nie zjadł a już rzyga”. Dla nas wszystkich Polaków słowa: Ojczyzna i patriotyzm nie mogą mieć znaczenia archaicznego.

Edward Seremet

Przysiółki i osiedla woleńskie

Do Woli Radłowskiej należały dwa przysiółki - Bór i Brzeźnica, a ponadto wieś posiada dwa osiedla: Błonie i Groble.

1. **Bór.** Początki tego przysiółka sięgają XVI wieku, a nazwa przypuszczalnie wzięła się od boru, bowiem Puszcza Radłowska zwana była dawniej również Borem Radłowskim. Możliwe też jest inne wytłumaczenie nazwy, która może pochodzić od stawu Borowego z młynem, który w tym rejonie został założony na rzeczce zwanej dzisiaj Kisieliną. Pierwszy zapis o młynarzu z młyna Borowego pochodzi z rejestru metrykalnego parafii radłowskiej z 1619 roku, w którym figuruje Stanisław Molitor – młynarz z Borowego młyna. Rodziny młynarzy z Woli Radłowskiej z reguły zamieszkiwały w młynach lub w bliskim sąsiedztwie. Być może rozrastająca się rodzina młynarza z młyna Borowego założyła w pobliżu, obok piaszczystego wzgórzka, małą osadę. Mieszkaniec Śmietany Kazimierz Kopeć, urodzony w połowie XIX wieku, złożył księdzu Franciszkowi Sitce, opracowującemu historię parafii zabawskiej, następującą relację: „na Borze (w XIX w.) były 3 gospodarstwa – Błażeja Curyło, Jakub Curyło i Jan Gołasa. Istniał też wiatrak (młyn) na wzgórzu”. W tym czasie na Kisielinie młynów już nie było. Przysiółek ten w I połowie XX wieku rozrósł się do kilkunastu gospodarstw. Od około 1970 roku Bór administracyjnie należy do sołectwa Wał-Ruda.

2. **Brzeźnica.** Przysiółek ten nazwę swą wziął od rzeki Brzeźnicy (dziś Kisieliny) lub od lasu brzozowego. Pierwszy zapis z 1711 roku mówi, że sołtys Woli Radłowskiej Tomasz Łącki w swoim uposażeniu ma, między innymi, urodzajną dużą

łąkę na Brzeźnicy. Najprawdopodobniej chodziło tu o Brzeźnicę jako osadę już istniejącą, być może dłuższy czas przed tą datą. W I połowie XX wieku Brzeźnica mogła liczyć około 20 domostw. Około 1990 roku Brzeźnica odłączyła się od wsi-matki i utworzyła samodzielne sołectwo w gminie i parafii radłowskiej, jako najmniejsza wieś wśród 14 sołectw gminy.

3. **Błonie.** Osiedle to powstało dużo później od obu przysiółków. Za pierwszego posesora na Błoniu można uznać rodzinę Kurtyków, wywodzącą się ze starego rodu Kurtyków, mieszkających na Kmiecicach pod nr posesji 70. Potomkowie pierwszych Kurtyków z Błonia jeszcze w I połowie XX wieku posiadali dziedziczną część pola, przynależnego Kurtykom z posesji nr 70, ciągnącego się pasem od tej posesji do Kisieliny. Domostwo ich na Błoniu powstało naprzeciw zabudowań filii folwarku, przy drodze prowadzącej do pól na „Starej Wsi” w bezpośrednim sąsiedztwie sadzawki. Otrzymany numer 107 świadczyłby, iż powstało ono po roku 1773, w którym domostw Woli mogło być około 100. Numer 107 mógł więc zaistnieć wkrótce po 1780 roku, w czasie, gdy klucz radłowski został przejęty przez państwo austriackie. Do tej posesji należała parcela gruntowa o rozmiarze około 100 x 100 m. W 1885 roku właścicielem całości był Stanisław Kurtyka, co ujęte zostało w dokumencie notarialnym Szczepaników - jako sąsiadów. Kolejne posesje zabudowane o numerach 127, 135, 141 i 144 mogły powstać na początku XIX wieku, jeśli w 1848 roku w czasie uwłaszczenia było w Woli już około 180 domostw. Pod numerem 144 zamieszkiwała rodzina Hanków, zanotowana w Woli

w XV wieku. Jednak dawna rodowa siedziba Hanków istniała na Kmiecicach pod numerem prawdopodobnie 75, lecz od kilkudziesięciu lat posesja ta nie jest zabudowana. Stare woleńskie nazwisko Hanek po ponad 500 latach istnienia w Woli Radłowskiej pod koniec XX wieku zanikło. Kolejne domostwa na Błoniu o numerach 179, 187, 191, 193 najprawdopodobniej powstały już po zniesieniu pańszczyzny, zaś grupa domów o dość wysokich numerach: 235, 263, 279 powstała w latach 20. i 30. XX wieku. Osiedle to rozwijało się powoli. Od początku XIX wieku do 1939 roku istniała na Błoniu 23 domostwa.

4. **Grobla.** Osiedle to powstało przypuszczalnie na miejscu grobli usypanej jeszcze w XVI wieku w czasie zakładania na Kisielinie stawu rybnego o nazwie Grobelny. Gdy na początku XIX wieku staw i młyn przestały funkcjonować, grobla ta została zniwelowana i na tym miejscu zaczęły powstawać domostwa. Najniższe ich numery 152 i 167 wskazywałyby, iż domostwa te powstały jako pierwsze, jeszcze przed zniesieniem pańszczyzny w 1848 roku, w którym to roku w Woli było ok. 180 domostw. Natomiast numery 203 i 204 świadczyć mogą, że domy te powstały około 1860 roku, bowiem w 1870 roku w Woli było 223 domostwa i 1.262 mieszkańców. Po powstaniu w 1913 roku parafii w Zabawie, jej proboszcz wysunął propozycję przyłączenia Grobli do tej parafii, co popierała część mieszkańców. Jednak gdy biskup tarnowski zażądał od nich pisemnej prośby, prośba taka nie wpłynęła i propozycja upadła.

Stanisław Szczepanik

Zagumnie, Zawodzie, Betlejemka...

Biskupice Radłowskie, jak wspomina historyk Jan Długosz, w latach 1391–1648 były wsią bardzo dobrze prosperującą, liczącą 17 łanów, 3 karczmy i dwór biskupi, zajmujący pierwsze miejsce pod względem stanu majątkowego w kluczu radłowskim.

Stąd też Biskupice zostały podzielone na przysiółki. Główny trzon stanowiły domy kmieci wybudowane wzdłuż drogi, stąd nazwa „**kmiecie ze wsi**”. Obecnie jeszcze nadal najstarsi ludzie używają słowa wieś, mając na uwadze główną ulicę, której w roku 2001 nadano nazwę **Bohaterów Września**. Do tej ulicy czyli wsi, dochodziły stodoły, które zostały wybudowane dalej od domów. Z biegiem czasu, wśród tych stodół (dawna nazwa gumna) wybudowano domy, a tę ulicę nazwano **Zagumnie (za gumnami)**. Wieś się rozrastała, powstawały nowe domy. Osiedlali się nowi przybysze między innymi z Niemiec, stąd wiele nazwisk niemieckich, żydowskich np. Szincle, Wence. Zakładali rodziny, stawiali domy na wzór niemiecki, wybudowane na północ od wsi, równoległe do „domów kmieci” i dlatego nazwano ją **North**. Ta nazwa utrzymywała się do czasów współczesnych. Na tej ulicy po wojnie powstały nowe domy, w miejscu starych, zniszczonych, ponadto bagna i rozlewiska zlikwidowano, a na tych miejscach wybudowano nowoczesne zabudowania, stąd nadano jej nazwę ulicy **Nowej**.

W oddali tych zabudowań stały stodoły dworskie barona Konopki z Olesna. Z jego woli stodoły te przeszły w ręce dworu biskupiego, stąd nazwa **Wólka**, która istnieje do dzisiaj. W 1671 ro-

ku o ziemię przylegającą do Dunajca toczył się spór z właścicielami Żabna. Specjalna komisja rozstrzygnęła kłótnie na korzyść biskupa i mieszkańców Biskupic, a **Zawodzie (za wodą)** do dzisiaj należy do Biskupic, choć przylega do miejscowości Niedomice. W 1737 roku kontrola sołectwa pokazuje do jakiego bogactwa doszli sołtysi tej wioski. To bogactwo wyraża się w zasobach przysiółków: „**Podwale**” (ziemie za wałem), „**Trzebiska**”, „**Niedroźne**”, „**Kujoców**”, „**Basta**”. Ziemie te należały do biskupian aż do roku 1970. Później rolnicy sprzedali grunty (Kujoców, Trzybiska) Państwowemu Gospodarstwu Rolnemu, a współcześnie należą do prywatnego przedsiębiorcy Andrzeja Kijaka, łącznie z tzw. Szatanówką.

Podczas I wojny światowej wieś została wysiedlona pod Bochnię, a wojska austriackie budowały okopy m.in. z rozbieranych dachów domów. Tamte tragiczne czasy tak wspominał czternastoletni wówczas Stanisław Tracz. - *Był to słoneczny, piękny dzień. Od wschodu nadciągały wojska rosyjskie, a z zachodu austriackie. Spotkały się właśnie na biskupickich błoniach. Rozegrała się okrutna walka na bagnety. Zaciekłość żołnierzy nie miała granic. Żołnierze padali jak muchy, zarówno z jednej jak i z drugiej strony. Zgrzyt, jęki, krzyki, którym towarzyszyły padające konie. Po skończonej walce cały teren usłany był trupami ludzi i koni. Ludność cywilna zbierała poległych, kopali doły, a w nich składali po 50 osób ułożonych jak snopki, by jak najwięcej mogły pomieścić. Ogólny smród, dlatego też trupy posypywali wapnem. Ponieważ polegli byli różnej narodowości i wiary, po jednej stronie drogi wy-*

kopali ogromny dół i pochowali tam żołnierzy rosyjskich (ten cmentarz pomagali budować też jeńcy rosyjscy), zaś po drugiej stronie pozostałych czyli: Niemców, Czechów, Austriaków i Polaków. Cmentarz w środku wsi to świadek rozegranych walk między oddziałami przybyłymi z Zabawy.

Część budynków zostało zniszczonych, wiele spalonych. Kiedy po wojnie ludzie wrócili na swoje miejsca, robili sobie glinianki, aby móc zamieszkać – przetrwać, bo zbliżała się zima. Ksiądz Wojciech Kornaus chodząc po kołędzie, nazwał tę ulicę „**Betlejemką**”, gdyż były to ubogie chatki, składające się z tzw. sieni i izby, w której zamieszkiwali wspólnie ze zwierzętami - jak w biblijnym Betlejem. Obecnie ta ulica została nazwana ulicą **Kościelną**. Krótką uliczkę, przy której zbudowano cztery domy kryte strzechą (wokół rosły sady i zawsze było tam ciemno) nazwano ulicą **Czarną**. Obecnie na miejscu starych, zniszczonych domów wybudowano piękne i okazałe, a ulica nosi nazwę **Jasnej**. Równoległe do głównej ulicy czyli wsią wiodła inna droga, wokół której zbudowano domy, dziś nazwano ją ulicą **Stanisława Mierzwę**. Przylegają do niej ulice: **Batalionów Chłopskich, Wincentego Witosa** oraz **Szkolna**, a łączy się z ulicą **Kościelną** i **Nową**.

Jak widać rozmieszczenie ulic przypomina raczej miasto. Prawdopodobnie Biskupice przez pewien czas posiadały prawa miejskie i główny plac - rynek, który ponoć znajdował się między obecnym budynkiem szkolnym, niedaleko wału, na skrzyżowaniu ulic: Nowej, Witosa i Kościelnej.

Stanisława Tracz

Kreatywne nauczycielki

W tym roku, już po raz drugi z rzędu, nauczycielki Zespołu Szkół w Radłowie: Danuta Sygnarowicz i Dorota Stono zajęły I miejsce w konkursie „Kreatywny Nauczyciel”, organizowanym przez Małopolskie Centrum Doskonalenia Nauczycieli, pod honorowym patronatem małopolskiego kuratora oświaty.

To ogromne wyróżnienie, gdyż samo pojęcie „kreatywny” jest wieloaspektowe i kryje się za nim: eksperymentowanie, podejmowanie ryzyka, łamanie pewnych zasad, a także dobrą zabawę.

Celem tegorocznej edycji konkursu, do którego przystąpiło ponad 200 nauczycieli z województwa małopolskiego, było upowszechnianie przykładów dobrej praktyki pedagogicznej w zakresie **rozwijania ekspresji plastycznej, muzycznej**

i dramatycznej, a także wrażliwości, kreatywnego myślenia i twórczego działania uczniów. Takie obszary edukacyjne nieobce są tym, którzy od kilku lat prowadzą szkolną grupę teatralną i zdobywają na tej niwie liczne sukcesy. Bazując na przedsięwzięciach zrealizowanych w roku szkolnym 2010/2011, w sprawozdaniu konkursowym ujęto m.in.: przygotowanie spektaklu z okazji Dnia Nauczyciela pt. „Mit o tym jak belfer świat od głupoty ocalił”, przedstawienie z okazji Święta Niepodległości „Legenda o powstaniu Hymnu do miłości ojczyzny”, a także zajęcia teatralne zorganizowane w ramach projektu „Mogę więcej”.

Anna Piotrowska

Wysoki poziom ligowy

Radłowska Liga Piłki Siatkowej założona została w październiku 2011 roku. W lidze wystąpiło wówczas osiem drużyn: Wola Radłowska, Niedomicie, Wietrzychowice, OLD BOYS, TAR-KRUSZ Zabawa, VT Radłów, Gimnazjum - absolwenci. Odbyło się 56 meczów fazy zasadniczej, w której rozegrano mecze - każdy z każdym oraz rewanże. W fazie zasadniczej najlepszym zespołem okazał się zespół z Niedomic, przegrywając tylko jeden mecz i plasując się na szczycie tabeli. Kolejne miejsca zajęły zespoły: Wietrzychowic, VT Radłowa oraz Woli Radłowskiej. Te cztery zespoły awansowały do turnieju finałowego, który miał wyłonić zwycięzcę ligi.

Na słowa uznania zasługuje udział reszty zespołów, które pokazały się z dobrej strony. Tuż za finałową czwórką znalazła się drużyna OLD BOYS, która udowodniła, że starsi zawodnicy potrafią powalczyć z każdym zespołem. Pokazują to choćby dwa mecze z Wolą Radłowską - pierwszy zakończony zwycięstwem 3:2 oraz jedna porażka również w stosunku 3:2. Nowym zespołem, który wystąpił w lidze był zespół TAR-KRUSZ Zabawa. Mimo braku doświadczenia w takich rozgrywkach, zespół ten okazał się dobrym i wymagającym przeciwnikiem. Bardzo dobrze spisywała się również drużyna Absolwentów. Drużyna stworzona z młodych zawodników, którzy nie tak dawno byli jeszcze uczniami radłowskiego gimnazjum, z meczu na mecz



chłopcy w wielu meczach pokazali, że kiedyś możemy mieć z nich bardzo dużą pociechę.

Poziom tegorocznej ligi był wysoki, trudno było wyłonić cztery najlepsze zespoły. Do samego końca ważyły się losy, kto zagra w wielkim finale. Finał tegorocznej edycji ligi odbył w sali Gimnazjum w Radłowie. Mistrzem tej edycji okazała się drużyna z Woli Radłowskiej, która



stawiała większy opór innym zespołom ligi. Nie można też zapomnieć o naszych gimnazjalistach, - zespole, który na poziomie gminnym nie miał sobie równych. Ligę traktował jako miejsce nabierania doświadczeń. Młodzi

w półfinale pokonała bez straty seta faworytów turnieju, czyli zespół z Niedomic. W drugim półfinale drużyna Wietrzychowic pokonała zespół VT złożony z graczy mieszkających w naszej gminie i zawodników z Tarnowa. Należy podkreślić, że przez całą edycję tej ligi zespół VT był czarnym koniem, deklasując czasami zespoły z większym doświadczeniem. W wielkim finale spotkały się więc zespoły Woli Radłowskiej oraz Wietrzychowic. Po bardzo wyrównanym meczu wygrała drużyna Woli Radłowskiej, która została tym samym zwycięzcą tegorocznej Ligi o Puchar Burmistrza Miasta Radłowa. Graczem turnieju



został Jacek Jurczak, a najlepszym zawodnikiem całej ligi Kamil Sobota, obaj reprezentują Wole Radłowską. Dziękujemy wszystkim za udział w rozgrywkach i zapraszamy za rok!

Kamil Sobota

fot. Leszek Tarczoń



Radłowianie też pobiegli

Po raz pierwszy w naszej gminie zorganizowano Mini Maraton Radłowski, w ramach ogólnopolskiej akcji Polska Biega. 19 maja na starcie w Brzeźnicy stanęli biegacze najmłodszy i ci, którzy wciąż mają odrobinę kondycji i chęci.

Uczestników podzielono na kategorie: przedszkolaki, które pobiegły na dystansie 50 metrów, młodsze klasy szkół podstawowych - 200 metrów, starsze klasy szkół podstawowych - 400 metrów, gimnazjaliści - 800 metrów i kategoria open, w której uczestnicy mieli do pokonania 4 kilometry. Przedszkolaki i młodsze dzieci ze szkół podstawowych biegały po placu zabaw obok Domu Ludowego, pozostali wystartowali przy miejscowej leśniczówce. Wszystkim uczestnikom burmistrz Zbigniew Mączka wręczył dyplomy, wyróżnionym medale, w tym najmłodszej uczestniczce Amelii Klich i seniorowi Józefowi Sikoniowi - sołtysowi Brzeźnicy. Na zakończenie pierwszego Radłowskiego Mini Maratonu częstowano uczestników potrawami z grilla i napojami. Organizatorzy mają nadzieję, że majowa impreza zachęci radłowian do częstszego biegania dla zdrowia - samemu, bądź z rodziną.

(zbm)

Fot. Maksymilian Pochroń





PODZIĘKOWANIE

Dzień 26 maja 2012 r. (sobota), był dniem wielkiego czynu społecznego. Otóż na boisku sportowym w Woli Radłowskiej, które będzie rezerwowym, dokonaliśmy wyrównania terenu poprzez dowiezienie 16 ciężarówek ziemi. Całością akcji kierował v-ce prezes klubu **Czesław Kogut**. Na umówiony dzień zamówił ładowarkę w Gospodarstwie Rolnym **Państwa Andrzeja i Stanisławy Kijaków** w Radłowie. Burmistrz **Zbigniew Mączka** wydał stosowne zezwolenie na przejazd samochodami, które na co dzień nie mogą się poruszać po drodze przez Wolę Radłowską ze względu na tonaż. Ja poprosiłem o ziemię **Zdzisława Kupisza z Firmy BAZALT**, który zezwolił na jej transport bez ograniczenia. **Ryszard Łazarz** (piłkarz naszej drużyny) zezwolił na przejazd przez swoją działkę, a **Aleksander Wszolek** zezwolił również na przejazd przez swoje podwórko. Środków transportu użyczył nam **Jerzy Kucmierz** z Brzeźnicy oraz **Tadeusz Bożek** z Łęki. Pracami wysypywania ziemi na boisku kierowali byli prezes **Józef Szwiec**. Jego Firma sfinansowała również paliwo do dwóch ciężarówek.

Ponadto w dniu 31 maja 2012 r. spycharka **Roberta Bieręta** z Brzeźnicy dokonała wyrównania terenu znowu pod kierownictwem **Czesława Koguta**, który będąc na emeryturze bardzo dużo udziela się w naszym Klubie. Chciałbym także podziękować **Państwu Andrzejowi i Stanisławie Kijakom**, którzy w maju swoim sprzętem



przygotowali teren pod boisko, następnie przeorali i myślę, że dokonają dalszej uprawy.

Wszystkim ww. osobom oraz firmom składam w imieniu sportowców oraz własnym bardzo serdeczne podziękowania.

Michał Zieliński
Prezes Klubu LUKS Wola Radłowska

Zapach afrykańskiego łądu...

Mało kto wie, że Gustaw Dulian z Niwki (były pracownik Gminnego Ośrodka Kultury w Radłowie i wierny czytelnik biblioteki) służył w siłach ONZ na Bliskim Wschodzie.

W trakcie odbywania zasadniczej służby wojskowej w roku 1979, zgłosił się na ochotnika do służby w Egipcie, w ramach rozjemczych sił Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zaostrzał się wówczas konflikt pomiędzy Egiptem i Izraelem, który mógł zachwiać międzynarodową stabilizacją.

– Nie wahałem się ani na chwilę. Od najmłodszych lat dużo czytałem, byłem ciekaw świata, a teraz nadarza mi się okazja zobaczenia niezwykłych miejsc - pomyślałem. Po raz pierwszy dane mi było „wychylić” się poza żelazną kurtynę. Służyłem w 12., ostatniej międzynarodowej zmianie przez sześć miesięcy. Uposażenie żołnierza wynosiło wówczas 60 dolarów miesięcznie. Na zawsze pozostanie mi w pamięci specyficzny zapach afrykańskiego łądu, okrucieństwo oraz bezwzględność wojny i niegodziwość ludzka. Izraelici zaminali wiele egipskich terenów. Setki, a może tysiące ludzi zginęło od minowych pułapek, nie licząc rzeszy inwalidów i rannych - cierpiących do dziś. Miło natomiast wspominam życzliwość Arabów oraz wrażenia kontaktu z niezwykłą kulturą i zabytkami. Stanąłem m.in. u podnóża piramid i Sfinksa. Wtedy cała wiedza zdobyta z książek i oglądanych filmów okazała się uboga – wspomina były żołnierz ONZ.

Po służbie wojskowej (w latach 80. ubiegłego wieku, za dyrektorowania Wiesława Mleczki) pracował przez kilka lat w gminnej kulturze. Wówczas w Radłowie funkcjonowało stałe kino, a przy nim Gustaw Dulian prowadził



Gustaw Dulian u podnóża egipskich piramid, rok 1979.

Dyskusyjny Klub Filmowy. Założył też koło teatralne dla dzieci i młodzieży. – Chociaż czasy były nieporównywalnie trudniejsze od współczesnych, rozwój kultury był dobry. Duże zaangażowanie dyrektora i pracowników dawały niezłe efekty. Najbardziej szkoda mi bożnicy, która zaadaptowana została na pierwszą salę widowiskową (kinową) w Radłowie. Kosztowało to pracowników dużo wysiłku i determinacji. Wspomnę jedynie, że w tamtych czasach materiały budowlane były właściwie nieosiągalne, do tego dochodziły układy i wszechobecna korupcja... – wspomina pan Gustaw.

Były weteran wojny w Egipcie informuje przy okazji tych, którzy służyli poza granicami kraju, że został ustanowiony na mocy ustawy z 2011 r. Dzień Weterana, obchodzony 29 maja. W trudnych sytuacjach, byli żołnierze służący w misjach międzynarodowych mogą liczyć na pomoc materialną oraz medyczną w szpitalach i sanatoriach MON. Nasz rozmówca jeszcze z tych przywilejów nie korzystał. W dalszym ciągu o niebezpiecznej służbie przypomina mu błękitny beret z ONZ-towską odznaką, legitymacja wraz z medalem za wzorową służbę i album ze zdjęciami.

(zbm)



Przygoda kota Marudy...

czyli dalszy ciąg przygód „Z wesołego podwórka”

Opowiadałem już Wam kochane dzieciaki jak to Natałka pouczała kota Marudę o właściwym zachowaniu podczas przechodzenia przez jezdnię. Doradzała mu stanowczo, aby to uparte kocisko po prostu tam się nie plątało. No, ale jak to bywa – Natałka wiedziała swoje, a kocur wiedział swoje. Kiedy tylko pierwsze ciepłe promienie wiosennego słońca ogrzały ziemię, kot nie posłuchał i wybierał się na zaloty do kotki sąsiadów. Te wyprawy przez kilka tygodni miały dla niego szczęśliwy przebieg, ale do czasu.

Słoneczko już mocno przygrzewało i pewnego poranka Kacper z Zuzią od wczesnych godzin zabawiali się w piaskownicy. Jak każdej wiosny w naszym ogrodzie i na podwórku panowała sielanka. Z piaskownicy dochodził wesoły jazgot dziecięcych głosów, każdy zajmował się swoimi sprawami. Radosny świergot ptactwa umilał prace dorosłych i dziecięcą zabawę. Aż w pewnej chwili ciszę przerwało donośne nawoływanie dzieci: dziadkuuuu, babciuuuu, chodźcie tutaj, bo Saba niesie kota! Zdziwieni dziadek z babcią ruszyli sprawdzić coś takiego się przydarzyło.

Rzeczywiście – obok wjazdowej bramy na podwórko leżał poturbowany Maruda, a Saba na wszelkie sposoby usiłowała udzielić mu pomocy. Delikatnie szturchnęła go łapą, lizała swoim długim jęzorem po zakrwawionej głowie, usiłowała delikatnie uchwycić go za kark niczym własnego szczeniaka i zanieść do swojej budy. Poturbowanemu kociakowi nie bardzo te zabiegi odpowiadały, ale rad nie rad musiał ostatecznie poddać się opiece psa. Saba delikatnie uchwyciła go za kark i ostrożnie ruszyła w kierunku swojej budy. Biedne kocisko zwiślało z psiego pyska, a po ziemi ciągnął się wymięty ogon i złamana łapa. Przeniosła go na środek podwórka, położyła i ostatecznie chyba uznała, że jej pomoc jest mało skuteczna, bo błagalnym wzrokiem spoglądała na ludzką gromadkę. Ludzie spoglądali na psa, ten na ludzi nie bardzo wiedząc jak pomóc kociakowi. Babcia usiłowała przemyć mu zakrwawiony łeb i unieruchomić łapę, ale nic z tego... Te zabiegi wyraźnie ko-

ciakowi nie odpowiadały i korzystając z chwilowej nieuwagi ludzi i psa pokicał na trzech łapach w kierunku drabiny postawionej obok wejścia na strych nad garażem. No i kocim zwyczajem, po szczebelku, po szczebelku wdrapał się na strych. Korzystając z pozostawionych tam rupieci tak się ukrył, że nim dziadek zdążył wejść za nim, aby go odszukać po kocie nie zostało już śladu. Cóż było robić, ponownie wszyscy powrócili do swoich zajęć, tylko Saba ułożyła się obok drabinki i spoglądała w górę. Trudno odgadnąć, co sobie myślała, bo coś pod nosem pomrukiwała. Kacper z dziadkiem doszli do wniosku, że być może psim węchem wyczuwała, gdzie kocisko się ukryło i wypominała mu: *Ty głuptasie należało słuchać Natalki! Widzisz ja tylko biegam do ogrodzenia i mam całe łapy i całą głowę, a ty teraz cierp, zobaczymy, kto cię teraz znajdzie i zanieś jeść.*

Przez dwa dni kocur się nie pojawiał, dzieciaki codziennie spoglądały na drabinkę, pies zadzierał do góry głowę, węszył i skomlał żałośnie, ale ze strychu nie dochodziły żadne znaki życia. Minął jeden, drugi dzień, a kociak nadal się nie pojawiał. Jedzenie, które postawiono mu na podście obok drabinki wróble roznosiły po całym podwórku i ogrodzie, a Maruda się nie pojawiał. Dopiero trzeciego dnia o poranku kocisku musiał już mocno doskwierać głód. Pojawił się obok miski z wodą łapczywie ją chłepcząc i oczekiwał na śniadanie. Unosił do góry uszkodzoną łapę i zapuchniętą głowę ocierał się przymilnie o dziadka nogawkę prosząc o śniadanie. Po kilku dniach opuchlizna na głowie ustąpiła, ale jeszcze bardzo długo chodził z podkuloną łapą. Kiedy tylko usłyszał warkot przejeżdżającego ulicą samochodu, natychmiast uciekał na strych. Kacper z dziadkiem na widok uciekającego kocura naśmiewali się z niego - *a widzisz kocurze, może nareszcie zapamiętasz ostrzeżenia Natalki, która przez kilka wakacyjnych tygodni wbijała ci je to tego... rozbitego łba.*

Dziadek Antek

Poetycka spowiedź...

Helena Kozakiewicz z domu Kogut ur. się 8 marca 1953 w radłowskiej Skałce. Jest absolwentką miejscowego liceum, jej wiersze publikowane były w „Wieściach”, „Głosie Nowej Huty”, „Nowym Medyku”, „Tygodniku Kulturalnym” oraz „Kwartale”. Obecnie mieszka w Tychach. Pani Helenie dziękujemy za kontakt i tomik poezji (z okresu krakowskiego), z którego prezentujemy kilka wierszy.

*jedynie głuchy łoskot
pękającego lodu
głuszy tę ciszę
moje zapomnienie*

*jak pianista natchniony
gra
na dwoje rąk
i oczu dwoje*

*wydobrywam melodię
głuchych brzmień akordu
płynących po klawiszach
od brzegu do brzegu zalewu*

*za balustradą granicy
pomiędzy asfaltem a ziemią
jest życie – łany zboża
pszenica i czas
zebrany skrzętnie
w kromkę chleba*

SPOWIEDŹ
*moja spowiedź z lat
to niespełnienie marzenia i dzieła
to zdrada urodzenia
obcość w trwaniu*

*moja spowiedź to rozdarcie
żagla
w połowie drogi
- spod pokładu wyciągnęłam wiosło
płynę
unosząc skorupkę orzecha*

*moja spowiedź przy konfesjonale
to stuła w rękę
chce oznaczyć granice horyzontu
- poszłam zobaczyć
drugą stronę...*

Na Jubileusz 25-lecia beatyfikacji Karoliny Kózki

Jak lilia

*W cichym lesie biała
lilia wyrosła
i rozlega się litanii śpiewanie
między paprocią i świerkami
Błogosławiona Karolino
módl się za nami.
Za życia promieniowałaś
miłością, męstwem
a miłość zawsze
jest zwycięstwem.
Dziś rozlega się litanii
śpiewanie
unoszą się ku niebu
jak zapach majowych
konwalii
Błogosławiona Karolino
módl się za nami.*

Danuta Kordek

Park Dolańskiego. Cz. 1

*Parku mojego dzieciństwa
parku mojej młodości,
wabiłeś wiosną kwieciami białym
zawilców i konwalii całe łany
i żółcią i fioletem
fiołków pachnących.*

*Gawrony z krzykiem
fruwały nad stawem
pełnych kaczek w kolorach
białych i krzykliwych,
kurek małych,
czasem i łabędzie płynęły dostojnie.*

*Matki prowadziły gromadki kaczek
różnobarwnych, ruchliwych,
całe barwne pola rzęsy
płynęły mieniąc zielenią
stare stawy.*

*Tylko wysepka samotna
stała na środku dostojnie
pokój i spokój dając ptakom
od psów i kotów
- nie przeszedł żaden resztkami mostku.*

*Dwa stawy łączyły w dzieciństwa czasie
mostek drewniany,
później ze stali i betonu
raniąc tamtego urody wspomnienie.*

*Drugi mostek też drewniany,
od strony ujścia starego koryta Dunajca,
też stracił swoje piękno
stare wspomnienia.*

*Górka, piękna górka ,
co latem na wagary wabiła
ciszą swą i urodą,
zimą całe bractwo
na górkę szło zjeżdżać
na czym się dało ;
na tekturowych teczkach
na tyłkach ...
były i sanki mknące
na złamanie karku,
a na dole ślizgawka po stawach
i tyżwy stare po rodzeństwie,
czasem białe piękne figurówki.*

*I drzewa, stare drzewa
świadkowie tamtych lat
z niemą pamięcią
czasów wojen,
czasów gdzie kropla krwi
użyźniała ziemię
i czasów,
tych co zginęli za bramą pałacu,
spłonęli żywem,
w szkole obok,
żołnierze wojny
niemi bohaterowie.*

*Plac przed szkołą
wabił nieustannie klombem kwiatów,
to boiskiem,
ścieżką od samego muru
do muru parku
pana Dolańskiego .*

Szanowna Redakcjo Radła

Czytając artykuł p. Janiny Kobyłeckiej z USA i ja chciałabym dołączyć kilka słów na ten temat. Pamiętam i ja stodołę na Szatanówce i drogę obsadzoną czereśniami w stronę Biskupic. Właśnie w tym samym dniu 10 listopada 1943 r. mój tato Kazimierz Pazdro i jego koledzy, z którymi szedł do okopów nad Dunajec tj. Stanisław Olesiński, Dolek Kosiarski i Franciszek Śliwa zostali zabrani przez Niemców, którzy mieli na czapkach trupie czaszki.

Prowadzili ich przez rynek do ul. Brzeskiej w kierunku Brzeska. Syn sąsiadki naszej był w rynku i widział, że między innymi prowadzi moją tatę. Przybiegł przez pola na skróty i poinformował o tym mamę. Mama szybko porwała pled i drewniaki oraz pół bochenka chleba i przez pola pobiegła na ul. Brzeską. Chciała dać tatusiowi ten chleb, lecz tato nie wziął, powiedział tylko, że będzie chciał uciec. Ja wyszłam na stół i przez okno patrzyłam jak mama biegła i pogubiła te drewniaki, a bosymi nogami biegła po grudzie obsypanej lekko śniegiem do taty.

Przez kilka miesięcy nie było żadnej wieści od taty, mamusia często płakała. Aż w pewną niedzielę, właśnie na wiosnę bawiłam się na podwórku, wyszłam na płot i nagle zobaczyłam, że przez pola idzie tato i ma jakiś tobołek pod pachą. Pobiegłam do mamy krzyżąc „Mamo tatusiu idzie”. Pamiętam powitanie. Najpierw zapytałam: Tatusiu co mi przyniosłeś? Tato wziął mnie na ręce ucałował, przytulił i do ucha szeptem powiedział: Dziecko to jest koc, którym się okryłem przed zimnem. Ale przyniosłem Ci coś wiecznego. A co tatusiu? - zapytałam. Wtedy Tato powiedział mi: Dziecko, serce Ci przyniosłem.

Tato opowiedział, że w Niepołomicach był nalot i bombardowania. Niemcy zaczęli uciekać, a wielu ich zginęło. Tato ukrył się w stodole u jakiegoś gospodarza i dopiero po jakimś czasie mógł wyjść z tej stodoły. Jednak wszyscy stopniowo co jakiś czas wracali. A Stanisław Olesiński ogłuchnął od wybuchu bomby.

Zofia Sieniatycka, Francja

Podziękowanie

Pani Zofia Szczypta przybyła z USA na zjazd swoich uczniów. Odwiedza znajomych, cieszy się z obecności w środowisku, w którym związana była pracą pedagogiczną. Od lat też utrzymuje kontakt z naszą redakcją, pisząc wspomnienia i wiersze do „Radła”. Bardzo wzruszył nas dar pieniężny (120 dolarów) na potrzeby redakcji. Serdecznie dziękujemy pani Zofii. My również cieszymy się z jej odwiedzin i pozdrawiamy.

Podziękowania

W maju naszą redakcję odwiedziły panie: **Maria Rojek** z USA i **Janina Urbanek-Marszałek** z Lublina. Przybyły z daleka, by uczestniczyć w zjeździe swojego rocznika licealnego. Miło nam było, że znalazły czas, by odwiedzić radłowską bibliotekę. Bardzo dziękujemy pani Marii Rojek za przekazanie 100 dolarów na potrzeby redakcji oraz 200 dolarów od pani **Zofii Trzeźniowskiej-Jakubowskiej** na roczną prenumeratę i rozwój kwartalnika. Dziękujemy też paniom Marii i Zofii za przysłanie nam kilkudziesięciu anglojęzycznych książek.

(zbm)

Wiosna w moim mieście

*Przyszła wiosna ulubiona
Krzew wypuścił pąki
Zazielenił się mój Radłów
Zzieleniały łąki*

*Mój kościółek ukochany
Okryły zielenią
Tylko wieże wśród zieleni
Srebrem swym się mienia*

*Przed kościołem Ojciec Święty
Czuwa jak na straży
Swym miłym uśmiechem
Wszystkich wiernych darzy*

*Brak kasztanów przy ulicach
Które przez chorobę zostały wycięte
One właśnie wczesną wiosną
Kwitły jak najęte*

*Idąc ulicami aż się w oczach mieni
W ogrodach radłowian pełno kwiatów
I pięknej zieleni*

*Jednym słowem moje miasto Radłów
pięknieje co roku*

Dzięki ludziom dobrej woli nabiera uroku.

Zofia Sieniatycka z Francji

WOLA RADŁOWSKA. 12 czerwca, podczas uroczystej mszy św. w kościele parafialnym pw. bł. Karoliny Kózki, celebrowanej pod przewodnictwem bpa Władysława Bobowskiego, poświęcono sztandar i nadano Publicznemu Gimnazjum w Woli Radłowskiej imię bł. Karoliny.



Atrakcją Święta Narodowego był także start kolarzy w Międzynarodowym Wyścigu Kurierów oraz możliwość zdobycia przez młodzież karty rowerowej, w urządzonym na rynku miasteczku ruchu drogowego

